

KAZIMIERZ ORZECHOWSKI

WALKA O ZIEMIĘ NA ŚLĄSKU OPOLSKIM W OKRESIE RZĄDÓW HITLEROWSKICH

(ZE STUDIÓW NAD MNIEJSZOŚCIOWĄ POLITYKĄ WŁADZ TRZECIEJ RZESZY)

I UWAGI WSTĘPNE

Faktem, który w sposób najbardziej decydujący zaważył na dziejach polskiej ludności Śląska Opolskiego w czasie międzywojennego dwudziestolecia, była jej struktura społeczna. Ogromne skupisko ludności rdzennie polskiej, złożone niemal wyłącznie z robotników i chłopów (przy niewątpliwej ilościowej przewadze tych ostatnich), stało na tym terytorium wobec wrogiego sobie lub w najlepszym razie niechętnego niemieckiego mieszczaństwa, wobec obcej inteligencji, obcych właścicieli zakładów przemysłowych i majątków ziemskich, wrogich władz sądowych i wrogiej administracji. W tego rodzaju sytuacji nie było mowy — i być nie mogło — o całkowitym i celowym wykorzystaniu przez Polaków przepisów Konwencji Genewskiej, która w zasadniczo odmiennych społecznych okolicznościach w części Górnego Śląska przyznanej Polsce przyniosła ludności niemieckiej tak znamienite usługi. Ów „horyzontalny” podział narodowościowy ludności Górnego Śląska jest faktem powszechnie znanym i z reguły podnoszonym przez literaturę przedmiotu. Przypominamy go tu jednak raz jeszcze, ponieważ jest koniecznym tłem dla naszych poniższych rozważań.

Jest rzeczą dobrze już dziś wiadomą, że ochrona mniejszości wprowadzona po pierwszej wojnie światowej okazała się fiaskiem. Państwa, które zmuszono do zawarcia odnośnych umów, traktowały je jako zło konieczne i wszystkie swe wysiłki koncentrowały na likwidacji — per fas vel nefas — obcych grup narodowościowych na swym terytorium. Nie inaczej też było na Górnym Śląsku.

Likwidacja problemu mniejszościowego mogła w zasadzie nastąpić w dwojakiej postaci. Najkonsekwentniejsza byłaby tu droga biologicznego wyniszczenia, do tego jednak nie doszła jeszcze wówczas ludzkość. Drugą była droga asymilacji narodowej czyli wynarodowienia. Asymilacja ta rzadko tylko przebiegała w sposób naturalny; z reguły starano się ją osiągnąć w drodze wszelakiego rodzaju nacisku i środków przymusu. Nie było tu — rzecz jasna — najczęściej mowy o stosowaniu wobec wszystkich bezpośredniego psychicznego nacisku. Wystarczało danej gru-

pie narodowościowej uniemożliwić kultywowanie jej wartości kulturowych i pozbawić ją możliwości społecznego oddziaływania, aby stworzyć okoliczności korzystne dla jej asymilacji.

Obowiązująca na Górnym Śląsku ochrona mniejszości, w formie, jaką jej nadawała Konwencja Genewska, formalnie przeciwdziałała tego rodzaju zakusom, m. in. nakładając na państwo obowiązek utrzymywania publicznego szkolnictwa podstawowego i średniego z językiem wykładowym mniejszości. Nie był to jednak środek wystarczający. Praktyka wykazała bowiem, że szkolnictwo państwowe z polskim językiem nauczania może być w równym stopniu czynnikiem germanizacji, co szkoły czysto niemieckie, w stopniu zaś jeszcze bardziej jaskrawym środkiem ośmieszania polszczyzny. Dlatego też Polacy ze Śląska Opolskiego już około 1930 r. zrezygnowali z tych szkół, czyniąc usilne zabiegi o stworzenie własnego szkolnictwa prywatnego.

Wspomnieliśmy już, że dążność państwa do asymilacji grup obcych mu narodowościowo realizuje się przede wszystkim przez ograniczenie i likwidację form życia społecznego tych grup. To z kolei można osiągać rozmaicie; najłatwiej przez bezwzględne zakazy administracyjne. Mimo, iż ochrona mniejszości nie spełniła pokładanych w niej nadziei, jednak uniemożliwiła na Śląsku Opolskim otwarte zwalczanie polskich organizacji środkami administracyjnego przymusu. Trzeba było je ograniczać działaniem bardziej dyskretnym, nie dającym podstaw do skarg przed forum instancji międzynarodowych. Najlepszą metodą było tutaj ograniczanie materialnej podstawy działania polskich organizacji przez uniemożliwianie Polakom nabywania potrzebnych im nieruchomości.

Podobny kierunek polityki musiał istnieć również w części Śląska przyznanej Polsce. Tutaj jednak w pełni ujawniał się wpływ odmiennej struktury społecznej niemieckiej mniejszości na terenie Województwa Śląskiego. Wielki potencjał gospodarczy, reprezentowany tu przez mniejszość niemiecką, stanowił materialną podstawę nie tylko szerokiego wykorzystania przepisów o ochronie mniejszości, ale również swobody niemieckiego życia kulturalnego we wszystkich dziedzinach. Takiej podstawy, zarówno w rozumieniu poważnych środków finansowych, posiadanych przez członków mniejszości, jak w sensie rozporządzania obszernymi budynkami i dużymi nieruchomościami, które mogłyby być wykorzystywane dla celów szkolnictwa, organizacji społeczno-kulturalnych, młodzieżowych, sportowych związków itp., polska ludność Śląska pozostawionego przy Niemczech pozbawiona była zupełnie. Sytuacja ta stwarzała zatem konieczność dwojaką. Po pierwsze, najwydatniejszego wykorzystania dla potrzeb polskiego społeczeństwa wszystkich posiadanych przez Polaków lokali (domów mieszkalnych, lokali restauracyjnych) i nie zabudowanych gruntów, pozostających w polskich rękach na terenie większych skupisk

ludnościowych. Po drugie, konieczność nabycia obiektów, które mogłyby sprostać najbardziej palącym potrzebom organizacyjnym.

Pod pierwszym względem niewątpliwie wszystkie możliwości były wykorzystane. Nie chodzi tu zresztą tylko o sławną „Strzechę”, która była oparciem dla ruchu polskiego całej Raciborszczyzny, ani o „Dom Polski” z Bytomia, chyba jeszcze większe mający znaczenie dla Polaków w przyznanej Niemcom części Śląska. Ośrodki życia polskiego tworzyli bowiem również Polacy — właściciele restauracji, tym bardziej, gdy rozporządzali jeszcze salami nadającymi się na spotkania towarzyskie i zebrania.

Ta rola polskich restauratorów nie była tajemnicą dla niemieckich władz. Inwigilowano więc ich starannie, rejestrując dokładnie wszystkie imprezy u nich (lub wręcz przez nich) urządzone.¹

W bardzo szerokiej mierze wykorzystywano też dla celów ruchu polskiego mieszkania prywatne. Periodyczne sprawozdania landratów, tzw. *Minderheitspolitische Lageberichte*, zawierają wiele materiału odnoszącego się do tych spraw.

W braku odpowiednich pomieszczeń, które można by wykorzystać na zebrania, Polacy starali się wynajmować lub wdzierżwiać potrzebne lokale u Niemców i Żydów. Możliwości w tym względzie, w każdym razie początkowo, tzn. w czasach republiki weimarskiej, niewątpliwie były duże. Następnie jednak, w miarę faszyzacji stosunków, zaczęły one gwałtownie maleć, aby wreszcie skurczyć się do minimum.

Najpewniejszą drogą dla radykalnego rozwiązania tych wszystkich trudności było nabycie odpowiednich budynków i dostosowanie ich do potrzeb ruchu polskiego, albo też wzniesienie od nowa potrzebnych zabudowań na zakupionych gruntach. Jest rzeczą oczywistą, że przy znanej nam już społecznej strukturze polskiej ludności Opolszczyzny nie mogło to być dziełem jednostek. Tylko fundusz społeczny lub finansowa pomoc zagranicy realnie wchodziły tu w grę. Jako nabywcy takich nieruchomości występują też z reguły polskie instytucje kredytowe, jak Bank Słowiański w Berlinie², górnośląskie Banki Ludowe³, Bank Rolników⁴, a także rolnicza spółdzielnia „Rolnik”⁵ oraz stowarzyszenia, jak np. Związek Polaków w Niemczech⁶. Życie okazało, że w praktyce największe możliwości miały tu instytucje kredytowe. Nie z uwagi jednak na środki finansowe, którymi rozporządzały. One bowiem w wypadkach, gdy były głównymi wierzycielami, dłużnicy zaś niewypłacalni, doprowadzały do licytacji odnośnych obiektów i albo same, albo przez podstawione osoby nabywały je lub umożliwiały ich nabycie Polakom, względnie polskim instytucjom⁷. Jest jasne, że nie każdy wniosek o licytację, składany przez Bank Ludowy czy Bank Rolników, miał te właśnie, ogólne cele na względzie. Niejednokrotnie chodziło jedynie

o odzyskanie kapitałów. Z drugiej strony najbardziej wymowne zapewnienia banków wobec władz nie dowodzą jeszcze, że „ekspansja terytorialna” nie była ich właściwym celem i zamiarem. Nic też dziwnego, że na ogół odnośne oświadczenia nie budziły zaufania u niemieckich władz. Istnieją zresztą pewne dane, że szczególna „ekspansja” polskich instytucji kredytowych nie była przypadkowa i nie ograniczała się tylko do kręgu osób aktualnie u nich zadłużonych. Hitlerowskie władze twierdziły z całym uporem, że Banki Ludowe tam wszędzie, gdzie ruch polski nie miał jeszcze dostatecznego oparcia, narzucały wszelkimi sposobami swą pomoc finansową, aby potem dłużników zlicytować i tą drogą nabyć ich nieruchomości⁸.

Zabiegi te, czynione ze strony Polaków, nie były tajemnicą dla niemieckich władz. Przeciwdziały im też one wszystkimi dostępnymi sobie środkami, które poniżej będziemy mieli sposobność poznać dokładniej. W każdym razie należy pamiętać, że postępowanie hitlerowskich władz w tym zakresie nie było tylko reakcją na działalność Polaków i ich zrzeszeń, lecz konsekwentną realizacją założeń polityki wewnętrznej, której celem była asymilacja tzw. narodowej mniejszości.

* * *

Akta, które poniżej szczegółowo będziemy wykorzystywali, dotyczą jednak nie tylko walki o ziemię z polskimi organizacjami na Opolszczyźnie. Większość naszych źródeł obejmuje walkę tego rodzaju, która w latach 1937—1942 była toczona przeciw całej ludności polskiej. Ogromny rozmach akcji w tym drugim jej stadium (możliwy zresztą tylko dzięki wygaśnięciu w międzyczasie polsko-niemieckiej konwencji górnośląskiej) dowodzi, że tu właśnie musiał leżeć właściwy punkt ciężkości całej sprawy.

Zakres i rodzaj działalności hitlerowskich władz w tej dziedzinie nasuwają jeszcze inny, nader istotny wniosek. Oto walka o ziemię nie była najoczywściej celem, do którego zdążano. Była jedynie środkiem w dążności do możliwie najszybszego i najskuteczniejszego zasymilowania polskiej ludności Górnego Śląska.

Tutaj powracamy ponownie do problemu społecznej struktury polskiej ludności Śląska Opolskiego. Jak wiemy, w jej skład wchodziły w zasadzie tylko dwie klasy: chłopstwo i proletariat. Dzięki temu walka narodowa na tym terenie mogła przebiegać w tej samej relacji, co walka klasowa, to zaś z kolei pociągało za sobą jej bardzo poważne uintensywnienie.

Ostatnio wypowiedziane zdanie nie jest w pełni ścisłe, ponieważ nie uwzględnia społecznej niejednorodności polskiego górnośląskiego chłopstwa.

Obok biedoty wiejskiej i wiejskiego proletariatu była tam bowiem również reprezentowana warstwa wielkocłopska. Jest rzeczą oczywistą, że w ramach asymilatorskiej działalności niemieckiego państwa najszybsze i najlepsze rezultaty gwarantował nacisk o charakterze społecznym, płynący z walki klasowej. Proletariusz w wielkich ośrodkach przemysłowych i robotnik rolny, lub wiejski półproletariusz, stali zupełnie bezbronni wobec walki klasowej, zespolonej z walką narodowo-germanizacyjną. W takich warunkach, w szczególności gdy będziemy pamiętali o braku sytuacji rewolucyjnej na Górnym Śląsku w tym czasie, los ich zdawał się być w pełni przesądzony.

Inaczej miała się rzecz z posiadającymi warstwami polskiej ludności tych ziem, mianowicie z chłopstwem bogatym i średnim. Odsetek tych grup był poważny w ogólnej liczbie górnośląskich Polaków. Mając silne oparcie w ziemi i w zasadzie nie będąc zwalczani w płaszczyźnie klasowej (w szczególności warstwa wielkocłopska) stanowili oni grupę bardzo mało podatną na zabiegi akcji germanizacyjnej. Już po pobieżnym tylko zorientowaniu się w sytuacji na Opolszczyźnie łatwo jest wykazać, że najsilniejszymi ośrodkami polskości, promieniującymi na całą okolicę, były wsie, gdzie bogaci chłopcy byli narodowości polskiej. Przykłady można tu mnożyć; dla naszych celów wystarczy powołać ich kilka: Grabinę w powiecie prudnickim ze sławnymi rodzinami Augustynów i Kwoczków, Cisek z powiatu kozielskiego ze znaną rodziną Planetorzów, Sprzęcice z powiatu strzeleckiego, gdzie do dziś mieszka znana rodzina Myśliwców, Markowice niedaleko Raciborza, gdzie urodził się i mieszkał sławny Arka Bożek, i wiele, wiele innych.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że fakt ten był doskonale znany władzom hitlerowskich Niemiec. On też był punktem wyjścia dla szerokiej, gigantycznie niemal zakrojonej akcji, której celem było zlikwidowanie polskiej własności ziemi na Górnym Śląsku, aby pozbawić tzw. polską mniejszość najsilniejszego punktu oparcia i w ten sposób skazać ją na szybkie i konsekwentne wynarodowienie. Opisowi tej właśnie akcji, nierównie ważniejszej niż problem zwalczania polskich organizacji w ich zamysłach nabywania nieruchomości, poświęcamy drugą część naszej niniejszej pracy.

Czytając akta z lat 1937 — 1942 nie można oprzeć się podziwowi dla działalności hitlerowskich władz w tym zakresie, opracowanej i prze-myślanej na najwyższych szczeblach administracji do najdrobniejszych szczegółów. Dalekie od bezdusznego stosowania przepisów, władze administracyjne badały najstaranniej każdy szczegółowy wypadek, usiłując ustalić charakter przekonań konkretnych właścicieli nieruchomości lub ich nabywców. Bezwzględnie zwalczani byli tylko zdecydowani Polacy. Wszyscy inni, którzy, choć obiektywnie należąc do polskiego narodu, pod

względem swej narodowej świadomości stali się już obojętni lub chwiejni, byli popierani bezwzględnie i ostentacyjnie i bez tajemienia przesłanek takiego sposobu postępowania. W ten sposób okazywano im wyraźnie, jak wielkie korzyści dawało przyznawanie się do niemieckiego narodu — die deutsche Gesinnung. Problem warstwy narodowo chwiejnej (tzw. *labile Zwischenschicht*), występujący bardzo wyraźnie w polityce hitlerowskich władz, wydał się nam na tyle ważny, że poświęcamy mu osobny rozdział naszych poniższych rozważań.

* * *

W naszej pracy oprzemy się w zasadzie na aktach rejencji opolskiej, Wydział I. Odnośne materiały tworzą dwie grupy poszytów. Pierwsza, oznaczona przez registraturę rejencji liczbą 451, dotyczy okresu przed wejściem w życie ustawy o ochronie granic Rzeszy. Druga nosi liczbę 452 i obejmuje materiał z czasu po opublikowaniu pierwszego rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy, łącznie z okresem wojny.

W odsyłaczach, dla uproszczenia, nie powołujemy nazwy archiwum, ponieważ wszystkie wykorzystywane przez nas akta pochodzą z Państwowego Archiwum Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego. Nie podajemy również określenia zespołu, ponieważ z reguły jest nim zespół wydziału I rejencji opolskiej.

II. WALKA WŁADZ TRZECIEJ RZESZY O NIEDOPUSZCZENIE POLSKICH ORGANIZACJI DO NABYWANIA NIERUCHOMOŚCI (DO ROKU 1937)

Casus Jemielnica — Początki zorganizowanej akcji — Zarządzenia władz prowincji i rejencji — Walka o ziemię z polskimi organizacjami w świetle liczb — Mechanizm działania władz: Wszczęcie akcji — Stosowanie bezpośredniego nacisku — Stronnicze wykorzystywanie przepisów prawnych (prawo budowlane, przepisy o obrocie nieruchomościami, ustawa o tworzeniu terenów osadnictwa mieszkaniowego, ustawa o zagrodach dziedzicznych) — Wykorzystanie innych gałęzi administracji oraz władz wymiaru sprawiedliwości dla stosowania nacisku — Udaremnianie skutków ważnych czynności prawnych — Tajność akcji oraz jej zakończenie w wyniku wejścia w życie ustawy o ochronie granic Rzeszy.

Dążność do likwidacji polskiego stanu posiadania na terenach należnych do Niemiec jest starym kanonem pruskiej polityki wewnętrznej. Znamy ją dobrze z czasów Bismarcka i Komisji Kolonizacyjnej, znamy też w części przynajmniej rolę w niej osławionego Związku Marchii Wschodnich — Ostmarkenverein. Tendencji tych nie była również pozbawiona republika weimarska, choć z uwagi na ochronę mniejszości (szczególnie na Górnym Śląsku, gdzie obowiązywała Konwencja Genew-

ska) musiała występować w bardzo dyskretnej i zakamuflowanej formie. Gdy u władzy w Niemczech stanęła faszystowska partia narodowo-socjalistyczna, tendencja ta wybuchła z całą siłą i — mimo obowiązującej jeszcze ochrony mniejszości — przybrała bardzo jaskrawe formy. Jest przy tym oczywiste, że równocześnie dbano na zewnątrz o wszelkie pozory praworządności i poszanowania obowiązujących przepisów.

Polityka ta w Trzeciej Rzeszy nie zawsze była jednakowa. Początkowo była luźno tylko zorganizowana, nie opierała się na ogólnych normach i nie była kierowana centralnie przez najwyższe władze. Nie znaczy to, by zwierzchnie organy stały wobec niej obojętne. Było — jak zobaczymy — wręcz przeciwnie. Ponieważ jednak na tym etapie celem akcji władz była walka z polskimi organizacjami politycznymi, społecznymi i gospodarczymi, stosunkowo niewiele wypadków wchodziło w grę. Łatwo więc było nimi pokierować bez uprzedniego wydania obszernych instrukcji i „odgórnego” normowania przebiegu całej akcji.

Zasadniczą zmianę w tym względzie przyniósł rok 1937, gdy została wydana *ustawa o ochronie granic Rzeszy i o środkach odwetowych* oraz jej pierwsze rozporządzenie wykonawcze. Zmieniono wówczas cel akcji, przekształcając ją w potężny czynnik germanizacji. Ponieważ zaś cel ten zamierzony był na bardzo szeroką skalę, dotychczasowe środki i formy oddziaływania były niewystarczające. Puszczono więc w ruch bezbłędnie działającą maszynę policyjnego państwa i zaangażowano ją w całej swej rozciągłości: od władz centralnych aż do najdrobniejszych komórek administracji lokalnej, państwowej i samorządowej i wszystkich faszystowskich ugrupowań. Drobiazgowe instrukcje — najściślej tajne — szczegółowa sprawozdawczość i bezwzględne, choć utajone, podporządkowanie ministrowi spraw wewnętrznych Rzeszy weszły teraz w miejsce poprzednich luźnych form oddziaływania. Zmieniły się zasadniczo oblicze, treść i tempo całej akcji.

Pierwszy okres polityki władz hitlerowskich w dziedzinie walki o ziemię cechował brak jej ścisłego zorganizowania. Zanim jednak jeszcze jakiegokolwiek w tym względzie, nawet w ramach rejencji czy prowincji, wydane zostały zarządzenia, państwo faszystowskie interesowało się już żywo przechodzeniem nieruchomości w ręce tzw. mniejszości polskiej. Dowodzą tego fakty, które zaistniały w Jemielnicy, w strzeleckim powiecie.

Skoro w połowie 1934 r. w północno-wschodniej części powiatu strzeleckiego wzmógł się polski ruch organizacyjny (powstały bowiem dwa nowe towarzystwa śpiewacze), Związek Polaków w Niemczech rozpoczął starania o nabycie nieruchomości, którą by te towarzystwa mogły wykorzystać dla swoich potrzeb. Ze strony polskiej wykorzystano tu fakt, że w początkach 1935 r. miano licytować właścicielkę restauracji w Je-

mielnicy, zadłużoną poważnie Elżbietę Cichopad. Jeszcze w październiku 1934 r. przedstawiciele berlińskiej centrali Związku Polaków i jego śląskiej Dzielnicy I weszli w porozumienie z właścicielką restauracji, celem nabycia jej nieruchomości. Według informacji Stapo, budynek ten miał w przyszłości służyć również prywatnej polskiej szkole, której utworzenie planowano⁹. Opolski urząd policji państwowej (Staatspolizeistelle), dowiedziawszy się o zamiarach Związku Polaków, natychmiast uderzył na alarm, powiadamiając o wszystkim prezydenta prowincji¹⁰. Ten zwrócił się z kolei do landrata w Strzelcach Opolskich z żądaniem bliższych informacji, domagając się równocześnie zaproponowania środków, którymi można by zapobiec licytacji¹¹. Odpowiedź landrata nadeszła po upływie miesiąca. Wynika z niej, że nie zdołano na razie ustalić, jaki rezultat osiągnęły rozmowy przedstawicieli Związku Polaków z jemielnicką restauratorką. Aby jednak w każdym razie przeciwdziałać zamysłom Polaków, landrat starał się skłonić gminę w Jemielnicy do nabycia nieruchomości. Wszedłszy w kontakt z dyrektorem miejscowej szkoły, ukuto wówczas projekt przebudowania restauracji na salę gimnastyczną, co dałoby się urzeczywistnić bez większych kosztów¹². Nie zwlekając, rozpoczęto też odpowiednie starania w kompetentnym dla tych spraw wydziale II rejencji¹³.

Takie załatwienie sprawy nadprezydent prowincji uznał jednak za niewystarczające. Pismem z dnia 24 stycznia 1935 r. nakazał stwierdzić wszelkie szczegóły dotyczące licytacji i zalecił duży pośpiech¹⁴. Już po kilku dniach landrat dostarczył bardzo szczegółowych wiadomości o poszczególnych wierzycielach restauratorki i rozważył wysokość sumy, która byłaby konieczna dla wykupienia nieruchomości. Miała ona wynosić około 45 000 RM. Wierzytelności osób, które domagały się licytacji, wynosiły w sumie ok. 33 000 RM, landrat jednak obawiał się, że Polacy ze względów politycznych przy licytacji posuną się jeszcze dalej¹⁵. Zabiegi mające na celu przejęcie wierzytelności uważał on z góry za chybione. Przypuszczał bowiem, że tego samego środka chwycą się Polacy, aby zdobyć nieruchomość. W zasadzie zresztą starał się on uniknąć prowadzenia jakichkolwiek rozmów w tej sprawie, aby nie wtajemniczać w całą akcję osób, których politycznego oblicza dokładnie znać nie można¹⁶. Dla udaremnienia polskich zamiarów, proponował wprowadzenie do licytacji podstawionej osoby, która posiadałoby nabędzie. W księgach gruntowych wpisze się potem jako właściciela jakąś dowolną osobę lub instytucję, nie ujawniając właściwego nabywcy, którym będzie państwo. Wywody swe zakończył prośbą o przydzielenie mu do dyspozycji odpowiednich środków finansowych i poprzedził je następującym stwierdzeniem:

„Ich halte es für unbedingt erforderlich, im vorliegenden Falle alle irgendwie verfügbaren Mittel zu bewilligen. Die nationalpolitische Gefährdung des Kreises Gross-Strehlitz ist ausserordentlich gross. Der Erwerb des Gasthauses Czichopad in Himmelwitz durch die Polen muss demnach unerwünscht erscheinen. Sie wurden einen weiteren Stützpunkt für ihre Propaganda in dem schon jetzt polnisch sehr stark beeinflussten Ort in die Hand bekommen“¹⁷.

Były to argumenty nie do odparcia. Na konferencji 7. II. 1935 r., odbytej u wiceprezydenta rejencji opolskiej, przeznaczono na ten cel 15 000 RM ze środków na budowę szkół; resztę miał pokryć minister spraw wewnętrznych Rzeszy z funduszy specjalnych (*Grenzlandfonds*)¹⁸. Dr Klause, landrat strzelecki, informował następnie, że może nieruchomość nabyć już za 32 600 RM. Minister wyraził pełną zgodę, gwarantując pokrycie różnicy z kredytów „Osthilfe” lub analogicznych źródeł¹⁹. Równocześnie sprawą zajęło się NSDAP. W alarmującym piśmie do prezydenta rejencji²⁰ donosiło Kreisleitung w Strzelcach Opolskich, że E. Czichopad zdecydowana jest sprzedać swą restaurację Polakom za 45 000 RM. „Jeżeli kupno się im powiedzie, zyskają położony w centrum punkt oparcia, z którego będą obejmowali swą propagandą wszystkie okoliczne miejscowości”²¹.

Dla władz sprawa stawała się coraz więcej paląca. Z początkiem lutego większa grupa Polaków miała oglądać dokładnie nieruchomość. Również gestapo uzyskało pewność, że Polacy wezmą udział w licytacji²², było zaś wiadome, że posuną się aż do 45 000 RM. Taką sumą landrat nie rozporządzał. Aby zatem uniknąć licytacji, z której musiałby wyjść pokonany, Klause za pośrednictwem adwokata porozumiał się z E. Czichopad w sprawie sprzedaży jej nieruchomości z wolnej ręki. Zabiegi zakończyły się pomyślnie. Cenę stanowiło pokrycie pretensji głównych wierzycieli wraz z odsetkami, oraz innych, których wierzytelności nie były zabezpieczone na nieruchomości (w sumie ponad 35 000 RM).

Strona polska też nie stała bezczynnie. Jeszcze przed wyznaczonym terminem licytacji nieznany władzom reflektant usiłował przejąć pretensje głównej i pierwszej wierzycielki w ich nominalnej wartości. Zapowiadał przy tym, że w ramach licytacji posunie się aż do 40 000 RM. Następnie J. Wawrzynek, dyrektor Banku Ludowego ze Strzelec Opolskich, starał się porozumieć z właścicielką restauracji w celu nabycia jej realności przed licytacją. Czichopad otrzymywała również inne, bardzo korzystne propozycje ze strony Polaków. Wszystko to dowodzi — stwierdzał później landrat Klause — że wykupienie tej nieruchomości jeszcze przed terminem licytacji było konieczne. Inna rzecz, że stało się ono możliwe tylko dlatego, że „p. Czichopad zdecydowała się koniec końców — interesy niemieczyny mając na względzie — dokonać sprzedaży

na rzecz państwa²³, tu zresztą ukrytego pod nazwą „Kreis Gross-Strehlitz”.

Nadprezydent prowincji górnośląskiej przesłał następnie (1. III.) dokładne sprawozdanie ministrowi spraw wewnętrznych Rzeszy, prosząc równocześnie o przekazanie odpowiednich kredytów²⁴. Prośbie oczywiście uczyniono zadość.²⁵

* * *

Przedstawione wypadki pouczają, że podobnie jak w okresie późniejszym, teraz również istniało najściślejsze współdziałanie gestapo z władzami administracji ogólnej w zakresie zapobiegania przechodzeniu gruntów w ręce polskie. Również NSDAP włączyło się już do akcji, zdaje się jednak, że na razie tylko przygodnie i nie uzurpując sobie jeszcze wpływów zbyt wielkich w tej dziedzinie.

Pod względem kompetencyjnym przedstawiona sprawa leżała w tym czasie niepodzielnie we właściwości nadprezydenta prowincji²⁶. Cała korespondencja w jego ręku się skupiała i landraci bezpośrednio z nim się kontaktowali, choć służbowo podlegali prezydentowi rejencji. Akcja obejmowała prezydium rejencji tylko wówczas, gdy chodziło o fundusze na cele budowy szkół. Nimi rozporządzał, jak wiadomo, II wydział rejencji²⁷.

Po merytorycznym załatwieniu sprawy jemielnickiej, akt jej nie wyodrębniono jako osobnej jednostki w registraturze nadprezydium, lecz polecono je włączyć do „Sonderakten Gross-Strehlitz”²⁸. Takie „Sonderakten”, dla każdego powiatu osobno prowadzone, stanowiły swoistą *silvam rerum* dotyczących ludności polskiej. Dopiero w wyniku zmian, o których mówić będziemy poniżej, akta jemielnickie znalazły się w zbiorze prezydium rejencji, oznaczone liczbą 451.

Okres 1935—1937 cechuje dalej jeszcze posunięta planowość akcji władz, oparta już na pewnych ogólniejszych normach i zarządzeniach. Jego dalszą cechą szczególną jest bardzo ścisła współpraca władz z organizacjami faszystowskimi, przede wszystkim NSDAP i Bund Deutscher Osten. Uintensywnienie i usystematyzowanie akcji hitlerowskich władz oraz oparcie jej o organizacje polityczne były wynikiem istotnego nasilenia się ruchu polskiego i wysiłków w celu zdobywania potrzebnych nieruchomości.

Jest rzeczą niewątpliwie charakterystyczną dla rządów faszystowskich, że bezpośredni bodziec do nadania niemieckiej przeciwakcji form szerszych, bardziej planowych i lepiej usystematyzowanych, wyszedł nie od samych władz, lecz od hitlerowskiej organizacji chłopstwa, tzw. *Reichsnährstand*. Powiatowe komórki tej organizacji, aby zamaskować swą antypolską akcję w tej dziedzinie i zapewnić jej w ogóle większy roz-

mach, zwróciły się do „Oberschlesische Landgesellschaft”, spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, od lat zajmującej się handlem nieruchomościami wiejskimi w celach osiedleńczych. Korespondencja „Kreisbauernschaftów” z Górnos Śląskim Towarzystwem Ziemskim nie jest nam znana. Powyższe wiadome jest tylko ze wzmianki w memoriale, z którym przedsiębiorstwo to w połowie 1935 r. wystąpiło do ministra rolnictwa i apro wizacji Rzeszy. Memoriał szedł drogą urzędową przez ręce nadprezydenta prowincji dolnos Śląskiej²⁹, który 3 lipca 1935 przesłał go w odpisie prezydentowi rejencji w Opolu, prosząc go o opinię w tej sprawie³⁰. Memoriał Górnos Śląskiego Towarzystwa Ziemskiego (*Oberschlesische Landgesellschaft*) jest dostatecznie ciekawy, aby przytoczyć go tu in extenso:³¹

„Znawcy stosunków narodowo-politycznych od 1934 r. z niepokojem obserwują umacnianie się polskiej mniejszości na Górnym Śląsku. Z miesiąca na miesiąc daje się stwierdzić coraz większa aktywność w dziedzinie propagandy kulturalnej, rozwijana przez polską szkołę i polskie stowarzyszenia kulturalne i sportowe.

Osadnicza działalność Górnos Śląskiego Towarzystwa Ziemskiego bezustannie zmusza nas do obserwowania polskiej mniejszości i swobodnego obrotu na rynku handlu nieruchomościami. W związku z tym w miesiącach maju i czerwcu bieżącego roku obudziły naszą uwagę pewne procesy zachodzące w handlu nieruchomościami, które należy zestawiać z analogicznymi zjawiskami w dziedzinie osadnictwa z lat 1923—1929, gdy na każdym kroku w akcji swojej napotykalimy na „wielkopolskie“ (*grosspolnisch*) kapitały.

Stwierdzono bowiem, że w powiatach oleskim, gliwickim i opolskim w ostatnich dwu miesiącach dało się zauważyć nabywanie ziemi ze strony Polaków (*polnische Ankaufsbewegungen*), i to zarówno w stosunku do gospodarstw poniżej 100 ha, skreślonych z rejestru zagród dziedzicznych (*Erbhofrolle*) jak i mniejszych, nie objętych przepisami ustawy o zagrodach dziedzicznych (*erbhoffreie Stellen*). Równoległe czynione są wysiłki, aby za wszelką cenę — w drodze przymusowej licytacji — nabywać te wszystkie nieruchomości, na których polskie banki posiadają wierzycelności hipotecznie zabezpieczone. Sytuacja ta ma miejsce w powiatach opolskim i gliwickim, gdzie odnośny Bank Ludowy jest z reguły wierzycielem, bezwzględnie domagającym się licytacji. Przy sprzedawaniu przez bank tych nieruchomości w trzeciej ręce brani są pod uwagę tylko członkowie mniejszości, którzy dają rękojmię dalszego popierania polskiego (*grosspolnisch*) ruchu. Niewątpliwie stwierdzenie takiego faktu jest możliwe, jeżeli polski bank otwarcie występuje ze swą inicjatywą. W wypadku jednak, gdy licytacji domaga się przedstawiona osoba trzecia (*cine Mittelsperson*) trudno jest to skonstatować. Doświadczenia nasze pouczają, że zaplecze finansowe dla tych akcji stanowią polskie Banki Ludowe znajdujące się w powiatach: opolskim, raciborskim, gliwickim, kozielskim, oleskim, strzeleckim i prudnickim. Bankowe te przedsiębiorstwa podporządkowane są Bankowi Słowiańskiemu w Berlinie, utworzonemu w 1932 r.

Naszkicowane tu procesy, przebiegające na rynku handlu nieruchomościami, ciągle jeszcze znajdują się w stanie rozwoju. Dlatego konieczne jest,

aby w pogranicznych powiatach, zagrożonych pod względem narodowościowym, tzn. w strzeleckim, oleskim, gliwickim, dobrodzieńskim i opolskim, z góry już przeprowadzać odpowiednie obserwacje i zawnazu przedsiębrać odpowiednie finansowe przeciwsrodki.

Względy polityki wewnętrznej, narzucone przez przepisy Konwencji Genewskiej, dopuszczają jedynie zamaskowane działania za posrednictwem prywatnych towarzystw handlowych. Powiatowe narodowosocjalistyczne zrzeszenia chlopskie (*Kreisbauernschaften des Reichsbauernstandes*) naszej prowincji zwróciły się zatem do nas, abyśmy przejęli na siebie zwalczanie tych polskich tendencji. W wypadku naszego otwartego lub zamaskowanego wystąpienia należy liczyć się ze znacznym wzrostem cen nabywanych nieruchomości. Prócz tego, wierzytelności należące do Polaków, a zabezpieczone na takich nieruchomościach, będą musiały być przez nas uiszczone. Niejednokrotnie również nie będziemy mogli od razu znaleźć dalszego odpowiedniego nabywcy na zakupiony przez nas obiekt, co pociagnie za sobą konieczność zarządzania nim na własny rachunek. Dla tego rodzaju nabytkow będą zatem potrzebne niemałe środki pieniężne.

Ponieważ jednak nie rozporządzamy kredytami na takie cele, prosimy o zbadanie sprawy i poinformowanie nas, z jakich środków można finansować tę akcję.“

Nadprezydent prowincji Dolnego Śląska, wówczas już pełniący obowiązki tego urzędu również wobec Śląska Górnego³², przesłał odpis powyższego memoriału wydziałowi rolnictwa swego nadprezidium (*Landeskulturabteilung*), który w myśl rozporządzenia z 12. IX. 1933 kompetencjami swymi obejmował również prowincję górnośląską³³. Przedstawiciel tego wydziału w swojej opinii z 10. VII. 1935³⁴ przede wszystkim stwierdzał, że kapitały inwestowane przez Polaków w kupno nieruchomości najprawdopodobniej nie pochodzą „aus grosspolnischer Seite”, tzn. z państwa polskiego. Źródło przyływu gotówki do Polaków widział on w szerokiej akcji wykupywania ziemi przez państwo niemieckie na Górnym Śląsku, na cele wojskowe i rozbudowy komunikacji. W akcji tej płaci się na ogół ceny bardzo wysokie, Polacy więc, gospodarstwa swoje sprzedawszy, starają się gdzie indziej nabyć nowe i tam osiąść. Niezależnie od tego wszystkiego niebezpieczeństwo jest bliskie i poważne i przeciwdziałanie przedsiębiorstwa „Oberschlesische Landgesellschaft” należy popierać wszelkimi dostępnymi środkami, tym bardziej że ekspansja polska może się rozciągnąć również na stworzone ostatnio w drodze osadnictwa „deutsche Volkstumskerne”³⁵. Przy przeciwdziałaniu tym chodzi przede wszystkim o środki pieniężne, których powinno się udzielić pod postacią specjalnego funduszu interwencyjnego (*Kampffonds*). Aby Oberschlesische Landgesellschaft nie znalazła się wobec braku niemieckich nabywców dla wykupionych przez siebie nieruchomości, należałoby kierować na Górny Śląsk tych wszystkich, którzy byli zmuszeni odsprzedać państwu swe majątki w centrum Niemiec. W za-

konczeniu swych wywodów referent wydziału rolniczego proponował jeszcze pewne zmiany w prawie osiedleńczym Rzeszy z 11. VIII. 1919, które zapewnić by mogły prawo pierwokupu dla wszelkich przedsiębiorstw osiedleńczych.

Na pierwszy już rzut oka widać, że wrocławski urzędnik nie zrozumiał memoriału Oberschlesische Landgesellschaft, skoro upatrywał źródeł polskich kapitałów w sprzedaży ziemi państwu niemieckiemu. Ciężar gatunkowy całego zagadnienia leżał bowiem dla władz niemieckich niewątpliwie w okoliczności, iż Polacy posługiwali się kapitałem społecznym (banki), na tyle więc dużym, iż trudno było z nim konkurować poszczególnym przedsiębiorstwom.

Wypowiedź wydziału rolnictwa została natychmiast przekazana prezydentowi rejencji, z zaleceniem wzięcia jej pod uwagę przy składaniu swej opinii i sprawozdania w przedmiocie poruszonym w memoriale Górnośląskiego Towarzystwa Ziemińskiego³⁶. Nie doszło jednak do zredagowania takich pism. Rühl, kierujący wydziałem dla spraw mniejszości nadprezydium prowincji w Opolu³⁷, stwierdził bowiem pisemnie (już w 1936 r.), że wysyłanie ich jest zbyt kosztowne, ponieważ środki proponowane przez Oberschlesische Landgesellschaft i wydział rolny nadprezydium we Wrocławiu są znane polskim władzom administracyjnym i przez nie w praktyce stosowane. Dla przykładu i jako dowód powołał on znaną nam już sprawę Jemielnicy i podobny wypadek z Zalesia w tym samym powiecie³⁸.

Okres drugiej połowy 1935 r. i pierwszej roku następnego minął zapewne pod znakiem specyficznej „płynności kompetencyjnej” w interesującej nas dziedzinie. Jej ostatecznym rozwiązaniem było przejście wszystkich spraw, wiążących się z nabywaniem ziemi przez Polaków, do zakresu władzy prezydenta rejencji. Niestety, akty są zbyt nieliczne i treściowo ubogie na to, aby móc dokładniej odtworzyć tę drogę i poznać korespondencję władz na ten temat, która musiała być prowadzona. Pod względem technicznym przesunięcie to musiało być zapewne ułatwione przez charakterystyczną okoliczność, że ten sam urzędnik (Rühl) raz podpisywał akta wychodzące pod znakiem nadprezydium prowincji opolskiej (O. P. I-3), innym zaś razem pisma zaopatrzone znakiem prezydium rejencji (RP I-11).

W tym drugim wypadku obok jego podpisu figurował również często znak wiceprezydenta rejencji v. Klitzinga. Wydaje się zatem, że na przełomie 1935 i 1936 roku (co najmniej) istniała między nadprezydium i rejencją w Opolu specyficzna symbioza czy unia w zakresie spraw mniejszościowych. Znak O. P. I-3 oznacza bowiem niewątpliwie „Minderheitsabteilung” nadprezydium prowincji opolskiej, rezydujące w Opolu³⁹, symbol zaś rejencji I-11 oznacza ogólny decernat dla spraw politycznych,

który koncentrował w sobie wszystkie sprawy, dotyczące polskiej ludności Górnego Śląska⁴⁰.

Wahania co do tego, któremu z decernatów rejencji przydzielić należy sprawy nabywania ziemi przez Polaków, zaznaczyły się też bardzo wyraźnie. Na odpisie memoriału Oberschlesische Landgesellschaft widnieją bowiem sygnatury I-7, I-11, I-19 oraz III-7. Symbol I-11 znamy już: oznaczał on referat ogólnopolityczny, któremu w szczególności powierzone były wszystkie sprawy polskie. Oznaczeniem I-7 określano referat policyjny prezydium⁴¹, I-19 oznacza referat, który zajmował się sprawami osadnictwa⁴², symbolem zaś III-7 oddział właściwy dla spraw obrotu nieruchomościami rolniczymi.⁴³ Na marginesie memoriału znajdujemy wzmiankę: „Bei I-11 mit der Bitte um Weisung, was damit geschehen soll. Welche Stellen sollen gehört werden?” Na piśmie nadprezydenta z 10. VII. 1935 znajdujemy wprawdzie już tylko znaki I-7, I-11 i III-7, lecz obok nich uwagę wysokiego urzędnika: „I-21⁴⁴ wird zu beteiligen sein”.

Trudno było widocznie podjąć decyzję w tej sprawie, skoro jeszcze z początkiem września 1936 r. nie wiadano, do kogo kompetencyjnie należy sprawa nabywania ziemi przez Polaków.⁴⁵ Nie znany bliżej decernent przekazał je bowiem dopiero wówczas do referatu spraw policyjnych (I-7). Wydaje się, że właśnie ten referat przez początkowy okres uchodził tu za właściwy.⁴⁶ Dowodem, jak duża pod tym względem panowała jeszcze niepewność, może być fakt, że akta dotyczące zamierzonego przez Polaków kupna ziemi w Zalesiu (powiat strzelecki), dla założenia tam szkoły rolniczej, znalazły się nie w referacie I-7, lecz w trzecim referacie wydziału szkolnictwa (II-3).⁴⁷ Ostatecznie jednak sprawę przejął ogólny referat dla spraw politycznych (I-11)⁴⁸ i jego kierownik Rühl skupił w swym ręku wszystkie akta tych spraw dotyczące, dotychczas rozproszone po innych wydziałach i referatach.⁴⁹

Odrębne akta dotyczące nabywania ziemi przez Polaków zostały prawdopodobnie założone już we wrześniu 1935 r., na razie w ramach referatu policyjnego (I-7).⁵⁰ Później otrzymały one w ramach registry rejencji oznaczenie 451 (g) i tytuł „Polnischer Grundstückserwerb”.

* * *

Akcja przeciwdziałania przechodzeniu ziemi na Górnym Śląsku w ręce polskie — choć zatoczyła kręgi bardzo szerokie — nie opierała się jeszcze w tej swojej fazie (1935—1937) na przepisach o znaczeniu ogólnopaństwowym, ani na specjalnych zarządzeniach władz centralnych.⁵¹ W wykończonych przez nas aktach nie znajdujemy po nich nawet śladu. Jedyne, co tu wiemy, wiąże się z objazdem Górnego Śląska w 1936 r.,

dokonanym przez dyrektora departamentu w ministerstwie spraw wewnętrznych Rzeszy Pfundtnera. Urzędnik ten na specjalnej konferencji odbytej w dniu 10. V. w Strzelcach Opolskich stwierdził, że „w żadnym wypadku ziemia ani nieruchomości miejskie nie powinny przechodzić w ręce Polaków”.⁵² To jest wszystko, co wiadomo o bezpośrednich zaleceniach ministra spraw wewnętrznych w tych sprawach. Inna rzecz, że takie zalecenia — najpewniej ustne — niewątpliwie musiały istnieć.

Niestety nie doszły do naszych rąk również żadne zarządzenia o treści ogólniejszej, wydane w tym zakresie przez nadprezydenta prowincji górnośląskiej i prezydenta rejencji w Opolu. Dlatego też jesteśmy zmuszeni odtworzyć (o ile to możliwe) ich treść ze wzmianek rozsypanych po aktach szczegółowych.

Wzmianek takich nie mamy wiele, lecz wydają się być wystarczające. Wynika z nich, że wydano co najmniej 6 zarządzeń w tych sprawach.

O pierwszym zarządzeniu nadprezydium słyszymy tylko przypadkowo. Oto landrat powiatu strzeleckiego w piśmie, które dotyczyło zabiegów Polaków w Zalesiu, przytoczył następujące usprawiedliwienie jednego z urzędników:

„...Wenn [der] ... Amtsgerichtsrat Schikora ... begründeten Verdacht gehabt hatte, dass das Grundstück in nationalpolnische Hände übergehen soll, dann hatte er auf Grund einer nach seiner Ansicht bereits bestehenden Geheimanweisung mir unverzüglich davon Mitteilung gemacht”.⁵³

Sformułowanie landrata zdaje się kwestionować fakt istnienia tej tajnej instrukcji („nach seiner Ansicht”). Jak jednak wynika z dopisu prezydenta rejencji z 20. VI. 1936⁵⁴, instrukcja taka istniała rzeczywiście i została wydana przez wydział dla spraw mniejszości nadprezydium w Opolu, prawdopodobnie w dniu 8 lipca 1935⁵⁵ lub nieco wcześniej. O treści tej instrukcji poucza dostatecznie przytoczone przez landrata oświadczenie Sikory.

O drugim, zdaje się obszerniejszym, zarządzeniu nadprezydenta prowincji Dolnego Śląska (pełnił on zarazem funkcje nadprezydenta prowincji górnośląskiej) dowiadujemy się z jego pisma do landrata gliwickiego z kwietnia 1937. Wynika stamtąd, że wydał on poprzednio (nie wiadomo jednak kiedy) jakieś ogólne wskazówki (*Richtlinien*), których trzymać się należało w wypadkach, gdy rzeczywiście można było uniknąć przejścia ziemi z rąk niemieckich w polskie.⁵⁶ Można zatem dalej przypuścić, że dotyczyły one tylko okoliczności, w których powodzenie przeciwdziałania miało gwarancję powodzenia.

Pismo nadprezydenta było odpowiedzią na sprawozdanie landrata, w którym ten — szczególne okoliczności wypadku mając na uwadze —

prosił o zgodę na swe niewkraczanie i na zajęcie wyczekującego stanowiska wobec mającej się odbyć licytacji gospodarstwa w jednej z wsi gliwickiego powiatu.⁵⁷ O całej sprawie był dokładnie informowany również prezydent rejencji, lecz nie wypowiedział się, oczekując na decyzję nadprezydenta.⁵⁸

Wydaje się zatem, że zarządzenie nadprezydenta musiało nakazywać natychmiastowe działanie landrata — prawdopodobnie w postaci wzięcia udziału w licytacji lub finansowego „sanowania” tego, kto miał być licytowany — we wszystkich wypadkach, gdy ziemia niemiecka mogła przejść w ręce polskie. Ponieważ jednak powyżej doszliśmy do wniosku, iż landrat miał działać przede wszystkim w wypadkach jasnych i dających gwarancję powodzenia, zatem w wypadkach wątpliwych musiał być przewidziany odmienny sposób postępowania. Nie jest wykluczone, że nadprezydent polecał zwracać się wówczas bezpośrednio do siebie z prośbą o decyzję. To przynajmniej zdaje się wynikać z pisma gliwickiego landrata i wyczekującego stanowiska prezydenta rejencji w Opolu.

Jest rzeczą istotną, iż zarządzenie to wyszło nie z wydziału dla spraw mniejszości nadprezydium rejencji w Opolu (Rühl, kierujący również referatem I-11 rejencji), lecz bezpośrednio od nadprezydenta we Wrocławiu. Dowodzi to, iż, mimo przejęcia interesujących nas spraw zasadniczo przez władze rejencji, nadprezydent nadal sprawował nad nimi mniej lub więcej ścisły nadzór i posiadał prawo interweniowania w tych wszystkich sprawach.

Nie mamy niestety bezpośrednich danych, na których podstawie można by ustalić datę omawianego zarządzenia. Niemniej jednak z brulionu pisma prezydenta rejencji opolskiej do nadprezydenta z kwietnia 1937⁵⁹ dowiadujemy się, że zarządzenie prezydenta rejencji z 21. XII. 1936⁶⁰ nawiązuje („zurückgeht”) do zarządzenia nadprezydenta z dn. 26. XI. 1936, o znaku O. P. I M 9 n (g). Zdaniem naszym, mamy tu powołane zarządzenie, którego treść omawialiśmy powyżej.

Przypuszczenie to zamienia się niemal w pewność na podstawie pisma prezydenta rejencji do tego samego adresata z 21. V. 1937.⁶¹ Czytamy tam: „Zarządzenie nadprezydenta z 26. XI. 1936..., które swego czasu zostało zakomunikowane landratom etc.,⁶² jest moim zdaniem dostateczną gwarancją przeciw zakusom polskiej mniejszości przy licytacjach przedsięwziętych w obecnej sytuacji i pod kątem widzenia rozporządzenia o obrocie nieruchomościami w jego obecnym sformułowaniu...”

Obok zarządzeń nadprezydenta zostały jeszcze wydane odpowiednie okólniki przez prezydenta rejencji. O wcześniejszym z nich mamy tylko jedną wzmiankę. Mianowicie na marginesie pisma opolskiego gestapo z 17 listopada 1936, które donosiło o zamiarach Związku Polaków zakupienia pewnej nieruchomości w Toszku,⁶³ wiceprezydent rejencji v. Klitzing

napiisał: „Was sagt der Landrat dazu? Kennt er die hiesigen Weisungen nicht?” Owe „Weisungen” nakazywały niewątpliwie natychmiastowe przeciwdziałanie landratów w wypadkach polskich usiłowań nabywania ziemi i równoczesne powiadamianie o wszystkim ich władzy zwierzchniej, tzn. prezydenta rejencji. O dacie tych „wskazówek” można powiedzieć tylko, że zostały wydane przed 17. XI. 1936 i po 8. VII. 1935. Nie jest wykluczone, że wiązały się one z bytnością Pfundtnera na Górnym Śląsku. Wówczas dies a quo zbiegałby się z datą strzeleckiej konferencji, tzn. z dniem 10 maja 1936.⁶⁴ Za tym, że właśnie w maju tego roku mogły być wydane (może nawet tylko ustnie) przemawia żywo fakt, iż w pierwszej połowie 1936 r. (do maja) w registraturze rejencji nie rozpoczynają biec akta żadnej sprawy nabycia ziemi przez Polaków, natomiast od maja począwszy naliczyliśmy aż 17 tego rodzaju spraw.⁶⁵

Dokładniej znamy drugie zarządzenie prezydenta rejencji, niewątpliwie podstawowe w całej interesującej nas akcji. Zostało ono wydane w dniu 21. XII. 1936.⁶⁶ Jego treść wynika pośrednio z pisma prezydenta rejencji do landrata oleskiego z 9. III. 1937. Po powołaniu swego powyższego zarządzenia (zwanego tu okólnikiem) prezydent pytał, co przedsięwzięto dotychczas, aby przeszkodzić przechodzeniu ziemi w ręce polskie. Żądał przy tym dokładnych informacji o wielkości, wartości, obciążeniach itd. odnośnej nieruchomości. Wydaje się więc, że te właśnie żądania informacji były zawarte w zarządzeniu z 21 grudnia. Pismo kończy się charakterystycznym zdaniem: „Ich weise darauf hin, dass der Grundstücksankauf unter allen zu Gebote stehenden Mitteln zu vereiteln ist”.⁶⁷

Punkt ciężkości omawianego zarządzenia leżał jednak niewątpliwie nie w zakresie dostarczania prezydentowi rejencji informacji o nieruchomościach i czynnemu już przeciwdziałaniu zamiarom przejawianym przez ludność polską. Poucza o tym następująca uwaga z pisma prezydenta rejencji opolskiej, w dniu 22. IX. 1936 skierowanego do nadprezydenta prowincji we Wrocławiu:

„... Polecono landratom, aby z najwyższą starannością obserwowali rynek obrotu nieruchomościami i natychmiast donosili, gdy tylko pojawi się podejrzenie, że polska mniejszość zamierza nabyć jakąś nieruchomość, aby natychmiast przedsięwziąć środki dla udaremnienia takiego kupna...”⁶⁸

Ponieważ zaś jeszcze w notatce z 5. V. 1937⁶⁹ zarządzenie to nazwano „Rundverfugung betreffend die Anordnung der Überwachung der Grundstücksankaufansuche durch die polnische Minderheit” nie ulega żadnej wątpliwości, że właśnie zorganizowanie ścisłej inwigilacji polskich poczynań i zamysłów było jego głównym celem. Do tego samego wniosku doprowadza nas również tekst pisma prezydenta rejencji do nadprezydenta z dnia 21. V. 1937, poznanego już poprzednio.⁷⁰ Stwierdza się tam bo-

wiem, że okólnik z 21. XII. 1936 zapewnił „Überwachung des Grundstücksankaufs durch die Polen”.⁷¹

Z dwu niezwykle lakonicznych wzmianek wynika, że prezydent rejencji opolskiej wydał jeszcze dalszy okólnik w dniu 20 maja 1937 r.⁷² O treści jego nic nie wiemy, ponieważ jednak został powołany „jednym tchem” z okólnikiem z 21. XII. 1936, można domyślać się, że treściowo był do niego zbliżony i może nawet stanowił tylko jego powtórzenie i przypomnienie.

W cytowanym ostatnio okólniku prezydent rejencji powoływał również zarządzenie prezesa Wyższego Sądu Krajowego (*Oberlandesgericht*) we Wrocławiu, skierowane do sądów pierwszej instancji (*Amtsgerichte*). Dotyczyło ono również nabywania ziemi przez Polaków i dawało sądom odpowiednie wskazówki, jak należy postępować na wypadek przeprowadzanych licytacji przymusowych. Że prezydent rejencji cytował to zarządzenie dowiadujemy się tylko ze wzmianki w piśmie landrata z Gliwic.⁷³ Z tekstu wynika, że zarządzenie to musiało być wydane między 20. XI. i 21. XII. 1936.⁷⁴

Prawdopodobnie nie było to jedyne zarządzenie wydane w tym zakresie przez prezesa wrocławskiego Sądu Krajowego. Oto bowiem przy okazji dochodzeń prowadzonych w związku z „niezręcznym” wyrażeniem się jednego z adwokatów, które zdradzało rolę władz w interesujących nas sprawach,⁷⁵ adwokat ów powołał się na inne zarządzenie tegoż prezesa (bez podania daty), które nakazywało zachowanie tutaj bezwzględnej tajemnicy.⁷⁶ Z uwagi na czas, z którego pochodzą te wiadomości,⁷⁷ i akta, w których się znajdują,⁷⁸ jest jednak wątpliwe, czy zarządzenie to zostało wydane jeszcze w odniesieniu do akcji władz z lat 1935—1937, czy też już do ich działalności opartej na pierwszym rozporządzeniu wykonawczym do ustawy o ochronie granic Rzeszy i o środkach odwetowych.⁷⁹

Do kogo były kierowane omówione zarządzenia władz administracyjnych? Z korespondencji wynika, że do wszystkich landratów i opolskiego gestapo. Z jedyne (marginalnego zresztą) zachowanego zarządzenia zaopatrzonego w rozdzielnik dowiadujemy się jednak, że rozdzielnik ten był znacznie obszerniejszy i obejmował również burmistrzów miast wydzielonych, prezydenta policji w Gliwicach i dyrektora policji opolskiej.⁸⁰

Zarządzenia władz prowincji i rejencji docierały do niższych instancji niż szczebel powiatu na specjalnych odprawach poświęconych „walce o ziemię”. Akta przynoszą nam wiadomości tylko o dwu takich zebraniach, obu w strzeleckim powiecie. Pierwsze odbyło się przed połową czerwca 1936,⁸¹ zwołanie drugiego landrat strzelecki zapowiedział w swym piśmie z 10 czerwca tegoż roku.⁸² Zebrania te obejmowały tylko sędziów sądów najniższej instancji,⁸³ niewątpliwie jednak analogiczne odprawy musiały być organizowane również z najniższymi urzędnikami admini-

stracji ogólnej (*Amtsvorsteher*), a także przewodniczącymi poszczególnych gmin (*Gemeindevorsteher*).

* * *

Akta spraw zgromadzone w registraturze rejencji opolskiej pod sygnaturą 451 (g) dotyczą w sumie 65 wypadków. W rzeczywistości musiało być ich więcej, lecz nie wszystkie się zachowały. Wśród tej liczby pewną niewielką część stanowią nie specjalne pliki akt, lecz same tylko wzmianki. Zanim na podstawie tych akt przystąpimy do odtwarzania mechanizmu całej interesującej nas przeciwalkcji hitlerowskich władz, ujmiemy jeszcze wszystkie te sprawy w przejrzystym liczbowym zestawieniu. Jako podstawę ich chronologicznego grupowania przyjmujemy datę pisma, które rozpoczyna zbiór akt danej sprawy, lub datę wzmianki, która o sprawie się zachowała. Jest to więc przede wszystkim zestawienie spraw podług czasu, w którym władze hitlerowskie rozpoczęły swe przeciwdziałanie.

Tablica I. Akcja władz hitlerowskich przeciw nabywaniu ziemi przez ludność polską na Górnym Śląsku w latach 1935—1937

Miesiąc	Rok 1935	Rok 1936	Rok 1937	Rok 1938
Styczeń	—	—	1	—
Luty	—	—	7	—
Marzec	—	—	9	—
Kwiecień	—	—	4	—
Maj	1	2	3	1
Czerwiec	2	1	4	—
Lipiec	—	4	7	—
Sierpień	—	1	2	—
Wrzesień	2	1	1	—
Październik	1	—	1	—
Listopad	1	3	—	—
Grudzień	—	5	1	—
Razem	7	17	40	1

Tablica I ilustruje dobrze przebieg akcji. Widzimy jej początki jak działania zorganizowanego od maja 1935 r. po memoriale złożonym przez Oberschlesische Landgesellschaft i przedsięwziętych w jego wyniku środkach. Przez najbliższe miesiące przebiegała ona stosunkowo ospale, aby — w świetle naszych akt — w pierwszej połowie 1936 r. właściwie zaniknąć. Na uintensywnienie jej wpłynął objazd rejencji opolskiej przez Pfundtnera, konkretnie zaś konferencja strzelecka. Największe jej nasilenie przypada na czas od listopada 1936 do sierpnia 1937. Sporadyczne wypadki występują jeszcze do grudnia 1937.

Chociaż ustawa o ochronie granic Rzeszy i o środkach odwetowych została opublikowana w marcu 1937 r., niemniej jednak nie popełniamy błędu, zaliczając sprawy rozpoczęte po jej wydaniu do wcześniejszej fazy interesującej nas działalności hitlerowskich władz. Jak wiadomo bowiem, rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy ukazało się dopiero w sierpniu 1937 r., wewnętrzne instrukcje zaś w jej przedmiocie wydano jeszcze o miesiąc później.⁸⁴ Z drugiej strony, fakt, iż w zbiorze akt oznaczonym sygnaturą 451 (g) po sierpniu 1937 nowe sprawy stają się zjawiskiem już tylko sporadycznym i wreszcie zupełnie zanikają, jest niezaprzeczo- nym skutkiem wejścia w życie przepisów wiążących się z ustawą o ochro- nie granic Rzeszy.

Pożyteczne jest również inne zestawienie, które poucza, przeciw komu w konkretnych wypadkach była prowadzona akcja niemieckich władz. Bez specjalnych ujęć liczbowych fakt ten ustalić jest raczej trudno, ponieważ władze hitlerowskie w swej odnośnej korespondencji najczęściej zwalczanego nabywcę określały tylko bardzo ogólnikowo: „polnische Minderheit”, „polnische Hande”, lub krótko: „die Polen”.

Zestawienie istniejących szczegółowych wzmianek na ten temat pozwo- liło stwierdzić fakt nader charakterystyczny. Oto jako kontrahenci przy transakcjach udaremnianych przez władze hitlerowskich Niemiec lub jako ewentualni reflektanci, których wystąpienie władze już nawet „profilak- tycznie” chciały wykluczyć, występują niemal wyłącznie polskie insty- tucje, a nie jednostki. I tak jako nabywcę lub potencjalnego nabywcę akty wymieniają:

Związek Polaków w Niemczech	15 razy
Bank Słowiański w Berlinie	4 razy
Banki Ludowe	16 razy
Bank Rolników	3 razy
Rolnik	9 razy
„Polacy” bez bliższego określenia	5 razy
Obywatel RP	1 raz

Uzyskany obraz jest zupełnie jednolity. Na 53 wzmianki 52 dotyczy instytucji polskich, ponieważ również kontekst pięciu określeń „Polacy” nie pozostawia wątpliwości, iż chodzi w nich nie o jednostki, lecz o lud- ność polską jako zbiorowość, zatem reprezentowaną przez swe organi- zacje. Jedyny wypadek, gdy mowa jest konkretnie o jednostce, dotyczy obcego obywatela i dlatego wypada poza ramy naszych rozważań.

Chociaż nie każda wzmianka określa również cel, do którego realizacji dążyli Polacy zabiegając o nabycie nieruchomości, mimo to informacje tego rodzaju są dość obfite. I tak słyszymy o udaremniionych zamiarach

budowy gimnazjum żeńskiego w Raciborzu, wielokrotnie o szkole rolniczej, o prywatnych polskich szkołach powszechnych, o budynkach dla internatu uczniów gimnazjum bytomskiego, o domu oświatowym i młodzieżowym, lokalu dla biblioteki, sali zebrań, składnicy towarów dla „Rolnika” itd. Czasami władze nie wypowiadają się konkretnie na temat celów przyświecających Polakom, lecz mówią tylko o zamiarze stworzenia nowego punktu oparcia („Stutzpunkt”) dla polskośći.

W tym, co ostatnio przytoczono, mieści się rozwiązanie zagadki zupełnego braku zainteresowania władz hitlerowskich dla nabywania ziemi przez niewątpliwych Polaków, lecz nie powiązanych silnie z polskimi organizacjami gospodarczymi i kulturalnymi. Oto bowiem celem, który osiągnąć starały się te władze, było niedopuszczenie pod żadnym warunkiem do rozrostu podstaw dla dalszego rozwoju polskiego życia organizacyjnego w części Górnego Śląska pozostawionej przy Niemczech. Akcja ta — bardzo mocno fakt ów podkreślić należy — nie kierowała się przeciw jednostkom. Jeżeli nawet w pewnych wypadkach akta czynią na pozór takie wrażenie, koniec końców okazuje się jednak, że dana jednostka była tylko pośrednikiem: „ein Strohmann”, „ein Mittelsmann” polskiego banku, Rolnika czy Związku Polaków.⁶⁵

* * *

Obecnie spróbujemy naszkicować mechanizm działania władz w celu udaremnienia przechodzenia ziemi w ręce polskich stowarzyszeń i instytucji.

Na podstawie naszej przybliżonej i niestety pobieżnej znajomości odnośnych zarządzeń można jednak zorientować się, że wspólnym dźwiękiem ich wszystkich był nakaz natychmiastowego donoszenia władzom zwierzchnim o zamiarach Polaków nabywania miejskich i wiejskich nieruchomości. Tego rodzaju doniesienie rozpoczynało całą akcję, która ze zrozumiałych względów z reguły kończyła się powodzeniem. Po rozpatrzeniu materiału, zachowanego w teczках rejencji opatrzonej sygnaturą 451 (g), uzyskaliśmy szczegółowe informacje o czynnikach, które informowały prezydenta rejencji w tym zakresie. Prawdopodobnie nie są one kompletne, mimo to jednak bardzo są pouczające. I tak w największej ilości spraw (26) mamy do czynienia z doniesieniami landratów, co jest o tyle zrozumiałe, że urzędnicy ci byli sui generis „ramieniem królewskim” pruskiej administracji o funkcjach w znacznej mierze policyjnych. Jest bardzo charakterystyczne, że doniesienie burmistrza miasta wydzielonego spotkaliśmy tylko jeden raz.⁶⁶ Już jednak w drugim wypadku burmistrz jest tylko źródłem informacji dla landrata, który dopiero przekazał wiadomość do prezydenta rejencji.⁶⁷ Przewaga roli landrata występuje tu zatem z dużą jaskrawością. Z kolei największa ilość tego

rodzaju informacji pochodzi od policji, mianowicie 24, w czym z opolskiego przeważnie gestapo 18 i 4 od prezydenta policji z Gliwic. Prócz powyższych jeszcze tylko dwa urzędowe doniesienia należy wymienić, oba od inspektora szkolnego (Kreisschulrat) ze Strzelec Opolskich. W tym ostatnim wypadku była to jednak prawdopodobnie osobista już tylko inicjatywa. W aktach nie znajdujemy najmniejszej nawet wzmianki o rozciągnięciu obowiązku inwigilowania Polaków również na władze szkolne.

Obok doniesień czynników urzędowych mamy jeszcze do czynienia z analogicznymi pismami nadsyłanymi przez faszystowskie organizacje polityczne i zawodowe. I tak napotkaliśmy 6 doniesień NSDAP, 5 pochodzących od Landes- względnie Kreisbauernschaft, jedno z „Die Deutsche Arbeitsfront” i aż 15 doniesień „Związku Niemieckiego Wschodu” — osławionego „Bund Deutscher Osten” — BDO. Jest faktem niezmiernie charakterystycznym, że na 80 znanych nam doniesień aż 27 pochodzi od faszystowskich organizacji społecznych. Nadsyłanie ich było ponad wszelką wątpliwość samorzutne. Dowodzi to istnienia najściślejszego związku między władzami nazistowskiego aparatu państwowego i organizacyjnymi formami sfaszyzowanej części niemieckiego społeczeństwa, panującej klasy w państwie ówczesnego typu i formy. Jest to zarazem doskonała ilustracja dla twierdzeń z zakresu ogólnej teorii państwa, stworzonych przez materializm historyczny.

W czterech wypadkach początek akcji władz dały polecenia ministra spraw wewnętrznych. Raz polecenie to wynikło ze skargi złożonej do Górnośląskiego Trybunału Rozjemczego w Bytomiu przez właścicieli gruntu, którego sprzedaż Polakom na bardzo dogodnych warunkach została udaremniona przez władze. W trzech innych wypadkach źródłem informacji dla ministra były notatki w prasie polskiej lub niemieckiej.

Doniesienia władz były z reguły suche, beznamietne i ograniczały się tylko do przytoczenia faktów. Odmienne miała się rzecz z pismami nadsyłanymi przez faszystowskie organizacje polityczne, zawodowe czy społeczne. Oto dla przykładu ustęp z pisma BDO do nadprezydenta prowincji we Wrocławiu z 6. III. 1937 r.:

„... Wie weit die Angelegenheit des Aufkaufs durch Rolnik schon gediehen ist, liess sich z. Zt. mit Sicherheit nicht feststellen. Auf jeden Fall ist dringende Eile in der Behandlung der Angelegenheit geboten, damit nicht durch Ueberrumpelung vollendete Tatsachen geschafften werden. Es musste doch moglich sein Rolnik die Genehmigung zu einer neuen Verkaufsstelle in Ratiborhammer auf Grund gesetzlicher Vorschriften nicht mehr zu erteilen, vor allem aber den Grundstucksankauf für alle Fälle unmoglich zu machen.”⁸⁸

Już z samej ilości doniesień BDO wynika ogromnie silne zaangażowanie tej organizacji w walce z ludnością polską i polskością. Działalność jej nie ograniczała się tylko do interesującej nas tutaj „walki o ziemię”. Znałe są również dobrze szerokie badania przedsiębrane przez BDO w przedmiocie języka nabożeństw na Górnym Śląsku. Niezwykle ciekawe rezultaty tych dociekań — ongi ściśle tajne i tylko do służbowego użytku władz niemieckich przeznaczone — przed niedawnym czasem zostały udostępnione w cennym wydawnictwie źródłowym Instytutu Zachodniego w Poznaniu.⁸⁹ Szczególną rolę BDO w „narodowo-politycznej” czyli — mówiąc wprost — germanizatorskiej pracy na wschodnich rubieżach Trzeciej Rzeszy podkreślał z dużym naciskiem prezydent opolskiej rejencji w swym piśmie do nadprezydenta prowincji dolnośląskiej z 22. IX. 1936 r.:

„... Dla Związku Polaków w Niemczech nie mogła pozostać ukryta działalność na rzecz krzewienia niemczyzny, którą rozwija „Bund Deutscher Osten”, tym bardziej, że o działalności tej organizacji pisze się wiele w prasie codziennej i mówi się na zgromadzeniach.

Jest też powszechnie wiadome, że BDO ze swej własnej inicjatywy śledzi wszelkie fakty, które dotyczą polskiej mniejszości.

Sprawozdawca BDO : mąż zaufania BDO dotrze do każdej miejscowości, aby na miejscu dowiedzieć się o wszystkich szczegółach, wiążących się z zamierzonym przez Polaków nabywaniem nieruchomości. I to też nie może pozostać tajemnicą dla polskiej mniejszości”.⁹⁰

Działalność BDO w zakresie przeciwdziałania polskim zamiarom nabywania nieruchomości nie była przypadkowa ani marginalna, lecz planowa i zorganizowana. Dowodzi tego nie tylko duża ilość doniesień i wyżej przytoczona wypowiedź prezydenta rejencji. Oto bowiem w aktach znajduje się kilka powielonych formularzy BDO, stanowiących bardzo dokładny kwestionariusz dotyczący zamierzonego (lub ewentualnego tylko) kupna ziemi przez Polaków. Kwestionariusz ten nosił nadruk: „Geheim!” i tytuł: „Fragebogen betreffend polnische Grundstückserwerbversuche”. Treść jego nader była bogata. Obok nazwiska i imienia właściciela oraz opisu nieruchomości (jej powierzchni, rodzaju zabudowy, wartości itd.) znajdujemy tam dokładne wymienienie obciążeń hipotecznych na rzecz każdego z hipotecznych wierzycieli z osobna, określenie polskiego (ewentualnie przypuszczalnego tylko) kontrahenta, tzn. instytucji lub jednostki i określenie celów, dla których zamierza on nabyć tę nieruchomość. Dowiadujemy się z kwestionariusza, czy właścicielowi grozi licytacja, jakie jest jego „narodowo-polityczne” oblicze, jakie są możliwości finansowej dla niego pomocy, oraz o wszelkich innych okolicznościach, które „Vertrauensmann” lub „Kreisgruppenleiter” BDO uważał za istotne dla sprawy.⁹¹

Geheim! *

Fragebogen

betreffend polnische Grundstückserwerbsversuche.

Ort Kreis

Name des Grundstückseigentümers (Familien- u. Vorname, StraÙe und Haus-Nr.):
.....

Gesamte Flächengröße in ha
Art der Gebäude (Wohnhaus, Scheune, Gutswirtschaft usw.)

Gesamtwert des Grundstücks (einschl. Gebäude)
Belastung des Grundstücks:

a) durch Hypotheken

an 1. Stelle; Name des Gläubigers
in (Ort)

an 2. Stelle; Name des Gläubigers
in (Ort)

an 3. Stelle; Name des Gläubigers
in (Ort)

an 4. Stelle; Name des Gläubigers
in (Ort)

b) durch Wechsel, Schecks und sonstige Zahlungsverpflichtungen:

.....; Name des Gläubigers 12
..... (Ort)

.....; Name des Gläubigers 13
..... (Ort)

.....; Name des Gläubigers 14
..... (Ort)

Welche polnische Organisation oder polnische Einzelperson hat Kaufabsichten geäußert?

Welche Absichten verfolgt diese polnische Organisation oder polnische Einzelperson mit dem Grundstückserwerb? (genaue Darlegung)

.....

.....

Laufst oder droht ein Zwangsversteigerungsverfahren?

./.

Wypełniony kwestionariusz dotyczący ewentualnego kupna ziemi w Kuźni Racibor-

Ist der Grundstückseigentümer (Schuldner) ein unbedingt zuverlässiger Deutscher? (Mitglied der NSDAP., BDO, usw., seine Haltung während der oberschlesischen Abtretungszeit usw.) Die Eigentümer sind deutsch gesinnt, jedoch unter wirtschaftlich unangünstigen Verhältnissen

Welche örtliche (Ort bzw. Kreis) Möglichkeit besteht, den Schuldner aus seinen geringsten Verpflichtungen zu befreien?

Sonstige wissenswerte Mitteilungen. Als Eigentümer kommen in Betracht etwa 8 Erben (Verwandte des verstorbenen Besitzers), die unter allen Umständen das Grundstück veräußern wollen zwecks Erbteilung. 2 Erben, Egon Vieweg und Franz Sinst wohnen in Ratiborhammer. Letztere hat wohl Verkaufs- und Verhandlungsvollmacht.

Ratiborhammer (Ort), den 6. April 1937.

Gruppenleiter BDO.

Das Grundstück wird mit 5 - 6 Parteien bewohnt. Mietertrag monatlich etwa 90 - 100. Steuerliche Belastung monatlich etwa 20 - 30. Den Erben ist jeder ernsthafte Käufer recht, der die Kaufsumme bar erlösen kann. In diesem Falle würden sich einen deutschen Käufer den poln. Kolonist vorstellen. Es ist daher unbedingt notwendig, dass ein einwandfreier Zahlungsbürgler ergründet (gefunden) wird, evtl. könnten auch Beteiligte herbeigeholt werden.

Formularze kwestionariusza były dostarczane komórkom BDO, zapewne z odpowiednimi zaleceniami. Doszły one do naszych rąk z wielu powiatów Opolszczyzny.

Nie ulega wątpliwości, że rola BDO w całej tej akcji oraz posiadane przez ten związek możliwości wnikliwej inwigilacji Polaków były w pełni doceniane przez władze. Dowodem tego może być między innymi, że opolskie gestapo raporty swoje dotyczące polskich zamierzonych nabytków przesyłało również do BDO — Landesgruppe Schlesien we Wrocławiu⁹², tak samo jak nieco później również śląskim komórkom osławionej „Sicherheitsdienst”⁹³. W zasadzie BDO działał tylko jako „oczy i uszy królewskie”. Posiadamy jednak pewną notatkę, która zdaje się dowodzić, że czasami związek ten prowadził pewne akcje również bezpośrednio. Oto bowiem „szef sztabu”⁹⁴ śląskiej „grupy krajowej” (*Landesgruppe Schlesien*), przekazując pewne informacje prezydentowi rejencji w Opolu, stwierdził, że „w tym wypadku (hier) BDO nie jest niestety w stanie sam działać i dlatego... prosi o przedsięwzięcie odpowiednich środków”⁹⁵.

Rola BDO w interesującym nas tutaj problemie została tylko pobieżnie naszkicowana. Dokładniejsze studium roli tej organizacji i jej współpracy z faszystowskim niemieckim państwem należy dopiero napisać w oparciu na obszernej podstawie źródłowej.

Nie bez przyczyny zajęliśmy się tu nieco dokładniej rolą „Bund Deutscher Osten”, pomijając NSDAP i jej dalsze „transmisje”. BDO bowiem występuje tu w szczególnej roli, której cech próżno by było szukać u innych organizacji, choćby tak podstawowych jak „Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei”. Jej niepodobne do innych stanowisko na ziemiach wschodnich Trzeciej Rzeszy odzwierciedlił się nie tylko w jej oficjalnej nazwie, lecz — jak widzieliśmy — również w sposobie traktowania BDO przez władze administracyjne i gestapo. W tej płaszczyźnie BDO zostało bowiem wręcz zestawione z SD, będącej najwyższym wyrazem przymusu w aparacie partyjno-państwowym hitlerowskich Niemiec.

* * *

Wspomnieliśmy już, że doniesienie o zamierzonym przez Polaków kupnie nieruchomości rozpoczynało przeciwalkę władz. Dalszy bieg sprawy bywał najkrótszy i najmniej skomplikowany, jeżeli doniesienie składał landrat. Odnośne pismo jego było wówczas raczej obszernym sprawozdaniem niż doniesieniem, gdzie dokładnie przedstawiono wszelkie okoliczności istotne dla sprawy: wielkość i wartość gospodarstwa, jego hipoteczne zadłużenie, polityczną ocenę wierzycieli, szczególnie pod „narodowo-politycznym” kątem widzenia, wiadomości o reflektancie ze strony polskiej i proponowanej przez niego cenie, przewidywania odno-

szące się do ewentualnej licytacji itd. Równocześnie landrat informował o wszelkich środkach dotychczas w tej sprawie przez siebie przedsięwziętych, przeprowadzonych rozmowach itp.

Po takim sprawozdaniu — które jeżeli nie było w szczegółach kompletne, musiało być jeszcze uzupełnione — prezydent rejencji wypowiadał się na temat zakomunikowanych mu posunięć landrata i ewentualnie wyrażał swe zezwolenie na proponowane przez niego dalsze środki. To ostatnie było konieczne tylko wówczas, gdy landrat, kupca-Niemca na nieruchomość znaleźć nie mogąc, sam musiał ją nabyć, aby nie dopuścić do jej przejścia w ręce polskie, albo też musiał finansowo „sanować” Niemca, aby w ten sposób udaremnić licytację. W obu wypadkach zgoda prezydenta rejencji (wzgl. nadprezydenta lub nawet ministra spraw wewnętrznych) stanowiła jedynie gwarancję otwarcia odpowiedniego kredytu. W zasadzie bowiem landrat był uprawniony przez zarządzenia swych władz przełożonych do stosowania wszelkich środków, które tylko w akcji miały szansę powodzenia.

Jeżeli doniesienie wpłynęło z innego źródła — obojętnie czy było ono urzędowe (np. gestapo) czy pozaurzędowe (np. BDO) — prezydent rejencji przekazywał je landratowi z poleceniem zbadania sprawy i złożenia szczegółowego sprawozdania. Po nadesłaniu go sprawa przybierała normalny, wyżej już opisany bieg.

Proceder był nieco inny, gdy doniesienie lub wiadomość o polskich zamysłach doszła do rąk ministra spraw wewnętrznych lub nadprezydenta we Wrocławiu. Wówczas akta najpierw „zuständigkeitshalber” wędrowały do prezydenta rejencji, który następnie przekazywał je landratowi, lub równolegle landratowi i opolskiemu gestapo. Po nadesłaniu sprawozdań sprawa przybierała zwykły bieg.

O bezpośrednim komunikowaniu się nadprezydenta z landratami, co obserwowaliśmy w sprawie dotyczącej Jemielnicy w strzeleckim powiecie, nie było już tutaj mowy.

* * *

Przy opisie walki władz niemieckich o ziemię w pierwszej fazie tej walki, tzn. w czasie od 1935 do wygaśnięcia Konwencji Genewskiej (15. VII. 1937) i wewnątrzpolitycznych konsekwencji tego faktu, problemem najważniejszym i najbardziej ciekawym jest sprawa środków, dzięki którym zamiary polskie w każdym niemal wypadku można było udaremnić. Trzeba bowiem pamiętać, że wszelkie posunięcia władz hitlerowskich w interesującej nas dziedzinie musiały być doskonale zamaskowane lub w takiej przedsięwzięte płaszczyźnie, aby nie mogły się stać podstawą wniesienia skargi do Prezydenta Komisji Mieszanej lub innej instancji międzynarodowej. Cała ta akcja była oczywistym i kon-

sekwentnie przeprowadzanym łamaniem art. 8 traktatu o mniejszościach z dn. 28 czerwca 1919 r., włączonego do Konwencji Genewskiej jako jej art. 68. Nikt też temu nie zamierzał przeczyć. Chodziło tylko o to, aby tego charakteru akcji przedwcześnie nie zdradzać.

Metody, które stosowano tu przeciw Polakom, były nader różnorodne. Ogół ich można podzielić na dwie liczne grupy: na faktyczne oddziaływanie ze strony władz oraz na szczególne i stronicze wykorzystywanie obowiązujących przepisów prawnych na niekorzyść ludności polskiej.

Faktyczne oddziaływanie władz (głównie landrata) mogło również przybierać formy najrozmaitsze, przede wszystkim w zależności od tego, czy nieruchomości miała być zbyta w drodze wolnego obrotu, czy w trybie przymusowej licytacji. Najbardziej bezpośrednim środkiem, stosowanym, aby przeciwdziałać sprzedaży ziemi w drodze swobodnego obrotu, był czynny nacisk władzy. I tak gdy landrata lub burmistrza dochodziły słuchy o zamierzonej alienacji, ten albo sam wzywał do siebie właściciela nieruchomości⁹⁶, albo polecał wezwać go kóremuś ze swoich podwładnych⁹⁷. Rozmowa taka dawała z reguły dobre rezultaty. Wezwany albo zaprzeczał pogłoskom i stwierdzał, że nigdy nie sprzeda ziemi Polakom⁹⁸, albo też tłumaczył się obszernie, dlaczego zmuszony jest to uczynić⁹⁹. W wypadku takim, jak ostatnio przytoczony, ponowna rozmowa, tym razem odbyta już z samym burmistrzem, doprowadzała do ostatecznego załatwienia sprawy: zainteresowani zobowiązywali się nie sprzedawać ziemi Polakom¹⁰⁰.

Przykładem takiej bezpośredniej namowy i bezpośredniego nacisku może tu być wypadek Stefana Istla — prawdopodobnie Polaka — z Toszka. Landrat, referując jego sprawę w piśmie do prezydenta rejencji, przytoczył fakty następujące:

„Zwrócono też Istlowi uwagę, że jest dziwne, iż pruski leśnik nieruchomości swą chce sprzedać polskiemu bankowi. Należy się jednak obawiać, że ta przestroga nie będzie wystarczająca i nie powstrzyma go od sprzedaży na rzecz Banku Ludowego. Jest to dla niego okazja, która zapewne się nie powtórzy. Pozostawiam już uznaniu Pana, czy nacisk zastosowany wobec Istla przez jego służbowych zwierzchników miałby tu widoki powodzenia. W ogóle zaś stwierdzić trzeba, że możliwości udaremnienia sprzedaży jego nieruchomości na rzecz Polaków są bardzo nikłe...”¹⁰¹.

Prezydent rejencji przekazał następnie pismo landrata do urzędu leśnego rejencji polskiej (Landforstmeister) zapytując, czy wobec Istla nie dałoby się bezpośrednio po upływie Konwencji Genewskiej zastosować politycznego nacisku¹⁰². Nacisk ten miał po prostu polegać na groźbie zwolnienia z pracy, ponieważ „Landforstmeister” w odpowiedzi swej uznał Istla za zbyt dobrego pracownika, aby nacisk ten można było wobec niego zastosować. W zamian proponował on oddziaływanie ze

strony NSDAP, której Istel rzekomo miał być kandydatem (*Pg-Anwärter*)¹⁰³. I to jednak — jak zdaje się — nie był środek wystarczający¹⁰⁴, skoro powiadomiony o sprawie minister spraw wewnętrznych zwrócił się do najwyższych władz leśnej administracji Rzeszy (*Reichsforstamt und Preussisches Landesforstamt*) z prośbą o odpowiednie wpłynięcie na Istla. O instrukcji, jak urzędnicy i funkcjonariusze państwowi mają zachowywać się wobec ludności polskiej i jej organizacji „Landforstmeister” z Opola miał dowiedzieć się u tamtejszego prezydenta rejencji¹⁰⁵. Informacja uzyskana od prezydenta była uderzająco krótka i niewątpliwie mogła zaskoczyć. Stanowiło ją po prostu przypomnienie urzędnikowi przepisów ustawy o ochronie granic Rzeszy i o środkach odwetowych z 9. 3. 1937 r.¹⁰⁶. Polecenie zrealizowano i „niebezpieczeństwo” ze strony Istla zostało zażegnane.

Bezpośredni nacisk na właściciela gruntu, który miał być Polakom sprzedany, raczej rzadko występuje w wykorzystanych przez nas aktach. Odnosi się wrażenie, iż sięgano do niego niechętnie, prawdopodobnie z uwagi na nieuchronne w takim wypadku dekonspirowanie charakteru i celów działania władz.

Sposobem często stosowanym, który w konkretnych wypadkach przede wszystkim brany był pod uwagę, było wykluczenie alienacji w ogóle. Z reguły właściciel sprzedawał swoją ziemię tylko wówczas, gdy znajdował się w trudnej sytuacji finansowej. Wystarczyło zatem zapewnić mu niskoprocentową pożyczkę ze środków publicznych, aby „niebezpieczeństwo” sprzedaży ziemi na rzecz Polaków zostało zażegnane.

Słyszymy więc o propozycjach sprzedaży w 1936 r., czynionych przez Związek Polaków w Niemczech właścicielce restauracji w Grzybowicach w powiecie zabrskim. Ta jednak natychmiast otrzymała znaczne ulgi w podatku gruntowym i podatkach na rzecz gminy, co „wywarło korzystny wpływ również na jej pozostałe zadłużenie” i w wyniku tego odmówiła kategorycznie Polakom¹⁰⁷.

W czerwcu 1937 r. Polacy weszli w kontakt z A. Rochnią w Zalesiu (pow. strzelecki), chcąc nabyć ziemię na założenie szkoły rolniczej. Rochnia znajdował się w bardzo trudnej sytuacji finansowej i dlatego opolskie gestapo proponowało udzielenie mu poważnej pożyczki zabezpieczonej hipotecznie (i wpisanej na pierwszej pozycji wśród wierzycieli). Dzięki takiemu posunięciu — stwierdzał dalej autor tego pisma — „osaczenie Banku Słowiańskiego na terenie Zalesia posunęłoby się znacznie naprzód. Przez wpisanie hipoteki na rzecz niemieckiej instytucji kredytowej parcela Rochni będzie na zawsze już straconą dla Polaków”¹⁰⁸.

Proponowany sposób przeciwdziałania znalazł pełne poparcie ministra spraw wewnętrznych¹⁰⁹ i był wprowadzany w życie¹¹⁰.

Podobnie przez udzielenie pożyczki w wysokości 10 000 RM rozbiły się plany zakupu przez ludność polską lokalu Hadika w tej samej miejscowości ¹¹¹.

Aby grunt, który miał być sprzedany, nie przeszedł przy tej sposobności w ręce polskie, wystarczyło podstawić niemieckiego reflektanta. Słyszymy o czymś takim w Mikulczycach ¹¹², gdzie gmina wykupiła nieruchomość, aby tylko nie wpadła w ręce Polaków, podobnie też w Liebenheim, w powiecie strzeleckim, gdzie również jako kontrahent przez landrata była przewidziana gmina ¹¹³. Gdy w Raciborzu „Rolnik” zamierzał nabyć nieruchomość, starano się doprowadzić do jej wykupienia przez zarząd miasta lub przez spółdzielnię Raiffeisenowskie ¹¹⁴. Przytoczone tu wypadki nie są jedyne.

Polityka finansowego „sanowania” właścicieli nie była przez władze niemieckie stosowana w sposób bezkrytyczny. Oto ciekawy i pouczający wyjątek z pisma polskiego gestapo z 7. IV. 1937:

„...Sanowanie obecnego dzierżawcy (restauracji) nie wchodzi w grę, ponieważ popierał on dotychczas Polaków wszelkimi sposobami. Wszystkie polskie imprezy i obchody aż do ostatnich dni u niego właśnie się odbywały. W jego lokalu nie tylko koncentrowało się polskie życie organizacyjne, ale również dochodziło do osobistych kontaktów członków mniejszości między sobą. Naszym zdaniem [należy dopuścić do licytacji, ponieważ] przy zmianie właściciela nadarzy się sposobność do cofnięcia koncesji, tym bardziej, iż dzięki istnieniu w sąsiedztwie restauracji Mendla będzie można zaprzeczyć zapotrzebowaniu na tego rodzaju lokal” ¹¹⁵.

Władze niemieckie szczególne niebezpieczeństwo upatrywały w licytacjach przeprowadzanych na wniosek Banków Ludowych. Zapewne nie bez przyczyny widziały one pewną planowość w kredytowej polityce tych instytucji, nastawionej na zdobywanie tą drogą obiektów cennych dla ludności polskiej. Dlatego też ze strony władz niemieckich szczególną uwagą otaczano wszelkie fakty tego rodzaju. Nawet, gdy z przymusową licytacją jakiegoś obiektu na razie liczyć się nie było trzeba, landrat polecał gromadzić informacje na temat politycznej sylwetki zadłużonego właściciela i realnych możliwości oraz celowości udzielenia mu większej pożyczki przez niemiecką instytucję kredytową na wypadek zagrożenia licytacją ¹¹⁶.

Właściwa akcja zaczynała się dopiero z chwilą złożenia wniosku o przeprowadzenie licytacji w sądzie. Jeżeli wnioskodawcą była instytucja polska (polski bank, Rolnik itp.) od razu bito na alarm. Tak samo czyniono, jeżeli wniosek nie pochodził wprawdzie od Polaków, lecz Polacy zamierzali wziąć udział w przetargu. Wysiłki czynione wówczas przez władze szły w dwojakim kierunku: dążono do udaremnienia licytacji w ogóle, albo też do tego, aby na licytacji nieruchomość wykupił Niemiec.

Celem uchylenia samej licytacji landrat przede wszystkim porozumiewał się z właściwym sądem w przedmiocie odsunięcia jej terminu¹¹⁷. W ten sposób zyskiwał on stosunkowo długi okres czasu do działania. Jeżeli termin został już wyznaczony, landrat zabiegał wówczas o jego odroczenie¹¹⁸. Czasami, gdy przygotowania władz przeciągały się nadmiernie, sąd tak samo długo odwlekał termin, stale go odraczając¹¹⁹. W pewnych wypadkach osiągnano nawet w ten sposób odroczenie licytacji na czas nie oznaczony¹²⁰.

Gdy w jednym wypadku termin licytacji już nadszedł, landrat zaś nie zdołał jeszcze w pełni przygotować i zrealizować swych posunięć, po prostu posłał swego przedstawiciela na licytację, który przynajmniej spowodował odroczenie przybicia na okres 14 dni. Czas ten wystarczył dla udaremnienia wyniku licytacji i załatwienia całej sprawy w sposób pożądanym dla władz¹²¹.

Odroczywszy licytację landrat czynił starania o zakupienie zagrożonego gruntu w wolnym obrocie przez Niemca, przez co pretensje hipotecznych wierzycieli mogłyby być zaspokojone, grunt zaś „uratowany dla niemczyzny”. Często korzystano tu z pośrednictwa powiatowych kas oszczędności, które nabywcy dostarczały pieniędzy na ten cel¹²². Najpewniejszym jednak sposobem udaremnienia licytacji było zaspokojenie pretensji tego wierzyciela, który licytacji się domagał. Osiągano to przez udzielanie dłużnikowi poważnej, nisko oprocentowanej pożyczki ze środków państwowych¹²³. Najczęściej — tak jak powyżej już to stwierdzono — korzystano tutaj z pomocy powiatowych kas oszczędności¹²⁴, którym poczynione przez nie wydatki były następnie zwracane przez państwo, lub powstałe w ten sposób ich wierzytelności, zaopatrywane poręką państwa obok zwykłego zabezpieczenia hipotecznego. Niejednokrotnie korzystano tu również z funduszy „Osthilfe”¹²⁵.

Można było również nie dopuścić do licytacji przez spowodowanie cofnięcia wniosku. Było to stosunkowo łatwe, gdy licytacji domagał się Niemiec lub niemiecka osoba prawna. W razie oporu trzeba było uciec się do spowodowania cesji wierzytelności na rzecz jednego z dalszych wierzycieli, który następnie wycofywał wniosek¹²⁶ o licytację, złożony przez byłego głównego wierzyciela.

Ostatecznym środkiem było dopuszczenie do licytacji, z jednoczesnym stworzeniem takiej sytuacji, która gwarantowała, że nieruchomość nie przejdzie w ręce Polaków. W tym celu landrat skłaniał Niemców do wzięcia udziału w licytacji¹²⁷. Ponieważ jednak osoby prywatne nie mogły mierzyć się z finansowymi możliwościami polskich banków, dbano od razu o dostarczenie niemieckiemu reflektantowi odpowiedniej pomocy ze strony państwa¹²⁸.

W zupełnej ostateczności landrat decydował się osobiście wystąpić w licytacji i przesądzić jej rezultat na niekorzyść Polaków. Wówczas jednak nie występował on nigdy we własnej osobie. Publicznie działał podstawiony przez niego „Strohmann”¹²⁹. Oto wypadek ze stycznia 1937 r., dobrze ilustrujący tę stronę działalności landratów:

„...Ponieważ na gospodarstwie (Antoniego Morawca w Poborszowach, pow. kozielski) cięży hipotecznie zabezpieczona wymowa, sprzedać je będzie trudno. Chętnych do licytacji nie znajdzie się wielu... i wystarczy oferta w wysokości 3 100 RM ... Dlatego też polecę chłopu z tamtejszej wsi, Janowi Mross, który równocześnie jest burmistrzem gminy, aby nabył tę nieruchomości na licytacji. Celem uniknięcia przy tym jakichś błędów, Mross upoważni Powiatową Kasę Oszczędności w Koźlu do zastąpienia go przy licytacji. Koniecznych środków finansowych dostarczy Kasa Oszczędności...”¹³⁰.

„Błąd”, o którym pisze landrat, może oznaczać tylko jedno: niezręczność, dzięki której antypolska działalność władz mogła wyjść na światło dzienne.

Gospodarstwo Morawca rzeczywiście nabyła Kasa Oszczędności, pozornie na rzecz Mrossa. Landrat powiadomił o tym prezydenta rejencji, zapowiadając dalszą sprzedaż nieruchomości w najbliższym czasie. Rzecz jasna, przed zawarciem nowego kontraktu „nationalpolitische Zuverlässigkeit” nabywcy miała być dokładnie zbadana. Zresztą — dla wszelkiej gwarancji, że ziemia nie przejdzie w ręce nieodpowiednie i w nich nie pozostanie — poważna część ceny kupna miała zostać hipotecznie zabezpieczona, aby w razie potrzeby¹³¹ można było nieruchomości natychmiast pchnownie zlicytować¹³².

Większość przedstawionych tutaj metod przeciwdziałania ze strony władz wymagała uruchamiania poważnych środków finansowych. Szczególnie wiele ich pochłaniało „sanowanie” hipotecznych dłużników, aby przez to uniknąć zlicytowania ich majątków. Pomoc miejskich i powiatowych kas oszczędności, z których tak częsty tutaj czyniono użytek, była tylko półśrodkiem. Wydatkowane przez nie kwoty trzeba było bowiem zwrócić¹³³. Tak samo miała się rzecz, gdy inne instytucje, np. Oberschlesische Landesgesellschaft, na polecenie władz czyniły użytek z przysługującego sobie prawa pierwokupu, lecz ponosiły stratę, musząc przy tej okazji uiszczać zbyt wygórowane ceny¹³⁴. W pewnych — nielicznych zresztą — wypadkach odnośne kwoty były wypłacane w ramach „Osthilfe” i to zresztą tylko na rzecz określonej jednostki, np. osoby, która wykupiła gospodarstwo z namowy landrata¹³⁵. W zasadzie sumy te pokrywał prezydent rejencji ze specjalnego przysługującego mu „Deutschtumsfonds”¹³⁶ oraz minister spraw wewnętrznych Rzeszy¹³⁷. Fundusze jednak, którymi dysponowali oni w tym zakresie, nie były duże i wielokrotnie spotykamy się w aktach z oświadczeniem, iż brak jest środków na

pokrycie sum, których domagał się landrat w ramach prowadzonej przez siebie antypolskiej akcji¹³⁸.

U schyłku 1937 r. (prawdopodobnie w listopadzie) rozporządzenie kredytami na cele „Deutschtumsarbeit”, w szczególności zaś w zakresie sanowania dłużników przejęła specjalna instytucja, zorganizowana na zasadach spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, „Bodenstelle” z siedzibą w Berlinie¹³⁹. Do instytucji tej prezydent rejencji kierował wnioski w sprawie sanowania zadłużonych gospodarstw niemieckich, którym groziło przejście w ręce polskie¹⁴⁰, oraz wnioski o pokrycie sum, wydatkowanych w analogicznym celu z poduszczenia władz przez osoby prywatne¹⁴¹. „Bodenstelle” badało całą sprawę bardzo dokładnie na podstawie szczegółowego kwestionariusza, który wypełniał i przysyłał prezydent rejencji. Kwestionariusz był bardzo charakterystyczny. Obok czysto technicznych danych zawierał on jeszcze informacje o politycznym nastawieniu właściciela gruntu (pkt 5), o przyczynach, dla jakich ma nastąpić alienacja nieruchomości (pkt 6), o osobie ewentualnego nabywcy (pkt 7) i czy jest on dla władz niepożądany oraz z jakich przyczyn (pkt 8), kogo wreszcie władze rejencji (powiatu) proponują jako nabywcę (pkt 9)¹⁴².

Formularz tego kwestionariusza znamy z dwóch egzemplarzy. Nie jest wykluczone, że istniały również kwestionariusze „Bodenstelle” o odmiennej treści.

Nie tylko drogą pomocy finansowej, czy zręcznych posunięć przy sposobności licytacji, były udaremniane polskie projekty nabywania ziemi. Normy prawne obowiązujące na terenie Rzeszy dawały tu bowiem również dużo możliwości. W pewnych wypadkach możliwości te były bezpośrednie, tzn. władze odmawiały swych zezwoleń czy zatwierdzeń na nabycie ziemi przez Polaków w ramach przysługujących sobie kompetencji i na podstawie ogólnie obowiązujących ustaw. W innych działanie władz było tylko pośrednie, gdy władze skłaniały (co zapewne nie było pozbawione cech psychicznego przymusu) osoby fizyczne lub prawne do realizowania przysługujących im uprawnień (np. prawa pierwokupu) na szkodę Polaków i dla pokrzyżowania ich zamiarów.

O działaniu bezpośrednim w ramach obowiązujących przepisów mówił bez ogródek nadprezydent prowincji w swym piśmie do landrata powiatu strzeleckiego:¹⁴³

„ Proszę również na przyszłość o najstaranniejszą uwagę w zakresie planów nabywania ziemi przez Polaków. Jeżeli Polacy zamierzali na zakupionej [przez siebie już poprzednio] nieruchomości prowadzić restaurację, nie ulega chyba żadnej wątpliwości, iż trzeba stwierdzić, że jest ona niepotrzebna i załatwić rzecz odmownie (die Bedurfnisfrage zu verneinen ist). Gdyby przypadkiem chodziło o stare prawa do prowadzenia wyszynku, związane z nierucho-

mością (altes Realschankgewerberecht), wówczas należy odmówić zezwolenia z przyczyn wynikających z § 24 ustawy o gospodach (Gaststättengesetz) z 28. IV. 1930. Również należy udaremnić ewentualny plan Polaków utworzenia ... szkoły rolniczej. Powinno się dać znaleźć dostatecznie wiele podstaw prawnych dla uniemożliwienia budowy, przede wszystkim w dziedzinie policyjnych przepisów budowlanych..."

W tej samej sprawie pisał do landrata również prezydent rejencji, również zalecając bezpośrednie oddziaływanie:

„... Proszę jak najściślej sprawdzić wszelkie obiektywne okoliczności, konieczne dla udzielenia zezwolenia w trybie prawa osiedleńczego (Ansiedlungsgenehmigung)¹⁴⁴ i odmówić tego zezwolenia, jeżeli na to da się znaleźć tylko jakiegokolwiek uzasadnienie”¹⁴⁵.

Już niezależnie od tych poleceń landrat chwycił się cienia pretekstu w postaci pewnych rozbieżności między szkicem sytuacyjnym dostarczonym przez Bank Słowiański (on był tu wnioskodawcą i zamierzał finansować wzniesienie budynku szkoły rolniczej) a planami katastralnymi, aby sprawę przewlec i ewentualnie udaremnić. Wydaje się jednak, że zastrzeżenia te koniec końców uznał za zbyt nikłe i niepewne, gdyż dla umożliwienia sobie pokrzyżowania polskich zamiarów wszedł jeszcze następnie w porozumienie z właścicielami gruntów sąsiadujących z terenem, który Polacy chcieli zabudować.¹⁴⁶ Miał on tu najoczywistej na celu wykorzystanie przepisów prawa sąsiedzkiego.

Szczególnie duże możliwości działania za pośrednictwem wydawania bezpośrednich zakazów dawały landratom policyjne przepisy budowlane. Obszerny wywód dra Klausy, strzeleckiego landrata, na ten temat, wiążący się z polskimi zamiarami utworzenia szkoły rolniczej w Zalesiu, jest tak ciekawy i charakterystyczny, że warto go przytoczyć w całości:

„... W tutejszym Powiatowym Urzędzie Budowlanym (Kreisbauamt) złożono już wniosek o zezwolenie na budowę (szkoły), zaopatrzony w opis budowy i jej rysunki... Jak długo zezwolenie przewidziane przez ustawę osadniczą (Ansiedlungsgenehmigung) nie zostało jeszcze udzielone, nie można również udzielić zezwolenia budowlanego. Budowa obejmuje na podstawie obliczeń z rysunków przestrzeń około 9000 m². Cała inwestycja wraz z kupnem ziemi i ubocznymi urządzeniami wyniesie szacunkowo 300 000 RM. W myśl zarządzenia pana nadprezydenta z dnia 10. VII. 1936 ... przeszkodzę temu przedsięwzięciu [Polaków] na podstawie § 3 rozporządzenia o regulacji zabudowy z 15. II. 1936 (RGBl. S. 104). Przepis ten nakazuje zabronić w ramach policji budowlanej wznoszenia takich budynków, które mają powstać poza terenem ścisłej zabudowy lub — w braku określenia tych terenów specjalnym rozporządzeniem — poza terenem faktycznego zabudowania pewnych miejscowości, jeżeli wzniesione tam zabudowania byłyby przeszkodą dla realizacji planowego rozwoju budowlanego danej gminy, lub dla prowadzenia racjonalnej gospodarki w jej ramach. Przepis ten odnosi się konkretnie do takich inwestycji budowla-

nnych, których realizacja pociągałaby za sobą duże i nieekonomiczne nakłady na budowę dróg i innych urządzeń komunikacyjnych, na urządzenia zasilające te zabudowania [w wodę, gaz, elektryczność itp. — przyp. mój. K. O.], na osuszanie terenów, budowę szkół, ochronę policyjną i przeciwpożarową lub inne publiczne dodatkowe inwestycje. Przepis ten dotyczy również zabudowań, których wzniesienie spowodowałoby szczególne gospodarcze niedogodności dla mieszkańców danego osiedla. Zamierzam odmówić zezwolenia na budowę nawet w tym wypadku, gdyby zezwolenie przewidziane przez ustawę osadniczą musiało zostać udzielone. Projekt budowy szkoły w jego obecnej postaci można również udaremnić na podstawie § 7 ordynacji budowlanej dla terenów wiejskich rejencji opolskiej z 12. IV. 1932 (Baupolizeiordnung für das platte Land des Regierungsbezirks Oppeln), ponieważ budynki zawierające pomieszczenia, w których stale mają przebywać ludzie, nie mogą w myśl tego paragrafu obejmować więcej niż dwa piętra. Tymczasem projekt przewiduje budynek trzypiętrowy, przy czym nie liczę nawet piwnic.

Zamierzam najpierw według kolejności załatwiać wnioski przewidziany przez ustawę osadniczą, a dopiero potem zakwestionować wniosek budowlany. Zresztą wniosek ów musi jeszcze między innymi zostać uzupełniony przez obliczenia statyczne w trzech egzemplarzach, przez dołączenie dalszych rysunków dotyczących rozwiązania problemu usuwania wód ściekowych wraz z odpowiednim omówieniem, który winien być uprzednio przedłożony panu prezydentowi rejencji dla zaopiniowania go pod technicznym kątem widzenia.

Jestem zdania, że w wyniku tych wszystkich przeszkód stawianych zamierzonej budowie Bank Słowiański zrezygnuje ze wznoszenia budynku dla potrzeb szkoły rolniczej w Zalesiu, tym bardziej, że w ogóle należy spodziewać się odmowy zezwolenia na prowadzenie tego rodzaju zawodowej szkoły¹⁴⁷.

Sposób postępowania, wytyczony przez strzeleckiego landrata, znalazł uznanie w oczach nadprezydenta prowincji:

„... Przy właściwym zastosowaniu przepisów prawnych wymienionych w Pańskim sprawozdaniu ... udaremnienie budowy polskiej szkoły rolniczej w Zalesiu ... powinno być możliwe ... Przy sposobności informuję Pana, że w chwili obecnej rozważa się kwestię, w jakiej mierze należy uznać ... powiat strzelecki lub jego części za teren osadnictwa mieszkalnego (Wohnsiedlungsgebiet) w myśl postanowień ustawy z 22. IX. 1933 (RGBl. I 659). W razie pozytywnego załatwienia tego projektu uzyskałby Pan dodatkową podstawę prawną dla wypowiedzenia zakazu wznoszenia budynków¹⁴⁸”.

Przykład wykorzystania przepisów budowlanych na szkodę Polaków mamy również z Mikulczyc. Gdy mianowicie tamtejsza gmina wykupiła budynek Żyda Brauera, w którym dotychczas Polacy odbywali swe zebrania i teraz tę możliwość bezpowrotnie utracili, Związek Polaków wynajął na te cele inny budynek, należący również do Żyda, Hammera. Polacy w przyszłości zamierzali nabyć ów budynek na własność.¹⁴⁹ Powiadomiony o sprawie prezydent rejencji opolskiej polecił jednak natychmiast miejscowej władzy policyjnej wydać zakaz używania pomieszczeń tego budynku na cele zebrania. Podstawą miał tu być § 14 ustawy o admini-

stracji policyjnej (Polizeiverwaltungsgesetz) z 1. VI. 1931.¹⁵⁰ Zakaz został wydany i cała sprawa upadła.

Możliwości najszersze i najprostsze w ich stosowaniu dawały hitlerowskiemu państwu przede wszystkim takie przepisy, które dla ważności alienacji nieruchomości domagały się formalnej zgody kompetentnych władz. W grę wchodziły tu przede wszystkim następujące akty normatywne: *Bekanntmachung über den Verkehr mit landwirtschaftlichen Grundstücken* z 15 marca 1918,¹⁵¹ wraz z jego późniejszymi uzupełnieniami, *Gesetz über die Aufschliessung von Wohnsiedlungsgebieten* z 22 września 1933¹⁵² oraz *Reichserbhofgesetz* z 29 września tego samego roku.¹⁵³

Obwieszczenie dotyczące obrotu rolniczymi nieruchomościami (*Bekanntmachung über den Verkehr mit landwirtschaftlichen Grundstücken*) wprowadzało obowiązek zgody właściwej władzy administracyjnej dla alienacji gruntów przekraczających obszarem 5 ha. Zezwolenie to było konieczne również przy ustanawianiu użytkowania na takich nieruchomościach oraz wszelkich innych umów, które zapewniały korzystanie z pożytków z gruntu płynących albo też miały za przedmiot zobowiązanie alienowania gruntu w przyszłości (§ 1). Cbowiązek uzyskania zezwolenia nie obejmował czynności prawnych wymienionego rodzaju przedsięwziętych przez państwo lub przez osoby prawne prawa publicznego oraz stowarzyszenia wyższej użyteczności, zajmujące się kolonizacją wewnętrzną, oddłużeniem rolnictwa i budownictwem mieszkaniowym. Nie dotyczył on również czynności dokonywanych między małżonkami i bliskimi krewnymi lub powinowatymi (§ 2, pkt. 1—2). W myśl tych przepisów zakaz alienacji mógł być wypowiedziany tylko, gdy nieruchomość służyła produkcji rolniczej lub leśnej, alienacja zaś byłaby istotną przeszkodą dla kontynuowania tej produkcji, lub też w ogóle pozbawiałaby nieruchomość jej dotychczasowego charakteru (§ 3). Obowiązek uzyskania zezwolenia był zawarowany sankcją kary więzienia do 1 roku i grzywną pieniężną (§ 7).

Władze niemieckie często korzystały z tego obwieszczenia w interesującej nas dziedzinie.¹⁵⁴ Od razu jednak okazało się, że było ono niewygodne dlatego, iż jako dolną granicę wielkości gruntu przewidywały powierzchnię 5 ha, czyli stosunkowo wiele. Dzięki takiemu uregulowaniu sprawy, w wielu wypadkach alienacja ziemi nie podlegała obowiązkowi zatwierdzenia jej przez władze. Aby zaradzić tej niewygodzie, przepisy obwieszczenia z 15. III. 1918 zostały odpowiednio przekształcone przez *Gesetz zur Änderung der Bekanntmachung über den Verkehr mit landwirtschaftlichen Grundstücken* z 26 stycznia 1937.¹⁵⁵

Odtąd obowiązek uzyskiwania zezwoleń na alienację został poważnie rozszerzony. Podlegały mu wszystkie czynności prawne wymienione w obwieszczeniu z 15. III. 1918, dotyczące nieruchomości rolniczych i leś-

nych od 2 ha wzwyż (I, § 1). Wprowadzono jeszcze dalsze istotne ograniczenie. Kto mianowicie miał zamiar uczestniczyć w licytacji takich nieruchomości, musiał wykazać się specjalnym zezwoleniem właściwej władzy, czyli landrata (I, § 1a, pkt 3). Prócz tego jeszcze jedną wprowadzono nowość. Oto przed pozytywną względnie negatywną swą decyzją, władze musiały wysłuchać opinii przedstawiciela narodowo-socjalistycznej organizacji chłopstwa na szczeblu powiatu (*Kreisbauernführer*, I, § 1a, pkt 5). Rozszerzono też znacznie ilość wypadków, w których zezwolenie było zbyteczne, mając tu jednak na względzie jedynie korzyści NSDAP i jej ugrupowań, oraz cele rozwoju budownictwa mieszkaniowego (II, § 2). Określając ponownie warunki, w których może nastąpić odmowa zezwolenia, do konkretnego sformułowania z 1918 r., dodano też obecnie „istotny publiczny interes” (IV), zwiększając przez to niepomniernie możliwości stosowania zakazów wobec niepożądanych alienacji. Wreszcie nadano ministrowi rolnictwa prawo odmiennego unormowania (w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości) granicznej wielkości gruntów niż to uczyniono w art. I (IX, § 9a).¹⁵⁶ Ministrowie ci skorzystali ze swego uprawnienia i dla rejencji lüneburskiej, poczdamskiej i szczecińskiej przywrócili poprzednią wielkość graniczną 5 ha (choć nie konsekwentnie), dla Niemiec zachodnich zaś i północno-zachodnich obniżyli go do 1 hektara.¹⁵⁷ Na Górnym Śląsku przepisy wprowadzone ustawą z 26. I. 1937 obowiązywały bez zmiany.

„Grundstücksverkehrsbeamtmachung” w ujęciu z 1937 r. było jednym z najsilniejszych i najskuteczniejszych środków w walce o ziemię. Przeżywają się ono niemal bez przerwy przez wszystkie wykorzystywane przez nas akta i przeważnie jako broń dla Polaków nie do odparcia. Chociaż w treści swej i istocie ustawa z 26 stycznia 1937 łączy się bardzo ściśle z okresem późniejszym i stanowi wyraźne pendant do przepisów rozporządzenia wykonawczego z 17 sierpnia 1935 r.,¹⁵⁸ niemniej jednak zaważyła ona decydująco również na stosunkach pierwszej połowy tego roku, należącej jeszcze do poprzedniego okresu.

Możliwości podobne, choć nie o tak szerokim zasięgu, dawała również ustawa o twierzeniu terenów osadnictwa mieszkaniowego z 22. IX. 1933.¹⁵⁹ Przewidywała ona planową rozbudowę i zabudowę osiedli mieszkalnych w związku z rozwojem przemysłowym kraju, jednak przy uwzględnieniu ochrony przyrody i krajobrazu (§ 2). Z uwagi na cele tej ustawy wprowadzono w niej obowiązek uzyskania zgody władz na całkowitą lub częściową alienację oraz na udzielenie osobie trzeciej prawa zabudowy jakiegokolwiek nieruchomości, położonej w granicach obszaru, uznanego formalnym zarządzeniem za teren osadnictwa mieszkaniowego (*Wohnsiedlungsgebiet*). Władzą kompetentną do udzielania zezwoleń była najniższa wła-

dza administracyjna, tzn. w miastach wydzielonych burmistrz, w powiatach zaś landrat (§ 4).

Przepisy te dawały możliwość udaremnienia każdej alienacji na rzecz Polaków, jeżeli tylko nieruchomość będąca przedmiotem umowy kupna-sprzedaży znajdowała się w granicach „Wohnsiedlungsgebiet”. W wykorzystanych przez nas aktach wiadomość o skutecznym działaniu ustawy o tworzeniu terenów osadnictwa mieszkaniowego dociera przeważnie w sposób negatywny. Słyszymy o niej głównie dzięki utyskiwaniom landrata powiatu gliwickiego, który ubolewał, że Toszek nie został jeszcze uznany za „Wohnsiedlungsgebiet”. Decyzja ta uprościłaby mu bowiem ogromnie sprawę i pozwoliłaby przekreślić każdą alienację na rzecz Polaków bez żadnych dodatkowych zabiegów i trudności.¹⁶⁰

Wytypowanie poszczególnych „Wohnsiedlungsgebiete” na Górnym Śląsku nastąpiło jednak stosunkowo późno i nigdy nie objęło Toszka.¹⁶¹ W ogóle zaś wydaje się, że władze centralne faszystowskich Niemiec nie traktowały przepisów o tworzeniu terenów osadnictwa mieszkaniowego jako zasadniczą broń wobec Polaków. Stanowisko o tyle słuszne, że wyodrębnione tereny osadnictwa mieszkaniowego w najlepszym razie mogły objąć tylko drobny odsetek powierzchni Górnego Śląska, w zwartych grupach zamieszkałego przez ludność polską. Dlatego też przy wytyczaniu terenów osadnictwa mieszkaniowego minister pracy Rzeszy trzymał się dokładnie litery ustawy i uwzględniał przede wszystkim potrzeby rozwijającego się przemysłu i wiążących się z nim skupisk ludnościowych.

Zainteresowani, którym odmówiono zgody przewidzianej przez ustawę z 22 września 1933, mieli prawo wystąpić ze skargą przeciw decyzji władzy administracyjnej pierwszej instancji. Niestety ustawa nie określiła wyraźnie instancji odwoławczej w tych sprawach. Nie stanowił jej prezydent rejencji, wówczas bowiem skargi takie (które niewątpliwie istniały) dotarłyby w jakiś sposób do naszej wiadomości. Jest bardzo prawdopodobne, że skargi takie składano w powiatowych sądach administracyjnych (*Kreisverwaltungsgerichte*). Niemożność dotarcia do akt tych skarg nie pozwala nam obserwować, w jakiej mierze i jakim zakresie ustawa z 22. IX. 1933 stanowiła dla Polaków przeszkodę w nabywaniu nieruchomości. Wydaje się jednak, że rola jej nie była wielka. Najwcześniejsze z rozporządzeń kompetentnego tu ministra pracy Rzeszy, które określiło „Wohnsiedlungsgebiete” w rejencji opolskiej, dotyczyło tylko nielicznych wsi w powiatach: nyskim, prudnickim i niemodlińskim. Pozostałe dwa obszerne rozporządzenia w tym samym przedmiocie są już późniejsze¹⁶² i pochodzą z okresu, w którym obowiązywało pierwsze rozporządzenie wykonawcze do ustawy o ochronie granic Rzeszy z 17. VIII. 1937 r. i wiążąca się z nią tajna instrukcja ministra spraw wewnętrznych.¹⁶³ W takich warunkach przepisy o tworzeniu terenów osadnictwa

mieszkaniowego, jako o wiele łagodniejsze i zapewniające mniejszą skuteczność działania, musiały ustąpić w cień i utracić swe praktyczne zastosowanie.

Trzecią wreszcie ustawą, którą tutaj wymienić nam trzeba, jest ustawa o zagrodach dziedzicznych z 29 września 1933 r.¹⁶⁴ Wprowadzała ona zasadę, że zagrody dziedziczne (*Erbhöfe*) są niezbywalne i nie mogą być obciążane (wstęp oraz § 37 ust. 1). Zbycie takiego gospodarstwa i jego obciążenie było dopuszczalne tylko za zezwoleniem sądu właściwego dla spraw zagród dziedzicznych, tzw. *Anerbengericht* (§ 37, pkt. 1—3). Przepis ten dawał możliwości wykluczenia Polaków jako ewentualnych nabywców. Akta nasze dowodzą, że władze rzeczywiście posługiwały się w tym celu normami ustawy z 29. IX. 1933 r.¹⁶⁵ Ponieważ jednak okoliczności, które usprawiedliwiały interwencję właściwego sądu, z natury rzeczy musiały być rzadkie, zatem również w całokształcie akcji władz hitlerowskich ta ustawa miała do odegrania stosunkowo najmniejszą rolę.

* * *

Wspominaliśmy powyżej, że władze prowadzące w zasadzie walkę z Polakami o ziemię, tzn. landraci, burmistrzowie miast wydzielonych i prezydent rejencji, nie zawsze rozporządzały przepisami, które pozwalałyby wkraczać bezpośrednio i nie zatwierdzić zawartej umowy w przedmiocie alienacji nieruchomości i w ten sposób ją udaremnić.¹⁶⁶ Dlatego też w wielu wypadkach landraci musieli tu oddziaływać pośrednio, polecając innym instytucjom lub osobom wykorzystanie ich praw, dzięki czemu ogólne „narodowo-polityczne” cele mogły być osiągnięte.

Jeden z takich środków poznamy poniżej dokładniej, co prawda przy innej okazji. Jest nim zrealizowanie prawa pierwokupu, na zasadzie okólnika ministra rolnictwa Rzeszy z 26. XI. 1935,¹⁶⁷ przysługującego przedsiębiorstwom osadniczym wobec nieruchomości wiejskich ponad 5 ha powierzchni. W ten sam sposób starano się również wykorzystać prawo odkupu (*Rückkaufsrecht*), które zastrzegały sobie niejednokrotnie wobec swych członków spółdzielnie mieszkaniowe, jak np. *Gemeinnützige Heimstätten-Genossenschaft* w Toszku.¹⁶⁸

Dalsze sposoby dawało władzom znane nam już prawo osiedleńcze. Oto bowiem gdy Bank Słowiański w czerwcu 1936 r. wystąpił z wnioskiem o zezwolenie na budowę szkoły rolniczej w Zalesiu Śląskim (słyszeliśmy już wyżej o tej sprawie) — landrat najpierw odwołał decyzję w związku z pewnymi niedokładnościami sytuacyjnego szkicu, dołączonego do podania. Zyskawszy w ten sposób na czasie, skłonił następnie sąsiadów, aby zgłosili protest przeciw wznoszeniu budynków na sąsiadujących z ich gospodarstwami nieruchomościach.¹⁶⁹ Protesty zostały też rzeczywiście złożone.¹⁷⁰ Równocześnie z żądaniem zgłoszenia sprzeciwu

zwrócił się on do naczelnika gminy w Zalesiu Śl. (*Bürgermeister*), do Krajowego Urzędu Budowlanego w Gliwicach (*Landbauamt*) i do *Kulturamt* w Gliwicach.¹⁷¹ Naczelnik gminy poparł go wnioskiem, złożonym również do referatu kultury, domagając się w nim wszczęcia postępowania komasacyjnego, co musiałoby udaremnić zamiar budowy. Landrat zasadniczo zgodził się z tym wnioskiem, choć osobiście powątpiewał, czy w ten sposób uda się w ogóle udaremnić powstanie polskiej szkoły.¹⁷² „Landbauamt” zgłosił też swój protest, powołując się na zamierzoną rozbudowę dróg w strzeleckim powiecie, w związku z autostradą, która miała połączyć Górny Śląsk z Wrocławiem. Przy tym wskazywał on jeszcze dodatkowo na zahamowania ruchu drogowego, które wzniesienie szkoły rolniczej w tej miejscowości miało rzekomo za sobą pociągnąć [sic].¹⁷³ Podobne protesty wniósł również „Kulturamt” z Gliwic i administracja majątków ks. Hohenlohe ze Sławięc — wszyscy za poduszczeniem landrata.¹⁷⁴

Władzą, którą landraci bardzo chętnie posługiwali się dla realizowania walki o ziemię, były sądy. Szczególnie duże możliwości dawało tu prawo o księgach gruntowych. Przez odwlekanie decyzji o dokonaniu wpisu tytułu własności można było uzyskać konieczny czas dla przedsięwzięcia odpowiednich środków i udaremnienia umowy. Poniżej zapoznamy się jeszcze dokładniej z tą stroną działalności sądów.¹⁷⁵

Dalsze możliwości dawały tu przepisy ustawy o zagrodach dziedzicznych i działające w jej ramach specjalne *Anerbengerichte*.¹⁷⁶ *Anerbengerichter* też byli objęci akcją prowadzoną przez władze. I tak w piśmie gestapo z Opola z dnia 27. X. 1936 r. czytamy:

„... Aby Polakom utrudnić ich zamiar... utworzenia szkoły rolniczej w Zalesiu Śląskim... lub zgoła go uniemożliwić, należałoby powiadomić sędziego z Ujazdu, właściwego dla spraw dotyczących zagród dziedzicznych. On wówczas spowoduje, że umowa zamiany między Wilkowskim i Garbasem nie uzyska mocy prawnej. Ponieważ umowa ta, wprawdzie nie wprost, lecz pośrednio odgrywa pewną rolę w sprawie tworzenia polskiej szkoły rolniczej, nie wolno zatem dopuścić, by doszła ona do skutku...”¹⁷⁷

Słyszymy też o decyzji sądu dla spraw zagród dziedzicznych w Raciborzu, która udaremniła kupno gruntu w tym mieście przez Bank Słowiański. Na nieruchomości tej zamierzano wznieść polskie prywatne żeńskie gimnazjum.¹⁷⁸

Podobną rolę spełniał również sąd jako władza opiekuńcza. Z pisma prezydenta rejencji do ministra spraw wewnętrznych z 3. VI. 1937 r. dowiadujemy się, że położona w Toszku nieruchomość, należąca do niejakiego Solarza, tylko „dzięki wniieszeniu się sądu opiekuńczego pozostała w rękach niemieckich...”¹⁷⁹

Również powiatowe sądy administracyjne (*Kreisverwaltungsgerichte*) miały tu wiele do powiedzenia. Na polecenie nadprezydenta odmawiały one udzielenia koncesji Polakom, którzy zdołali nabyć lokale restauracyjne,¹⁸⁰ przez co nabytki te traciły w znacznej mierze swą użyteczność dla działalności polskich związków i stowarzyszeń.¹⁸¹

Zachowało się bardzo ciekawe pismo okręgowego sądu administracyjnego (*Bezirksverwaltungsgericht*), skierowane do prezydenta rejencji, z którego wynikają zasady, przyjęte w postępowaniu przed sądami administracyjnymi w interesujących nas sprawach. Oto mianowicie przed rozprawą, spowodowaną zaskarżeniem decyzji władzy administracyjnej, prezydent rejencji porozumiewał się z tą samą władzą, która była stroną w sporze, celem zasięgnięcia opinii o „national-politische Zuverlässigkeit” skarżącego.¹⁸² Uzyskana opinia decydowała następnie o sposobie, w jaki orzekano w tym sporze.

* * *

To co dotychczas powiedziano, odnosiło się do wypadków udaremnienia przejścia ziemi w ręce polskie jeszcze przed zawarciem ważnej umowy. Jak okazuje się jednak, nawet fakt prawnie zawartej umowy nie wytrącał władzom hitlerowskim broni z ręki. Tak też np. landrat kozielski następującą rzecz stwierdził w swym piśmie do prezydenta rejencji, datowanym z 12. VIII. 1937 r.:

„. Małżonkowie Jozef i Klara Stiborski z Ciska... sprzedali swą nieruchomości Bankowi Ludowemu w Koźlu. Umowa nie wymaga zatwierdzenia w myśl obwieszczenia o obrocie nieruchomościami, ponieważ nie chodzi w tym wypadku o nieruchomości rolniczą lub leśną. Należy tylko skontrolować, czy kupna tego obiektu nie można jeszcze teraz zakazać na podstawie zarządzenia z 26. XI. 1936 r., zabraniającego nadmiernego podwyższania cen (RGBI. I s 955) Aż do uzyskania potrzebnych wyjaśnień zawiesi się wydanie decyzji w przedmiocie podatku od nabycia nieruchomości...”¹⁸³

Wiadomo zaś, że bez uiszczenia tego podatku wpis tytułu własności nie mógł być dokonany w księgach gruntowych.

Jeszcze ciekawsze są w tym względzie zabiegi i wywody landrata strzeleckiego powiatu. Również i on — gdy Polacy, aby założyć szkołę rolniczą, nabyli pewną nieruchomość w Zalesiu Śląskim — już po zawarciu odnośnej umowy pokusił się o jej unieważnienie. W tym celu skłonił kobietę, która grunt sprzedawała, do zaskarżenia umowy bezpośrednio przedtem dobrowolnie przez nią podpisanej. W wyniku skargi wstrzymano w sposób tymczasowy wpisanie tytułu własności w księgach gruntowych na rzecz nabywcy. Koniec końców ziemia pozostała w rękach niemieckich, ponieważ sąd przewlekał sprawę tak bardzo, aż wreszcie polski kontrahent sam odstąpił od umowy.¹⁸⁴

Nie koniec na tym. Ten sam urzędnik, dr Klausa, w jednym ze swych sprawozdań, dotyczącym również zamierzonej przez Polaków budowy rolniczej szkoły w Zalesiu Śląskim, stwierdził wprost:

„... Przy sposobności mej rozmowy z sędzią sądu w Ujeździe, radcą sądowym Fiebachem ... stwierdziłem, że sprawa Zalesia znajduje się w najlepszych rękach. Nie tylko bowiem w dotychczasowych swoich orzeczeniach uwzględnił on w najszerzej mierze narodowo-polityczne aspekty sprawy, ale prócz tego wskazał mnie i burmistrzowi z Zalesia Śląskiego nowe możliwości, które w pewnych warunkach jeszcze teraz pozwoliłyby nam anulować nabycie ziemi w Zalesiu Śl. przez Polaków, mimo iż odnośne umowy zostały już wcześniej w ważny sposób zawarte.”¹⁸⁵

Fiebach proponował mianowicie dwa posunięcia. W pierwszym wypadku proponował wykorzystać przepisy prawa spadkowego. Oto bowiem Paulina Matuszek, córka Marianny, która poprzednio z poduszczenia landrata zaskarżyła umowę zawartą przez siebie z Polakami¹⁸⁶ i w ten sposób sprawa wówczas została zlikwidowana, teraz — po śmierci matki — dokonała zamiany przypadającego jej po matce gruntu za nieruchomość należącą do Banku Słowiańskiego. W ten sposób rozproszone ziemie Banku ulegały scaleniu i mogły stanowić podstawę dla utworzenia szkoły rolniczej. Mimo iż zmarła Marianna Matuszek udzieliła swej córce ogólnego pełnomocnictwa, Fiebach przyjmował, że Paulina nie ma prawa alienować gruntu otrzymanego po matce, ani dokonać powzdania bez wspólnej zgody wszystkich dziedziców. Ponieważ zaś brat Pauliny, Jan Matuszek, był członkiem SS, wywarcie na niego odpowiedniego wpływu nie nastąpiło z trudności i przez to samo gwarantowało iż do rozdania gruntu na rzecz Polaków nie dojdzie.

Druga rada sędziego z Ujazdu dotyczyła wypadku, gdy umowa została zawarta i nawet tytuł własności na rzecz Banku Słowiańskiego został już wpisany do ksiąg gruntowych. Zręczny jurysta proponował tu wykorzystanie okólnika ministra rolnictwa z 26. XI. 1935,¹⁸⁷ w myśl którego przedsiębiorstwa osadnicze poszczególnych prowincji, czyli w tym wypadku znane nam już Oberschlesische Landgesellschaft,¹⁸⁸ posiadało z mocy samego prawa prawo pierwokupu wobec gospodarstw przekraczających 5 ha, a także wobec poszczególnych części takich gospodarstw. Gospodarstwo Anny Staniczek, z którego odprzedała ona Bankowi Słowiańskiemu 1,23 ha i dokonała już powzdania, przed alienacją przenosiło swym obszarem 5 ha, zatem podlegało prawu pierwokupu przedsiębiorstw osadniczych w myśl zacytowanego okólnika. Przy wniosku o wpis tytułu własności na rzecz banku nie dostarczono dowodu zrzeczenia się prawa pierwokupu przez Oberschlesische Landgesellschaft. Należy więc, wg. Fiebacha, zająć od stron tego zrzeczenia, równocześnie zaś wpłynąć

na Oberschlesische Landgesellschaft, aby bezwzględnie uczyniło użytek z przysługującego mu prawa.¹⁸⁹

Sugestia Fiebacha została zrealizowana.¹⁹⁰ Oberschlesische Landgesellschaft nabyła działkę Anny Staniczek.¹⁹¹ Środków pieniężnych na ten cel dostarczył minister spraw wewnętrznych, w którego rękę od połowy 1936 r. (przypuszczalnie) znalazł się specjalny fundusz interwencyjny, przeznaczony na zwalczanie polskich zamiarów nabywania nieruchomości na Górnym Śląsku.¹⁹²

* * *

Przeciwdziałanie nabywaniu ziemi przez Polaków, tak zdecydowanie prowadzone przez władze, musiało przebiegać w głębokiej tajemnicy, z uwagi na obowiązującą jeszcze w tym czasie Konwencję Genewską. Wypowiedzi zalecające zupełną dyskrecję przytaczaliśmy już poprzednio. Widzieliśmy też, że landrat starał się nigdy nie występować oficjalnie ani publicznie, gdy udaremniał zamiary polskich organizacji w interesującej nas dziedzinie. Pamiętamy też, jak landrat kozielski, obawiając się niezręczności ze strony podstawionego przez siebie kupca na ziemię w Poborszowach, polecił w licytacji występować przedstawicielowi Powiatowej Kasy Oszczędności w Koźlu.

Ścisła tajność postępowania odzwierciedliła się również w aktach. Od samego już niemal początku¹⁹³ wszystkie pisma wysyłane były jako „geheim” lub „streng vertraulich”. Przekazywano zaś materiały landratom z reguły „urschriftlich gegen Rückgabe”, tzn. domagając się zwrotu wysłanego pisma wraz z odpowiedzią adresata, sporządzoną najczęściej na odwrocie pisma i zapewne bez zatrzymania kopii w aktach landrata. Ścisła tajność korespondencji i postępowania była tu konieczna z dwojaczego względu. Po pierwsze chodziło o ukrycie nagminnego łamania przepisów Konwencji Genewskiej celem uniknięcia kompromitujących i szkodliwych dochodzeń ze strony instytucji międzynarodowych. Po drugie należało utaić prowadzoną akcję przed władzami polskimi, które mogłyby chwycić się identycznych środków przeciw niemieckiej mniejszości na tzw. Śląsku Wojewódzkim.

Chociaż Konwencja Genewska i cała ochrona mniejszości pod wielu względami w praktyce okazała się fikcją, niemniej jednak nie ulega wątpliwości, że w interesującej nas akcji niemieckich władz stanowiła bardzo poważną przeszkodę. Gdy jednak zbliżał się lipiec 1937 r. i wraz z nim koniec obowiązywania Konwencji, niejednokrotnie praktyczniej było odczekać ten moment, tym bardziej, gdy konkretna sprawa nie nagliła zbyt do pośpiechu.

Miejsce gorączkowej skwapliwości i pośpiechu, znanych nam tak dobrze ze spraw prowadzonych w latach 1935—1937, zaczyna teraz stop-

niowo zajmować duży spokój i zupełna pewność siebie po stronie hitlerowskich władz. Zasadnicza ta zmiana tylko pośrednio jednak wiąże się z wpływem mocy obowiązującej polsko-niemieckiej konwencji górnośląskiej. Oto bowiem rząd hitlerowskich Niemiec (niewątpliwie kres obowiązkiwania Konwencji mając na uwadze) już w dniu 9 marca 1937 opublikował osławioną później ustawę o ochronie granic Rzeszy i o środkach odwetowych¹⁹⁴. Z początku — co prawda — pozostawała ona tylko martwą literą prawa, ponieważ była na razie pozbawiona postanowień wykonawczych, które by wypełniły treścią jej nieliczne blankietowe normy. Niemal natychmiast jednak po wygaśnięciu polsko-niemieckiej konwencji górnośląskiej ujrzało światło dzienne „pierwsze rozporządzenie wykonawcze” tej ustawy, które w przyszłości miało się stać narzędziem stopniowej likwidacji polskiego stanu posiadania i polskiego narodu na Górnym Śląsku.

Normy zawarte w tej ustawie i uzupełniającym ją rozporządzeniu dawały władzom wprost nieograniczoną swobodę w walce z Polakami o posiadanie ziemi. Toteż nic dziwnego, że jak za dotknięciem różdżki czarnoksiężskiej zatroskane dotychczas i pełne niepokoju oświadczenia landratów nagle zmieniają ton i ogromnie nabierają pewności siebie. Landrat gliwicki pisał np. do prezydenta rejencji w dniu 14. XII. 1937:

„...Teraz mam możność w każdej chwili przeszkodzić alienacjom ziemi na rzecz Polaków, a to wszystko dzięki nowym przepisom o obrocie nieruchomościami...”¹⁹⁵

Nie ulega wątpliwości, że myślał on tu o rozporządzeniu wykonawczym z 17 sierpnia 1937 r.¹⁹⁶

Po wejściu w życie przepisów wykonawczych do ustawy o ochronie granic Rzeszy rzeczywiście — jak wyraził się gliwicki landrat — każde kupno gruntów przez Polaków mogło natychmiast być udaremnione. Dlatego też z trudem ongi wynalezione lub ukute zasady postępowania, które opisaliśmy w niniejszym rozdziale, dezaktualizowały się teraz i zupełnie stawały się zbyteczne. Praktyczny tego rezultat objawiło nam już poprzednio zestawienie liczbowe spraw.¹⁹⁷ Po sierpniu 1937 r. stają się one zupełnie sporadyczne, aby w roku następnym w ogóle właściwie zaniknąć.

Nie był to zresztą objaw jedyny zaistniałych zmian. Działalność władz we formach dotychczas wypracowanych i stosowanych była już zbyteczna nie tylko wobec spraw w przyszłości mających wyniknąć. Również sytuacja spraw jeszcze nie zakończonych uległa zasadniczej zmianie przez wydanie nowych przepisów. Wszelkie trudności od razu przestały istnieć. Opór komisarza dla spraw „Osthilfe”, który w określonych okolicznościach odmawiał przeprowadzenia oddłużenia zagrożonego niemiec-

kiego właściciela¹⁹⁸, przestawał być przeszkodą, ponieważ dla zabezpieczenia Niemca wystarczyło po prostu zastosować przepisy rozporządzenia z 17 sierpnia. Wpływ ten zaznaczał się zresztą nie tylko w zakresie spraw nastęrczających władzom pewne trudności. Teraz po prostu zamykano akta spraw, dotychczas skomplikowane i nader obfite, taką lakoniczną uwagą, niemal zawsze jednobrzmiącą:

„Der Vorgang ist im Hinblick auf das Gesetz über die Sicherung der Reichsgrenze und über Vergeltungsmassnahmen vom 9. III. 1937 und die Erste Durchführungsverordnung hierzu vom 17. VIII. 1937 (RGBl., I, S. 905) als abgeschlossen anzusehen. Zu den Akten..”¹⁹⁹.

Notatki takie, jak przytoczona powyżej, pochodzą na ogół z okresu między 27 października i końcem listopada 1937 r.

III. USTAWA O OCHRONIE GRANIC RZESZY I O ŚRODKACH ODWETOWYCH

Ustawa z 9. III. 1937 — Pierwsze rozporządzenie wykonawcze i polskie rozporządzenie o granicach państwa — Próba odtworzenia tajnej instrukcji z września 1937 — Zmiany przepisów pierwszego rozporządzenia wykonawczego po zajęciu Austrii i Sudetów przez Rzeszę oraz w pierwszych latach wojny — Próba odtworzenia tekstu instrukcji z 18. III. 1939 — Tryb postępowania przy realizacji pierwszego rozporządzenia wykonawczego i jego tajnych instrukcji — Środki udaremniania ważnych czynności prawnych — Stosowanie przepisów o ochronie granic Rzeszy w świetle liczb — Kryteria politycznej oceny przyjęte przy realizacji przepisów o ochronie granic Rzeszy.

Momentem przełomowym w dziejach walki o ziemię na Górnym Śląsku, prowadzonej przez hitlerowskie władze, było wydanie w dniu 9 marca 1937 ustawy o ochronie granic Rzeszy i o środkach odwetowych²⁰⁰. Jak wiemy, sprawnym i groźnym dla Polaków narzędziem uczyniło ją w ręku faszystowskiego państwa dopiero pierwsze rozporządzenie wykonawcze. Właściwy sens samej ustawy mógł jeszcze ująć uwagi Polaków w Niemczech i rządu Rzeczypospolitej. Rozporządzenie wykonawcze jednak w znacznie szerszej mierze zdradzało istotę zamiarów władz zwierzchnich Trzeciej Rzeszy i dlatego mogło zostać opublikowane dopiero po wygaśnięciu Konwencji Genewskiej. Ogłoszono je zatem w dniu 17 sierpnia 1937 r.²⁰¹

Ustawa z 9 marca dotychczas tylko raz stała się przedmiotem dociekań polskiego badacza²⁰². Fr. Ryszka jednak skoncentrował swą uwagę tylko na wykorzystaniu jej przepisów w celu zwalniania robotników-Polaków z zakładów przemysłowych położonych w przygranicznych powiatach.

Ustawa ta, której wyżej wymieniony autor słusznie odmawia formalnych cech ustawy, jako nie wydanej przez organ ustawodawczy²⁰³, jest

bardzo krótka, składa się bowiem zaledwie z trzech paragrafów. Punkt ciężkości spoczywa na pierwszym z nich, który upoważnia ministra spraw wewnętrznych Rzeszy do przedsięwzięcia wszelkich środków skutecznych dla skutecznej ochrony granic i terytorium Rzeszy.²⁰⁴ Zasięg terytorialny stosowania wprowadzanych przez siebie środków ustalał ten sam minister. Odnośne rozporządzenie miało być wydane w porozumieniu z kierownikami resortów, których dotyczyć miały środki, przewidziane przez ministra spraw wewnętrznych.

Paragraf drugi dotyczy środków odwetowych. Upoważnia on ministra do stosowania ich wobec osób i mienia obywateli obcego państwa w takiej samej postaci, w jakiej państwo to traktuje obywateli Rzeszy i ich mienie na swoim terytorium. Uprawnienie nadawane w ten sposób ministrowi spraw wewnętrznych nie było krepowane przez normy obowiązującego prawa Rzeszy. Wszelkie posunięcia w tym zakresie wymagały jednakże zgody resortowego ministra, ministra spraw zagranicznych oraz zastępcy „Führera”.

Ostatni przepis ustawy ma znaczenie formalne i głosi, że przewidziane ustawą rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych mają wiązać władze administracyjne i sądowne.

Wydaje się, że opublikowanie ustawy o ochronie granic Rzeszy było zasadniczym przygotowawczym posunięciem przed wpływem okresu obowiązywania Konwencji Genewskiej. To w każdym razie można pośrednio wnosić z następującego pisma ministra spraw wewnętrznych Rzeszy, przesłanego prezydentowi rejencji opolskiej w blisko dwa miesiące po wydaniu tej ustawy:

„W dniu 15 lipca br. kończy się ochrona mniejszości na podstawie Konwencji Genewskiej, obowiązującej na byłym gornośląskim obszarze plebiscytowym. W ten sposób zostaje uchylona międzynarodowa kontrola, wykonywana dotychczas przez Komisję Mieszana w Katowicach wobec mniejszościowej polityki Rzeszy Niemieckiej na Górnym Śląsku. Przez wygaśnięcie Konwencji Genewskiej nie zajdą żadne zasadnicze, materialne zmiany w prawnej sytuacji polskiej mniejszości. Jej jedynym następstwem będzie, że obecnie również na Górnym Śląsku będzie mogła znaleźć jednolite zastosowanie polityka mniejszościowa stosowana przez Rzeszę również na pozostałym jej terytorium. Nie widzę zatem konieczności przedsięwzięcia żadnych posunięć przygotowawczych...”²⁰⁵

Rzeczywiście, nie trzeba było już nic więcej, skoro ustawa o ochronie granic Rzeszy została opublikowana i zyskała moc obowiązującą.

* * *

Blankietowa i ogólnikowa ustawa z 9 marca została uzupełniona szczegółowym rozporządzeniem wykonawczym z 17 sierpnia 1937 r. Władze

niemieckie utrzymywały częstokroć²⁰⁶, że wydano je w odpowiedzi na analogiczne przepisy Rzeczypospolitej, w ten sposób pośrednio obciążając władze polskie odpowiedzialnością za przepisy z 17 sierpnia i za akcję prowadzoną na ich podstawie. Twierdzenie to co najmniej w części jest fałszywe.

Jak wiadomo, obowiązujące w Polsce przepisy, które mogły wchodzić tu w grę, zostały wydane jeszcze w 1927 r. Zawierają się one w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej o granicach państwa z 23. XII. tego roku²⁰⁷. Rozporządzenie to przewidywało ograniczenia w nabywaniu nieruchomości położonych w trzydziestokilometrowym pasie granicznym, ale tylko dla cudzoziemców i cudzoziemskich osób prawnych. Podmioty te nie mogły bez specjalnego zezwolenia nabywać nieruchomości, ani zatrzymywać nieruchomości, które im przypadły w drodze spadkobrania. W dniu 16. III. 1928 r.²⁰⁸ ograniczenia te zostały rozciągnięte również na polskie osoby prawne, w których zarządach zasiadali cudzoziemcy.

Rozporządzenie o granicach państwa z 23. XII. 1927 w sposób zasadniczy zostało zmienione dopiero ustawą z 6. VII. 1936 r.²⁰⁹ Dodano wówczas nowy art. 12 a, który upoważniał ministra spraw wewnętrznych do przedsięwzięcia odpowiednich kroków celem zapewnienia bezpieczeństwa i ochrony granic Rzeczypospolitej. W szczególności otrzymywał on prawo wobec obywateli polskich i polskich osób prawnych wprowadzenia zakazu nabywania nieruchomości w pasie granicznym, posiadania, dzierżawienia, użytkowania i zarządu takimi nieruchomościami. Jedynie nabycie w drodze spadkobrania z ustawy miało być od takiego zakazu wyjęte. Ogólny zakaz stwarzał konieczność ubiegania się o zezwolenie, którego udzielał wojewoda; możliwe było uzależnienie zezwolenia od spełnienia warunków wskazanych przez władzę. Decyzja odmowna nie wymagała podania powodów.

Znając treść norm niemieckich, wydanych rzekomo w odpowiedzi na polskie przepisy, zgadnąć jest łatwo, że po stronie Rzeczypospolitej dopiero ten przepis konkretnie mógł wchodzić w grę.

Jednolity tekst rozporządzenia o granicach państwa został opublikowany obwieszczeniem ministra spraw wewnętrznych z dnia 22. I. 1937 r.²¹⁰ Równocześnie zostało ogłoszone rozporządzenie²¹¹, przewidziane w nowo wprowadzonym artykule 12 a, który teraz otrzymał numer 13. Nie wprowadziło ono jednak żadnych dodatkowych szczegółów ponad te, które przewidziała ustawa z 6 lipca 1936 r.

Zestawiwszy polskie przepisy o ochronie granic państwa można łatwo ustalić, że minister spraw wewnętrznych Rzeszy przepisów z 17. VIII. 1937 roku na pewno nie wydał w charakterze retorsji, zmuszony do tego stanowiskiem Rzeczypospolitej. Przepis ustawy z 6. VII. 1936, ograniczający polskich obywateli w nabywaniu nieruchomości położonych w pasie gra-

nicznym, był znany władzom hitlerowskich Niemiec co najmniej od roku. I z górą pół roku obowiązywało już rozporządzenie polskiego ministra spraw wewnętrznych, gdy dopiero w sierpniu 1937 r. niemieckie przepisy ujrzały światło dzienne. Gdyby rozporządzenie z 17. VIII. 1937 było skutkiem wprowadzenia analogicznych przepisów w Rzeczypospolitej, wówczas okres dzielący wydanie tych norm nie mógłby być tak długi. Zastrzeżenie, że Trzecia Rzesza musiała najpierw odczekać koniec obowiązywania polsko-niemieckiej konwencji górnośląskiej, nie wytrzymuje krytyki. Wiadomo bowiem, że przepisy z 17 sierpnia obowiązywały nie tylko na Górnym Śląsku, lecz na wszystkich wschodnich i częściowo południowych krańcach niemieckiego państwa, gdzie konwencja ta nie obowiązywała. Z tego, że rząd Rzeszy zwlekał z wydaniem rozporządzenia aż do połowy sierpnia wynika najwyżej, że jego punkt ciężkości i zasadniczy a utajony cel wiązał się z terenem Górnego Śląska. Zresztą między niemieckimi i polskimi przepisami zachodzi jeszcze inna poważna rozbieżność. Normy polskie dotyczyły wszystkich granic państwa, z wyjątkiem tylko województwa śląskiego, objętego postanowieniami Konwencji Genewskiej, nie kierowały się więc swym ostrzem tylko przeciw Niemcom. Jak jednak zobaczymy poniżej, sprawa terytorialnego zasięgu analogicznych przepisów niemieckich kształtowała się z gruntu inaczej, odnosząc się tylko do wschodniej i częściowo południowej granicy.

Przepisy dotyczące granic Rzeczypospolitej zostały rozciągnięte na terytorium województwa śląskiego dopiero gdy przestała obowiązywać Konwencja Genewska. Dokonało tego zarządzenie wojewody śląskiego z 24. VII. 1937,²¹² wprowadzające równocześnie szereg ulg w zestawieniu z normami obowiązującymi w całym państwie. Tu także jest oczywiste, że niemieckie rozporządzenie z 17 sierpnia nie mogło stanowić retorsji na zarządzenie śląskiego wojewody, ponieważ minister spraw wewnętrznych Rzeszy powziął o nim wiadomość dopiero około 12. VIII. 1937.²¹³ Wówczas tekst rozporządzenia z 17 sierpnia musiał już dawno być zredagowany.

Jakkolwiek zresztą będziemy oceniali ewentualne wzajemne związki polskich i niemieckich przepisów, nie ulega wątpliwości, że były one co najmniej połączone tą samą tendencją polityczną. Stanowiła ją dążność do usunięcia przedstawicieli obcego narodu z terenów położonych w sąsiedztwie granicy. Kiedy jednak po stronie polskiej tendencja ta stanowiła zupełne novum (w każdym razie, gdy idzie o Górny Śląsk), to w Rzeszy była tylko kontynuacją poprzednio już szeroko przeprowadzanej akcji, którą poznaliśmy dokładniej. Świadczy o tym nie tylko treść niemieckiego rozporządzenia z 17 sierpnia, ale również jego forma. Jego układ wewnętrzny jest powtórzeniem obwieszczenia o obrocie nieruchomościami z 1918 r.²¹⁴, jego postanowienia szczegółowe — dosłow-

nym niemal powtórzeniem hitlerowskiej wersji tego obwieszczenia w brzmieniu ustawy z 26. I. 1937²¹⁵. Ograniczenia, które w 1918 r. dotyczyły nieruchomości ponad 5 ha, w styczniu 1937 r. objęły już grunty ponad 2 ha, teraz zaś zostały po prostu tylko rozciągnięte na wszystkie nieruchomości. Tekstowy związek akt z roku 1918, z 26. I. 1937 i z 17. VIII. 1937 jest niezwykle jaskrawy i nie da się zaprzeczyć.

* * *

Antypolskie ostrze rozporządzenia z 17 sierpnia 1937 r. nie było starannie ukryte. Jest bowiem rzeczą bardzo charakterystyczną, że w całym jego tekście liczącym 12 silnie rozbudowanych paragrafów, prócz powołania się na tytuł ustawy z 9. III. nie znajdujemy ani jednego słowa o zabezpieczeniu granic Rzeszy, ani o środkach odwetowych. Nawet pośrednio, przez określenie swego terytorialnego zasięgu rozporządzenie to nie usprawiedliwia swego oficjalnie zapowiedzianego celu, tzn. ochrony granic. Mianowicie odnosiło się ono wprawdzie do powiatów nadgranicznych, lecz nie wyłącznie, prócz tego zaś do takich nadgranicznych, które leżały nad granicą polsko-niemiecką i niemiecko-czechosłowacką²¹⁶. Pozostała granica południowa, prócz tego zachodnia i północna, zostały dziwnym trafem pominięte w normach, mających ułatwić czuwanie nad przygranicznymi terytoriami Rzeszy. I jeszcze jeden „dziwny traf”: wydane przepisy dotyczyły przede wszystkim ziem mieszanych narodowościowo, tzn. zamieszkałych przez Polaków, Czechów i Łużyczan.²¹⁷

Istota interesującego nas tu rozporządzenia polega na wprowadzeniu ograniczeń przy obrocie nieruchomościami wiejskimi i miejskimi (§ 1). Pozornie były one tylko formalne, przewidywały bowiem jedynie konieczność zgody władz administracyjnych dla umów dotyczących przeniesienia praw na nieruchomościach. W szczególności powzwanie (przeniesienie własności), ustanowienie wszelkiego prawa rzeczowego, które uprawnia do pobierania pożytków z nieruchomości, każda umowa ustanawiająca zarząd nieruchomości lub zobowiązująca na przyszłość strony do przeniesienia jej własności — wymagały odtąd dla swej ważności takiego zezwolenia. Ograniczenia dotyczyły nie tylko obiektów nieruchomych jako całości, ale również jakichkolwiek ich części, podobnie wszelkich udziałów w spadku w postaci części nieruchomości (§ 2 ust. 1). Nabywcy mieli ubiegać się o zezwolenie w terminie trzech miesięcy od dnia zawarcia umowy. Identycznej zgody (w tym wypadku udzielanej a priori) potrzebował każdy, kto chciał wziąć udział w licytacji nieruchomości (§ 2 ust. 2, 4). Przepisy o konieczności uzyskania zgody władz odnosiły się również do przypadków spadkobrania, z jedynym wyjątkiem, gdy nieruchomość miała przejść na dziedzica ustawowego w myśl przepisów BGB (§ 3 ust. 1). Inny spadkobierca winien był w tym samym

trzymiesięcznym terminie ubiegać się o zezwolenie. W wypadku otrzymania odmowy winien był zbyć odziedziczoną nieruchomość w przeciągu najbliższych 12 miesięcy (§ 3 ust. 2). Gdy tego obowiązku nie dopełnił, kompetentne władze miały zarządzić przymusową licytację nieruchomości (§ 4, ust. 1). Sprawa przedstawiała się nieco inaczej, gdy w grę wchodziła tzw. zagroda dziedziczna (*Erbhof*).²¹⁸ Wówczas licytacji nie przeprowadzono, lecz majątek oddawano w zarząd powierniczy, w ramach którego był on następnie alienowany na korzyść osób, które w myśl przepisów BGB były ustawowymi dziedzicami (§ 5).

Ciekawy jest § 6, który przewiduje szeroki zakres swobodnego uznania władz w przedmiocie ustalania treści umów podlegających zatwierdzeniom. Najoczywiściej bowiem nie chodzi tu o czynności prawne wymienione w § 2 ust. 1 i 4, skoro § 6 ust. 1 mówi o czynnościach, które były podstawą wpisów w księdze gruntowej, lecz które z daniem kompetentnej władzy (*nach ihrem Ermessen*) winny były uzyskać poprzednio jej zgodę.²¹⁹ W takich wypadkach władza mogła zażądać wprowadzenia odpowiednich zmian w księgach gruntowych.

Władzą kompetentną w sprawach objętych tym rozporządzeniem byli landraci dla powiatów i miast nie wydzielonych i burmistrzowie dla obszaru miast wydzielonych (§ 9). Gdy w pierwszej instancji zapadła decyzja odmowna, zainteresowani mogli w terminie 2 tygodni odwołać się do prezydenta rejencji (§ 7 ust. 1 w połączeniu z § 9). Orzeczenie jego było ostateczne. Jest rzeczą charakterystyczną, że opłaty urzędowe z tytułu wniesionej skargi były wymagane tylko wówczas, gdy skarga została odrzucona (§ 7 ust. 2).

Niewypełnienie obowiązków nałożonych przez przepisy z 17. VIII. 1937 miało być karane więzieniem do 1 roku i karą pieniężną, lub jedną z tych kar (§ 8 ust. 1). Za niedbalstwo w tym zakresie przewidziano tylko karę pieniężną (§ 8 ust. 2). Postępowanie w tych wypadkach było wszczynane na wniosek władzy kompetentnej w pierwszej instancji dla spraw, których dotyczyło omawiane rozporządzenie.

Na szczególną uwagę zasługują jeszcze dwa przepisy. Jeden z nich (§ 10) postanawia, że za szkody zaistniałe dla jednostek w wyniku realizowania przepisów rozporządzenia nie należy się żadne odszkodowanie. Drugi (§ 2 ust. 5) zastrzegął, że zawsze gdy czynność prawna winna być zakazana w myśl obwieszczenia o obrocie nieruchomościami z 26. I. 1937, albo na podstawie ustawy o tworzeniu terenów osadnictwa mieszkaniowego z 22. IX. 1933, decyzji w myśl przepisów rozporządzenia z 17. VIII. 1937 można w ogóle nie podejmować.

Z przepisów tych płyną pośrednio dwie nader ważne obserwacje, które poniżej znajdują najpełniejsze swe potwierdzenie. Przepis § 10 zdradza, że celem wydanych przepisów było wywłaszczenie bez odszkodowania.

Sformułowanie § 2 ust. 5 nie pozostawia natomiast wątpliwości, że ustawa o ochronie granic Rzeszy i jej wykonawcze przepisy mają być powoływane w decyzjach kompetentnych władz tylko wówczas, gdy wypowiedziany przez nie zakaz w żaden inny sposób nie da się uzasadnić. Niedwuznacznie wynika stąd, że realizacja norm zawartych w rozporządzeniu z 17. VIII. 1937 winna w miarę możliwości pozostawać w cieniu i w zasadzie kryć się pod pozorem wykonania ustaw wcześniejszych o zupełnie innych celach i charakterze.

Rozporządzenie wykonawcze wchodziło w życie z dniem 1 września 1937 r.

Próżno jednak byłoby szukać w aktach śladów jego realizacji bezpośrednio od momentu jego obowiązywania. Dopiero z ostatnich dni września tego roku pochodzą najwcześniejsze wzmianki²²⁰, zatem początek akcji opartej o „Erste Durchführungsverordnung” należałoby prawdopodobnie cofnąć najwyżej o kilka dni wstecz. Opóźnienie to jest rzeczą ze wszech miar zrozumiałą. Mimo dużej szczegółowości, przepisy z 17. VIII. 1937 ciągle jeszcze w swym najistotniejszym aspekcie pozostały blankietowe. Nie określono w nich bowiem konkretnie, przeciw komu zostały wprowadzone (jest oczywiste, że rząd Rzeszy nie miał na celu ograniczenia obrotu nieruchomościami w ogóle), jaki cel konkretny im postawiono (twierdzenia o ochronie granic nie można bowiem traktować serio) i jakie metody należy stosować przy ich realizacji. Na otwarte postawienie tych spraw w akcie normatywnym nie można sobie było pozwolić ze względów dobrze zrozumiałych. Musiały one być zastrzeżone dla ściśle tajnej instrukcji, obejmującej postanowienia pominięte w oficjalnym akcie²²¹. Przed wydaniem tych instrukcji wykonywanie przepisów rozporządzenia było bezcelowe i zapewne niewskazane.

Tajna instrukcja do rozporządzenia z 17. VIII. 1937 rzeczywiście została wydana, niestety jednak nie doszła do naszych rąk. Jaka była jej treść i znaczenie, dowiadujemy się najogólniej z dwu tekstów niezmiernie ciekawych i charakterystycznych. Jeden jest stosunkowo późny i znajduje się w piśmie ministra spraw wewnętrznych z 10. III. 1941:²²²

„...Rozporządzenie o ochronie granic Rzeszy, którego wydanie zostało swego czasu spowodowane przez polskie rozporządzenie o pasie granicznym²²³, miało w pierwszej linii stworzyć broń w walce narodowościowej (Volkstumskampf). Jego głównym celem jest więc uniemożliwić osiedlanie się członków obcych narodowości na terenach pogranicznych oraz uniemożliwić dalsze pozostawanie posiadanych już teraz nieruchomości w ręku takich rodzin. Dlatego też należy zasadniczo każdemu członkowi polskiej mniejszości odmawiać zezwolenia na nabycie nieruchomości, choćby nawet przeciw niemu nie było żadnych zastrzeżeń natury państwowo-politycznej...”

Jesteśmy też w posiadaniu współczesnej wzmianki, która bezpośrednio już mówi o instrukcji. Oto bowiem burmistrz z Nysy, donosząc prezydentowi rejencji o wydanym przez siebie zakazie w myśl przepisów z 9 marca i 17 sierpnia 1937, uczynił to w zdaniu następującym:

„...Ponieważ dzięki instrukcji do pierwszego rozporządzenia wykonawczego do ustawy o ochronie granic Rzeszy.. prawdziwy sens tej ustawy w międzyczasie stał się wiadomy., odmówiłem wydania zezwolenia na powzdanie...”²²⁴

Zdaje się, że obie te wypowiedzi nie wymagają już komentarza.

* * *

W niniejszej naszej pracy mamy pełne prawo mówić o fatum ciężącym nad najważniejszymi ogólnymi aktami. Już w poprzednim rozdziale borykaliśmy się z niemałymi trudnościami, musząc odtwarzać treść zarządzeń wydawanych przez władze prowincji i rejencji. Wówczas jednak sprawa nie była jeszcze tak ważna i paląca, ponieważ akty te zawierały tylko ogólne i ramowe nakazy. Bogactwo form, stosowanych przy ich realizacji, dało się dostatecznie poznać z obfitych aktów szczegółowych.

Teraz jednak sprawa przedstawia się zupełnie odmiennie. Zaginiona instrukcja zawierała bowiem polecenia najbardziej szczegółowe i zapewne najbardziej charakterystyczne sformułowania. Materiał konkretnych spraw, choć ilościowo niepomiernie obfity niż dla okresu 1935—1937, jest jednak dzięki uprzedniemu unormowaniu wszystkiego w szczegółach — zupełnie niemal jednorodny: nudny, pozbawiony żywych barw i niewątpliwie działających „na drugim planie” namiętności nacjonalistycznych i politycznych. Wszystko to narzuca nam bezwzględną konieczność możliwie najściślejzego odtworzenia treści wspomnianej instrukcji.

Wiadomo zresztą nawet, gdzie instrukcja ta się znajdowała. W teczce obejmującej „generalia” do kwestii wykonania przepisów z 9. III. 1937 i 17. VIII. 1937²²⁵ zawiera się pewna istotna luka. Brak w niej bowiem małego poszytu, na wykazie akt teczki oznaczonego numerem pierwszym i nagłówkiem „Grunderwerb der polnischen Minderheit einschliesslich Reichsgrenzgesetz vom 9. III. 1937”²²⁶. Pozostałe trzy poszyty zachowały się. Jest bardzo prawdopodobne, że zaginiony poszyt zawierał nie tylko poszukiwaną przez nas instrukcję i wiążące się z nią późniejsze zarządzenia, ale również materiał wcześniejszy, dotyczący przechodzenia ziemi na własność Polaków na Górnym Śląsku, tzn. akta odtwarzane przez nas w poprzednim rozdziale.

Odtworzenie tekstu instrukcji nie jest zadaniem łatwym. Wśród wszystkich odnośnych akt znaleźliśmy zaledwie około stu wzmianek, najczę-

ściej niezwykle lakonicznych i ubogich, noszących niemal charakter odsyłaczy. Taki stan rzeczy czyni wprost niemożliwym szczegółowe odtworzenie potrzebnego nam tekstu.

Pewne jest, że tajna ta instrukcja była wynikiem konferencji, odbytej we wrześniu 1937 r. w ministerstwie spraw wewnętrznych Rzeszy²²⁷. Ścisłej daty ustalić się nie da. W każdym razie musi ona pochodzić z czasu przed najwcześniejszą wzmianką akt szczegółowych, tzn. sprzed 28 września²²⁸.

Jak dalej wynika z posiadanych wzmianek instrukcja stanowiła tekst względnie obszerny, podzielony na trzy części²²⁹, oznaczone pierwszymi literami alfabetu. W zachowanych aktach nie mamy ani jednej wzmianki o części A. Najwięcej wiadomości mamy w odniesieniu do części B, stosunkowo nieliczne dotyczą części C. Fakt istnienia części A doszedł do nas tylko w ten sposób, iż literowe oznaczenia rozpoczynają się od litery B. Dlatego też nie można teoretycznie wykluczyć istnienia również dalszych części instrukcji, oznaczonych literami D, E itd. Jest to jednak mało prawdopodobne.

Część B (podobnie jak C) dzieliła się na ustępy („Ziffern”)²³⁰ oznaczone cyframi rzymskimi. Część B miała dwa ustępy²³¹, część C — trzy²³². Ustęp B II dzielił się jeszcze co najmniej na dwa podpunkty.²³³

Z natury rzeczy największe trudności napotykały przy próbach rekonstrukcji części A. Ponieważ wiadomo jest skądinąd, że ustawa o ochronie granic Rzeszy i jej rozporządzenie wykonawcze były wykorzystywane również w celu usuwania z pracy robotników polskiego pochodzenia i przekonań²³⁴, bliskie wydaje się przypuszczenie, że właśnie tej kwestii mogła być poświęcona pierwsza część wrześniowej instrukcji. Domysł ten jednak nie da się utrzymać, skoro rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych Rzeszy, które wszczęło akcję w tym zakresie nosi datę 25. XI. 1937²³⁵, a więc znacznie późniejszą niż instrukcja. Wszelkie szanse powodzenia ma inny domysł, płynący pośrednio z tekstów ustawy z 9. III. i rozporządzenia z 17. VIII. 1937. Jak zauważyliśmy to już przedtem, przepisy te, mimo iż służące do walki z ludnością polską, czeską i prawdopodobnie łużycką²³⁶, nie zdradzały jednak tego swego celu żadnym nawet słowem. Należy więc przyjąć, że tajna instrukcja z września miała dopowiedzieć to wszystko, co w opublikowanych aktach normatywnych zostało przemilczane ze względów politycznych.

Z posiadanych wzmianek wynika, że części B i C miały charakter proceduralny i techniczny. Stąd więc wynika, że w części A musiały się mieścić wszystkie sformułowania ogólne i oceniające, które ustalały metody działania i cel, który przez to działanie miał być osiągnięty.

Przed wszystkim znajdowała się tam zapewne ocena akcji toczonej w latach 1935—1937. Pod jakim kątem widzenia ocena ta była czyniona,

można tylko zgadywać. Ponieważ jednak nowo wprowadzone przepisy dawały podstawę do bardzo poważnego rozszerzenia działalności w tym zakresie, nie jest wykluczone, że krytykowano tam właśnie stosunkowo wąski przedmiotowo zakres przeciwdziałania władz w poprzednim okresie.

Przy tej okazji musiał na plan pierwszy wybić się fakt, że dotychczas władze nie miały właściwie środków dla sprawowania powszechnej kontroli obrotu nieruchomościami. Okólnik z 21. XII. 1936 przewidywał wprawdzie najściślejszą inwigilację, bardzo wielostronną, mimo to jednak nie zawsze absolutnie skuteczną. Same zresztą władze przyznawały, że w pewnych okolicznościach nie można było udaremnić alienacji na rzecz Polaków,²³⁷ choćby przez brak odpowiednich środków finansowych.²³⁸ Nie ulega wątpliwości, że ta właśnie „niepełna” skuteczność przeciwdziałania musiała być przedmiotem dyskusji na wrześniowej konferencji. Jest równie prawdopodobne, że zwrócono tam z naciskiem uwagę na poważne koszty, które dotychczas ponosić musiało państwo w związku z tą akcją.

Po drugie musiano zapewne zwrócić uwagę na fakt, iż dotychczasowa akcja objęła jedynie nabywanie nieruchomości przez polskie organizacje społeczne i instytucje kredytowe. Płynęło to oczywiście nie tyle z wyłącznego zainteresowania władz takimi właśnie alienacjami, ile z realnych możliwości nadzorowania rynku w tej dziedzinie. Wniosek o licytację, złożony przez Bank Ludowy, czy też zabieg Związku Polaków lub „Rolnika”, były łatwe do uchwycenia. Inwigilowanie wszystkich osób prywatnych i rejestrowanie ich ewentualnych zamysłów było niemożliwością nawet dla niezwykle silnie rozbudowanych organizacji narodowo-socjalistycznych i ugrupowań o charakterze policyjnym. Prócz tego dodatkową trudność stanowiła duża płynność ludności pod względem poczucia przynależności narodowej. Warstwa chwiejna (*Zwischenschicht*) była szczególnie liczna i w wielu wypadkach nawet gestapo miało trudności z zakwalifikowaniem i oceną ludzi pod tym kątem widzenia.

Nie jest wreszcie wykluczone, że stwierdzono tam również zbyteczność odwoływania się stron w takich sprawach do ministra spraw wewnętrznych Rzeszy, uzasadniając przez to zmniejszenie środków prawnych do jednej tylko skargi, składanej prezydentowi rejencji.

Stwierdzono tam zapewne również, że liczne przemilczenia ustawy z 9. III. i rozporządzenia z 17. VIII. 1937 mają najpoważniejsze polityczne uzasadnienie przede wszystkim z uwagi na stosunki w Rzeczypospolitej i sytuację ludności niemieckiej na jej terytorium. Z tej samej przyczyny płynęła najściślejsza tajność całej akcji. Posiadamy wzmianki o tej tajności nakazanej przez instrukcję, jednak bez powołania części, w której pomieszczono postanowienia jej dotyczące.²³⁹ Jest bardzo prawdopodobne, że znalazły się one właśnie w części A.

„Środkiem ciężkości” części A i całej konferencji, której była ona wynikiem, musiało być zdradzenie „właściwej treści”, ustawy z 9 marca i jej wykonawczego rozporządzenia. Niedwuznacznie wspominał o tym Franzke, ówczesny burmistrz Nysy, w znanym nam już piśmie do prezydenta rejencji opolskiej.²⁴⁰ „Właściwą” tę treść można rozumieć przede wszystkim jako stworzenie środka dla pozbawienia własności nieruchomości ludności polskiej, czeskiej,²⁴¹ łużyckiej²⁴² i żydowskiej,²⁴³ co miało w rezultacie podciąć i zlikwidować gospodarcze podstawy jej egzystencji.²⁴⁴ Traktowanie jednak celów tej ustawy tylko w płaszczyźnie walki gospodarczej byłoby zbyt wąskie. Minister spraw wewnętrznych Rzeszy w piśmie z 27. IV. 1939 wskazywał bowiem wyraźnie cel, „den volkstumpolitischen Zweck”, rozporządzenia wykonawczego z 17 sierpnia. Ustęp jego pisma, bardzo charakterystyczny, podajemy w tłumaczeniu:

„O ile nie chodzi o sytuacje jednoznaczne pod względem narodowo-politycznym, trzeba będzie rozważyć w każdym konkretnym wypadku, jaka decyzja najlepiej odpowiada narodowościowo-politycznym celom rozporządzenia o ochronie granic. To nie zawsze będzie musiała być odmowa zgody (na alienację), która w danych okolicznościach mogłaby ostatecznie popchnąć zainteresowanych do przeciwnego obozu...”²⁴⁵

Przytoczony tekst, który niewątpliwie odnosi się również do tajnej instrukcji z sierpnia 1937,²⁴⁶ jest dla nas niezwykle cenny. Przynosi on bowiem ostateczne rozwiązanie zagadki celów i metod działania w ramach ustawy z 9 marca i jej rozporządzenia wykonawczego. Był to przede wszystkim cel zupełnie inny niż poprzednimi laty. Wówczas walka toczyła się głównie na płaszczyźnie gospodarczej. Chodziło o pozbawienie Polaków podstaw gospodarczych ich kulturalnej i politycznej działalności. Obecnie — przez zagrożenie ludności polskiej stopniowym lecz nieuchronnym wywłaszczeniem — planowano przeprowadzenie germanizacji Polaków na skalę dotychczas niespotykaną. Z pisma ministra wynika zupełnie niedwuznacznie, że wielką szansą hitlerowskich Niemiec była liczna warstwa ludności chwiejnej pod względem narodowym, czyli tzw. „labile Zwischenschicht”. To był element, który, zagrożony utratą swej ojcowizny lub niemożnością nabycia nieruchomości, musiał się teraz szybciej zdecydować i dać liczne dowody swego proniemieckiego nastawienia, np. w postaci dania swym dzieciom niemieckiego wychowania. I o tym myślał minister, przypominając konieczność stosowania szczególnej ostrożności, aby „chwiejnych” nie odepchnąć ostatecznie do „innego obozu”. Tym zaś „innym obozem” byli nieprzejednani Polacy, wobec których nie było żadnych realnych widoków zniemczenia. Rozporządzenie z 17 sierpnia i na tych dawało sposób: w niedługim czasie pozbawieni własności nieruchomości, zwalniani również z pracy w przemyśle²⁴⁷ i przerzucani

w głąb Rzeszy, musieli z biegiem czasu rozpląnąć się bez śladu w 80 z górą milionach ludności Trzeciej Rzeszy.

Wspominaliśmy już powyżej, że do części B tajnej instrukcji posiadamy stosunkowo najobfitsze informacje. Nie są one jednak równomiernie rozłożone: kilka zaledwie mamy w odniesieniu do B I, bardzo natomiast wiele do punktu B II.

Wiadomości posiadane na temat B I koniec końców sprowadzają się do pisma prezydenta rejencji do landrata powiatu strzeleckiego z 13. XII. 1937 r.²⁴⁸ oraz do pisma ministra spraw wewnętrznych Rzeszy do prezydenta rejencji z 27. IV. 1939. To ostatnie zachowało się nawet w kilku tekstach.²⁴⁹ Pierwsze z nich jest pismem przewodnim, załączonym przy odsyłaniu landratowi akt kilku spraw. Mieści się w nim informacja, że zgody w wypadkach, których akta dotyczą, odmawiać nie należy, oraz zalecenie, aby landrat w przyszłości sam na własną odpowiedzialność w analogicznych sprawach decydował²⁵⁰ — a wszystko to z powołaniem się na punkty B I i C I instrukcji. Pismo ministra spraw wewnętrznych jest podobne w treści. Minister przesyłał nim prezydentowi rejencji akta 29 spraw „do jego własnej decyzji w myśl punktu B I”.²⁵¹ Przytoczone teksty nie pozostawiają wątpliwości, że w punkcie B I ustalono zakres spraw, w których tytułem własnej władzy decydowali landraci, burmistrzowie miast wydzielonych i prezydent rejencji, bez porozumiewania się ze swymi jednostkami nadrzędnymi. Ze sformułowań pisma ministra wynika też, że w zakres B I wchodziły nie tylko sprawy pozbawione jakichkolwiek wątpliwości.²⁵² Wręcz przeciwnie: sprawa tak niezwykle ważna, jak problem polityki wobec warstwy narodowo chwiejnej, leżała również w ich kompetencji i była niewątpliwie ujęta (wyraźnie lub milcząco) w punkcie B I.

Przeciwstawiając wreszcie punkt B II punktowi B I, można wnioskować, że kompetencja „własna” władz pierwszej i drugiej instancji (landratów, burmistrzów miast wydzielonych i prezydenta rejencji) dotyczyła w myśl B I wszystkich umów, w których wyniku własność nieruchomości, lub pewne do niej prawa o charakterze majątkowym miały przejść na przedstawiciela mniejszości.

Jest bardzo prawdopodobne, że kompetencje landratów i burmistrzów z jednej, a prezydenta rejencji z drugiej strony, były omówione odrębnie w ustępie B I. Wiemy bowiem, że dzielił się on na dwa podpunkty.²⁵³

Ustęp B II tajnej instrukcji doszedł do nas w bezwzględnie największej ilości wzmianek, które pozwalają dość dokładnie poznać treść jego postanowień. Dotyczył on przypadków, w których ziemia miała przypaść Polakom (wzgl. Czechom itd.) w drodze dziedziczenia i w drodze tzw. „Überlassungsverträge”.²⁵⁴ W przypadkach takich nie decydowała władza pierwszej instancji, lecz, zawiesiwszy sprawę,²⁵⁵ miała przesyłać akta

sprawy do decyzji prezydentowi rejencji. Ten po zbadaniu dostarczonych mu akt albo decydował (jeżeli uznał wypadek za niewątpliwy),²⁵⁶ albo też przekazywał całą sprawę w trybie służbowym ministrowi spraw wewnętrznych, który po zbadaniu załączonych akt sprawy wydawał odpowiednią decyzję.²⁵⁷ W powyższym trybie miały być załatwiane zarówno sprawy zmiany właścicieli zagród dziedzicznych (B II - 1) jak i innych nieruchomości, nie podpadających pod pojęcie „Erbhof” (*sonstiger Grundbesitz*, B II - 2).

Wrześniowa instrukcja, nakazawszy przekazywanie pewnych spraw władzom wyższym do merytorycznego rozpatrzenia, wprowadziła również w tym zakresie specjalną okresową sprawozdawczość. Wszyscy landraci i burmistrzowie miast wydzielonych (z wyjątkiem landratów w Niemodlinie i Grodkowie, których powiatów nie dotyczyło rozporządzenie z 17. VIII. 1937) mieli co kwartał nadsyłać prezydentowi rejencji szczegółowe zestawienia wszystkich wypadków, które w myśl punktu B II instrukcji zostały zawieszane i miały być przedłożone do decyzji prezydentowi rejencji (jako instancji wyższej) i ministrowi.²⁵⁸ Pierwsze takie sprawozdanie trzeba było złożyć do dnia 27. XII. 1937;²⁵⁹ „Fehlanzeige” było również wymagane.²⁶⁰ Podstawą sprawozdań był kwestionariusz, ustalony najoczywściej już w samej instrukcji, w punkcie B II. Treść jego można łatwo odczytać z materiałów nadsyłanych przez landratów, ujętych z reguły w formę tabelaryczną. Jest jasne, że jako nagłówki rubryk musiały tam figurować pytania kwestionariusza. I tak kwestionariusz, dotyczący gospodarstw nie będących zagrodami dziedzicznymi w myśl „Erbhofgesetz”, zawierał informację o samej nieruchomości (jej położeniu i wielkości), jej ogólnej wartości, nazwisku dziedzica, opinię gestapo o dziedzicu i opinię o nim landrata.²⁶¹

Bardziej skomplikowany był formularz dotyczący zagród dziedzicznych. Znamy go w powielonym oryginale, ponieważ wśród akt szczegółowych znaleźliśmy brulion pisma prezydenta rejencji, sporządzony na jego odwrocie.²⁶² Zatytułowany on jest: „Nachweisung B II 2 — Eigentumswechsel von Erbhofen”.

Zawiera pytania o położenie, wielkość, wartość i zadłużenie zagrody dziedzicznej, datę przejścia obiektu w drodze dziedziczenia, nazwisko spadkobiercy, jego wiek, zawód i sytuację społeczną, ilość dzieci, analogiczne dane o pozostałych dziedzicach w myśl przepisów o ustawowym dziedziczeniu, opinię „des Kreisbauernfuhrers” i gestapo, wypowiedź landrata na temat zamierzonej przez niego decyzji w tej sprawie oraz (jako załącznik) odpis kontraktu, gdy przekazywanie zagrody dziedzicznej następowało wskutek umowy między żywymi (*Ueberlassungsvertrag*).²⁶³

Sprawozdania wraz z aktami, nadsyłane przez landratów, badał prezydent rejencji i część ujętych w nich spraw — wątpliwości nie budzą-

cych — odsyłał z powrotem, decydując o sposobie ich załatwienia.²⁶⁴ Resztę zestawiał tabelarycznie i przekazywał ministrowi z prośbą o rozstrzygnięcie.²⁶⁵ We wszystkich tych sprawozdaniach prawdopodobnie odrębnie miano wykazywać sprawy dotyczące ludności polskiej i czeskiej.²⁶⁶ Z ludnością łużycką nie spotkaliśmy się — rzecz to zrozumiała — na terenie Górnej Śląska.

Tajna instrukcja z września 1937 posiadała jeszcze trzecią część C. Składała się ona z trzech ustępów. Niestety posiadamy tylko jedną wzmiankę o C I, wspomnianą już poprzednio w związku z punktem B I.²⁶⁷ Ustęp ten mówił zapewne o wypadkach, w których landrat samodzielnie miał decydować. Nic więcej o niej nie jest nam wiadome.

Wiadomości o C II mamy również nieliczne,²⁶⁸ za to jednak bardzo jasne i niedwuznaczne. Punkt ten dotyczył Żydów. Ponieważ z akt nie przebija najmniejsza nawet wątpliwość, czy wahanie, przy konsekwentnie udzielanych odmowach na podstawie C II instrukcji, zatem punkt ten musiał być sformułowany bardzo kategorycznie: kto jest Żydem, nie może nabyć ziemi.²⁶⁹ Przypuszczenie to w pełni potwierdza pismo prezidenta rejencji do burmistrza miasta Bytomia z 19. IV. 1938. Pismo to rzuca ciekawe światło na całą instrukcję, przytaczamy je tutaj w przekładzie:

„W ustępie C II tajnej instrukcji do pierwszego rozporządzenia wykonawczego do ustawy o ochronie granic Rzeszy stwierdzono, że z reguły ma się odmawiać zgody na nabywanie nieruchomości przez Żydów. Dlatego też nie bardzo jest zrozumiałe, dlaczego w niniejszym wypadku nadchodzi (do prezidenta rejencji) prośba o wyjaśnienie i decyzję bez jednoczesnego przedłożenia poprzednich akt sprawy, w szczególności zaś wniosku o kupno. Wzywam Pana, aby Pan rozstrzygał sam i na własną odpowiedzialność, według udzielonych w tych sprawach wskazówek: ustawy o ochronie granic Rzeszy z 9. III. 1937, dotyczącego jej pierwszego rozporządzenia wykonawczego z 17. VIII. 1937 i instrukcji, wydanej do tego rozporządzenia.

Poza tym przypominam, że wielokrotnie przychodzą do mnie prośby o rozstrzygnięcie w sprawach dotyczących obrotu nieruchomościami, które przy pewnej tylko znajomości rozporządzenia wykonawczego, w szczególności zaś dotyczącej go instrukcji, powinny być w pełni jasne i jednoznaczne”.²⁷⁰

W odniesieniu do punktu C III znowuż informacje dochodzą nas obficie.²⁷¹ Ogólnie biorąc punkt ten przypomina postanowienia B II. Pomijając wzmianki pozbawione jakichkolwiek pozytywnych informacji,²⁷² dowiadujemy się jednak przede wszystkim, że postanowienia C III powinny być stosowane tylko w przypadkach wątpliwych,²⁷³ gdy tymczasem B II obejmowało przypadki przejścia nieruchomości w trybie dziedziczenia. Tutaj jednak rozpoczynają się już podobieństwa obydwu punktów instrukcji. Landrat, względnie burmistrz, zwracał się do prezidenta rejencji z prośbą o decyzję, ten decydował, lecz w wypadkach rzeczywiście wątpliwych zwracał się jeszcze do ministra spraw wewnętrznych.

Określenie spraw objętych punktem C III wrześnieowej instrukcji jako „wątpliwe” mówi nam jeszcze bardzo niewiele. Postaramy się tę sprawę poznać dokładniej na podstawie kilku przykładów.

Landrat powiatu raciborskiego — jest to nasz przykład pierwszy — zaniepokojony tym, iż Bank Ludowy z Koźła nabył w Turzu nieruchomości w drodze licytacji, wysunął następującą propozycję wobec prezydenta rejencji:

„... Aby przeszkodzić utworzeniu realnego punktu oparcia dla polskiej mniejszości w Turzu, musiałyby się znaleźć drogę uchwycenia w niemieckie ręce domu nabytego teraz przez Polaków. Moim zdaniem zachodzi tu wypadek podpadający pod punkt C III instrukcji wydanej w odniesieniu do pierwszego rozporządzenia wykonawczego do ustawy o ochronie granic Rzeszy i o środkach odwetowych z 9. III. 1937. Uzasadnienie [takiego posunięcia] na zewnątrz leży w fakcie, iż nabywanie nieruchomości nie jest zadaniem banków i że — jeżeli nabywają one nawet grunty dla ratowania swych kapitałów — są zobowiązane starać się o ich dalszą rychłą sprzedaż. Należałoby zatem polecić Bankowi Ludowemu z Koźła, ażeby sprzedał nieruchomości w odpowiednim wyznaczonym mu terminie...”²⁷⁴

Pismo to nie określa jeszcze dostatecznie jasno, jaka była treść punktu C III. Zarzutu tego nie można jednak już postawić pismu prezydenta rejencji do ministra spraw wewnętrznych Rzeszy z 11. VIII. 1938, w którym prosił on o decyzję w myśl C III tajnej instrukcji. Oto zaś dalszy tekst:

„... Tego rodzaju antypaństwowym (staatsfeindlich) elementem możność nabywania nieruchomości na terenach przygranicznych musi być — moim zdaniem — zabroniona z przyczyn państwowo-policyjnych. Proszę o upoważnienie mnie do oddalenia tej skargi na podstawie ustawy o ochronie granic Rzeszy...”²⁷⁵

Trzeci fakt jest jeszcze bardziej charakterystyczny. Pochodzi również z pisma prezydenta do ministra spraw wewnętrznych (z 10. XII. 1938) i brzmi w tłumaczeniu jak następuje:

„Przekazuję w załączeniu akta skargi złożonej przeciw odmowie zgody na nabycie nieruchomości przez p. Anastazję Pietruszkę z Kamieńca w strzeleckim (dzisiaj gliwickim) powiecie z prośbą o zapoznanie się z nią i o decyzję na podstawie ustępu C III instrukcji do... rozporządzenia wykonawczego do ustawy o ochronie granic Rzeszy z 17. VIII. 1937.

Wymieniona... Anastazja Pietruszka w wyniku umowy kupna-sprzedaży z dnia 14. IX. 1936 nabyła nieruchomości od spadkobierców Herza... ze Sprzęcic. Jest ona żoną chłopca Franciszka Pietruszki z Kamieńca... który, jak wynika... z akt, dotychczas już osiemnaście razy był karany aresztem i więzieniem, między innymi również z powodu trzykrotnych wykroczeń w czasie wojny. Landrat w Strzelcach Opolskich odmówił zgody na ten kontrakt

kupna-sprzedaży, na podstawie ustawy o ochronie granic Rzeszy. Odwołanie wpłynęło do landrata w dwa dni po minięciu terminu.

Ośmielam się zauważyć, że umowa, jako taka, nie podlega obowiązkowi zgody władz administracyjnych, ponieważ zawarto ją w dniu 14. IX. 1936, a więc jeszcze przed wejściem w życie rozporządzenia wykonawczego do ustawy o ochronie granic Rzeszy. Dlatego też można odmówić zgody jedynie w odniesieniu do czynności powzdania nieruchomości, które strony obecnie zamierzają urzeczywistnić.

Nie ma w tym wypadku właściwych przyczyn, które by usprawiedliwiały odmowę na podstawie przepisów ustawy o ochronie granic Rzeszy. Skoro jednak landrat wypowiedział się już za odrzuceniem tego kontraktu, to musiał on przyczyny natury państwowo-policyjnej, mianowicie wielokrotne skazanie męża wnioskodawczyni, uznać za decydujące. Przepisy zawarte w punkcie C III instrukcji do rozporządzenia wykonawczego do ustawy o ochronie granic Rzeszy powinny być jednak tutaj zostać uwzględnione przez landrata. Winien był on odroczyć swoją decyzję.

Na podstawie przepisów punktu C III cytowanej powyżej instrukcji proszę upoważnić mnie do oddalenia wniosku strony w toczącym się obecnie postępowaniu skargowym. [Niezależnie od tego] jednak w orzeczeniu moim jako podstawę odmownej decyzji podam tylko niezachowanie przez stronę ustawowego terminu..."²⁷⁶

W świetle przytoczonych tekstów podobieństwa w zestawieniu z trybem postępowania przewidzianym przez B II występują bardzo jaskrawie. Dowiadujemy się z nich również, jak należy rozumieć „wątpliwość” wypadków objętych punktem C III. Były to zarówno sprawy objęte bezpośrednio rozporządzeniem wykonawczym do ustawy o ochronie granic Rzeszy, lecz wobec których trzeba było zastosować środki wyjątkowe, jak i te, które w ogóle wypadały poza ramy tego rozporządzenia. Co do tych ostatnich, odsyłamy do naszych poniższych wywodów na temat „staatspolitische Unzuverlässigkeit”.

* * *

Gdy po aneksji Austrii i zajęciu Sudetów granice Trzeciej Rzeszy uległy istotnym zmianom, zaistniała również potrzeba dostosowania do nich przepisów rozporządzenia z 17. VIII. 1937. Dokonano tego rozporządzeniem z 27. II. 1939,²⁷⁷ przede wszystkim rozszerzając zakres jego obowiązywania. Przy tej sposobności zmieniono również nieznacznie przepis dotyczący Górnego Śląska, uchylając działanie ustawy o ochronie granic Rzeszy i jej rozporządzenia na terenie powiatu nyskiego i miasta Nysy. W rozporządzeniu z 27. II. 1939 dokonano jeszcze pewnych zmian merytorycznych w przepisach z 17. VIII. 1937. Objęto bowiem nimi również wypadki powiększania majątku przez wprowadzanie wspólnoty majątkowej małżonków (§ 4a pkt a), wypadki przejęcia majątku spółki przez jednego ze współników po wystąpieniu ze spółki pozostałych (ibidem, pkt b) oraz

przejęcie ogółu praw majątkowych spółki akcyjnej lub spółdzielni zarobkowej lub gospodarczej przez jednostkę (ibidem pkt c).

Prawdziwą jednak rewelacją jest zmieniony § 9. Dodano w nim bowiem teraz ustęp 2, o treści następującej: „Czy w danym wypadku jest konieczna zgoda władzy przewidziana przez niniejsze rozporządzenie, rozstrzyga władza powołana do wypowiedzania takiej zgody. Rozstrzygnięcie to wiąże sądy i inne władze administracyjne”. Mamy tu przed oczyma najbardziej chyba jaskrawy przykład preponderancji administracji w państwie totalnym, przez danie jej niezwykle szerokiego zakresu swobodnego uznania. Takie postawienie sprawy czyniło niemal zbyt czynnymi wszelkie przepisy szczegółowe o charakterze materialnym.

Ostatni nasz wniosek niewątpliwie idzie zbyt daleko. Jak wiemy bowiem z naszych wywodów na temat punktu C III instrukcji z września 1937, wypadki wątpliwe, wykraczające poza ścisły zasięg obowiązujących przepisów były zastrzeżone dla decyzji ministra spraw wewnętrznych. Nie jest więc wykluczone, że skoncentrowanie jeszcze szerszych niż dotąd uprawnień w ręku władzy administracyjnej pierwszej instancji było tylko manewrem, mającym zatrzeć i utaić ogólnopaństwowy charakter całej akcji i decydującą w niej rolę centralnych władz Trzeciej Rzeszy. Nowo wprowadzony ust. 2 w § 9 o tyle jednak zmieniał sytuację, że w jego wyniku konieczne stało się wydanie nowej instrukcji. Została też ona wydana w dniu 18. III. 1939 r.²⁷⁸

Również jej tekst nie zachował się i musimy go rekonstruować z zachowanych wzmianek. Nie są one liczne, ani treściowo bogate. Wynika z nich jednak, że wewnętrzny układ nowej instrukcji był identyczny jak dawnej, z września 1937. Prawdopodobnie nie popełnimy błędu, przypuściwszy, że nowa instrukcja była tylko nieznaczną mutacją dawnej w pewnych szczegółach, w innych sprawach zaś tylko jej powtórzeniem. Tak przynajmniej wynika z posiadanych przez nas wzmianek o nowej instrukcji, które niemal zawsze są treściowo identyczne, jak wzmianki o odpowiednich punktach wrześniowej instrukcji. Ważnym poparciem dla tego przypuszczenia są pisma, którymi prezydent rejencji komunikował landratom przepisy nowej instrukcji.²⁷⁹ Oto bowiem stwierdzał tam tylko, że odtąd do decyzji ministrowi spraw wewnętrznych należy przedkładać tylko wypadki zmiany właściciela zagród dziedzicznych w drodze spadkobrania (B II 1 dawnej instrukcji).²⁸⁰ Nie ulega zatem wątpliwości, że sedno nowej instrukcji leżało w odmiennym uregulowaniu części B. Dotychczasowe kompetencje ministra spraw wewnętrznych zostały ograniczone na rzecz prezydenta rejencji i landratów.

Rozporządzenie wykonawcze do ustawy o ochronie granic Rzeszy było jeszcze dwukrotnie zmieniane i uzupełniane, już w czasie drugiej wojny światowej. Po raz pierwszy w dn. 16. VI. 1940, gdy znów rozszerzono jego

zasięg terytorialny,²⁸¹ po raz drugi przekształcono je rozporządzeniem z 5. VI. 1941,²⁸² wprowadzając prócz zmian zasięgu również dalsze zmiany merytoryczne. Rozszerzono obowiązek uzyskania zgody władz na wszystkie wypadki nabywania nieruchomości w drodze dziedziczenia. Jak pamiętamy, w myśl przepisów z 17. VIII. 1937 od obowiązku tego byli zwolnieni dziedzice ustawowi w rozumieniu B. G. B. Dalsza zmiana wiązała się z wydaniem w dn. 17. IX. 1940 ustawy o sposobie postępowania wobec majątków obywateli byłego państwa polskiego.²⁸³ Wobec tego rodzaju majątków skonfiskowanych przez władze Rzeszy lub przejętych w komisaryczny zarząd, restrykcje przewidziane przez przepisy o ochronie granic Rzeszy nie miały zastosowania. Jednolity tekst rozporządzenia wykonawczego został opublikowany przez ministra spraw wewnętrznych pod datą 8. X. 1941.²⁸⁴ Po wprowadzonych zmianach składał się on teraz z 14 paragrafów.

* * *

Realizacja postanowień rozporządzenia z 17 sierpnia 1937 i jego tajnej instrukcji przedstawiała się następująco.

Każdy, kto nabywał nieruchomość lub jakiegokolwiek prawa majątkowe na nieruchomości, po zawarciu umowy przed notariuszem, sam albo za pośrednictwem tego notariusza przedkładał tekst umowy landratowi swego powiatu lub burmistrzowi miasta wydzielonego. O właściwości decydowało położenie nieruchomości, której dotyczyła zawarta umowa.

Jeżeli nabywca był Niemcem, zatwierdzenie zawartej przez niego umowy było tylko czystą formalnością i prawdopodobnie tak było rozumiane przez ludność niemiecką. Gdy jednak istniało podejrzenie, że może być Polakiem z przekonañ, wówczas landrat wzgl burmistrz miasta wydzielonego zwracał się do lokalnych władz policyjnych, NSDAP, BDO, „Kreishauernschaften” itp. z żądaniem politycznej opinii o nabywcy. W tym celu prosił również urząd tajnej policji państwowej w Opolu o dostarczenie posiadanych tam wiadomości, jak również wykorzystywał swe własne kartoteki, w których miał ujętych działaczy ruchu polskiego z podległego sobie terytorium. Jeżeli nadesłane opinie brzmiały pozytywnie — landrat udzielał swego zezwolenia. W przeciwnym razie wydawał zakaz, który zawartą umowę pozbawiał mocy prawnej. Praktycznym skutkiem takiego zakazu była niemożność dokonania wpisu w księgach gruntowych.

Oto zaś jest tekst takiej negatywnej decyzji:

„Umowie kupna-sprzedaży, przez Pana z pańskim rodzonym synem, gospodarzem Piotrem Grucą II, zamieszkałym w Wędzynie, zawartej za pośrednictwem adwokata i notariusza dra Pilota w Oleśnie... niniejszym aktem odmawia się zgody na podstawie § 2 ust. 1 pierwszego rozporządzenia wykonaw-

czego do ustawy o ochronie granic Rzeszy i o środkach odwetowych z dnia 17 sierpnia 1937. .

Przeciw tej decyzji może Pan w terminie dwóch tygodni od doręczenia niniejszego pisma wnieść skargę do . . prezydenta rejencji w Opolu...”²⁸⁵

Powyższy tekst wybraliśmy rozmyślnie jako przykład, ponieważ dotyczy on tzw. „Überlassungsvertrag” niezwykle częstego w wiejskich stosunkach Górniego Śląska, który polegał na przekazaniu gospodarstwa dziedzicowi (najczęściej ustawowemu) za życia ojca. Taka forma „antycypowanego” dziedziczenia była u chłopów szczególnie popularna, ponieważ bardzo ułatwiała w przyszłości podział masy spadkowej między pozostałych dziedziców i korzystniej kształtowała pozycję głównego spadkobiercy.²⁸⁶ Na przytoczonym przykładzie widać, że nawet tak już surowe przepisy rozporządzenia z 17. VIII. 1937 jeszcze były łamane na oczywistą niekorzyść ludności polskiej. Dziedzice ustawowi w myśl B.G.B. byli bowiem wyjęci spod ograniczeń wprowadzonych przez to rozporządzenie. Jeżeli jednak stary chłop odchodził „na wymowę” i gospodarstwo pozostawiał synowi — co było przecież jednoznaczne w efekcie z dziedziczeniem w myśl przepisów B.G.B., o ile syn ten był zarazem dziedzicem ustawowym — sytuację tę natychmiast wykorzystywano dla stosowania represji wobec ludności polskiej. W świetle powyższego przykładu nowy przepis, wprowadzony 5. VI. 1941,²⁸⁷ przestaje być czymś zaskakującym. Rozciągnięcie zatwierdzeń również na wypadki dziedziczenia w myśl przepisów B.G.B. jest tylko kontynuacją od dawna stosowanej rozszerzającej wykładni rozporządzenia z 17. VIII. 1937. Pośrednia zapowiedź takiej rozszerzającej interpretacji contra legem mogła znajdować się już w punkcie B II wrześniowej instrukcji. W każdym razie zdaje się to wynikać z pisma prezydenta rejencji do landrata raciborskiego, które powyżej zostało przytoczone.

Z odtwarzanej powyżej instrukcji wiemy już, że zakres spraw, w których landraci i burmistrzowie miast wydzielonych samodzielnie decydowali (tzn. bez zasięgania opinii i decyzji władz przełożonych) był bardzo szeroki. Tylko sprawy, w których nieruchomości przechodziła w drodze dziedziczenia lub w drodze tzw. „Überlassungsvertrag” miały być przekazywane do decyzji ministra spraw wewnętrznych Rzeszy.

Fakt przekazywania spraw do decyzji władzom wyższym miał być jednak zachowany w najgłębszej tajemnicy. Dla stron czynnikami decydującymi pozostawał zawsze tylko landrat lub burmistrz miasta wydzielonego. Dlatego też prezydent rejencji, otrzymawszy decyzję ministra w danej sprawie, lub w innej sam decydując, zawsze przysyłał akta z powrotem do landrata i ten we własnym imieniu wydawał decyzję zgodną z uprzednim rozstrzygnięciem władz wyższych.

W takim trybie postępowania sprawy przeciągały się. Gdy zainteresowani upominali się o odpowiedź, pisząc wprost do prezydenta rejencji, (prawdopodobnie chcąc spowodować jego interwencję w trybie nadzoru) otrzymywali tylko zapewnienie, że „decyzja zostanie zakomunikowana w odpowiednim czasie” i ani słowa więcej.

Landraci na podobne nalegania stron mieli dawać „nie zobowiązującą odpowiedź” i oczekiwać na decyzję prezydenta rejencji lub ministra.²⁸⁸

Władze administracyjne pierwszej instancji miały zachowywać bezwzględną tajemnicę nie tylko w zakresie postępowania przewidzianego przez punkt B II i C III wrześnieowej instrukcji. Cała akcja miała przebiegać w najgłębszej dyskrecji. Tajność tej akcji miała trojaki wyraz i w trojakim winna się była kierunku realizować. Po pierwsze, negatywne decyzje kompetentnych władz miały zawsze zapadać głośno, tylko z formalnym powołaniem się na rozporządzenie wykonawcze z 17 sierpnia 1937, lecz bez podania jakichkolwiek rzeczowych powodów takiej decyzji. W wyniku tej praktyki, gdy właściwy sens decyzji nie stał się jeszcze oczywisty w opinii publicznej, odwołania przez zainteresowanych, składane do prezydenta rejencji, nader często mieszczą obszerne wywody dla wyjaśnienia, że nabyte przez nich nieruchomości w najmniejszej mierze nie stanowią zagrożenia terenów przygranicznych ani granicy. Wywody te, szczegółowe i naiwne,²⁸⁹ musiały jednak pozostać bez rezultatu, skoro ochrona granic Rzeszy była tylko pozorem, chroniącym bezwzględne zamiary hitlerowskich władz.

Tajność realizacji przepisów rozporządzenia wykonawczego z 17 sierpnia polegała również na przemilczaniu (w miarę możliwości) tego rozporządzenia nawet w tekście odmownej decyzji.²⁹⁰ Istniały co do tego wyraźne polecenia ministra spraw wewnętrznych. „Maskowanie” (*Tarnung*) polegało w tym wypadku na powoływaniu przy odmowie przede wszystkim wcześniejszych przepisów o obrocie nieruchomościami z 26. I. 1937 (*Grundstücksverkehrsbekanntmachung*) zawsze i wszędzie, gdzie tylko zastosowanie ich dało się wytłumaczyć.²⁹¹ W ten sam sposób wykorzystywano również prawo osadnicze z 11. IX. 1919²⁹² i przepisy o tworzeniu terenów osadnictwa mieszkaniowego z 22. IX. 1933.²⁹³

Po trzecie wreszcie, spoczywał jeszcze na władzach generalny obowiązek ściśle tajnego traktowania całej sprawy (w szczególności pobudek decyzji) wobec zainteresowanych stron. Posiadamy bardzo ostre pismo ministra spraw wewnętrznych Rzeszy wywołane „niedyskrecją” burmistrza z Raciborza, dzięki której do wiadomości strony doszło istnienie szczególnych tajnych instrukcji. Datowane jest ono z 14. X. 1938 i brzmi jak następuje:

„...W porozumieniu z ministrami sprawiedliwości i rolnictwa zgadzam się na oddalenie wniosku Kramarczyka z Raciborza...

Pismo burmistrza z Raciborza z 1. III. 1938, przesłane w związku z powyższą sprawą adwokatowi Pawlikowi, narusza obowiązek tajemnicy, który istnieje w odniesieniu do instrukcji do... rozporządzenia wykonawczego ustawy o ochronie granic Rzeszy i o środkach odwetowych... Do wiadomości stron nie śmie przedostać się informacja o istnieniu instrukcji ministerstwa w tych sprawach, ani też o fakcie, że właściwe władze nie rozstrzygają złożonych u nich wniosków bez szczególnych wskazówek. Proszę natychmiast pouczyć o tym w odpowiedni sposób wszystkie władze Pańskiej rejencji, właściwe w rozumieniu przepisów pierwszego rozporządzenia wykonawczego..."²⁹⁴

Prezydent rejencji opolskiej rozesał takie zarządzenia w dniu 12. XI. 1938 r.²⁹⁵

Oto zaś inne pismo, tym razem prezydenta rejencji, które również rzuca ciekawe światło na tajność interesującej nas akcji:

„Zwracam uwagę, że w niniejszym wypadku naruszono obowiązek zachowania tajemnicy. Nie wolno w tak otwarty sposób polecać skarżącej się jednostce, aby dostarczyła o sobie politycznych ocen i opinii. Jedna z sióstr A. Koczego oświadczyła u mnie w urzędzie, że zakomunikowano jej u Pana, że gestapo żywi polityczne zastrzeżenia wobec jej brata i że Koczy ma dostarczyć o sobie pozytywne opinie... Przypominam mój okólnik (z 12. XI. 1938) i proszę o najściślejsze zachowywanie tajemnicy. Naruszenia tego obowiązku będą zmuszony w przyszłości ściagać z całą surowością..."²⁹⁶

Spotykamy również w aktach ciekawą korespondencję w sprawie „niezręcznej” rozmowy jednego z adwokatów z Polakiem. W jej wyniku Związek Polaków w Niemczech mógł wystąpić ze skargą do prezydenta rejencji. Punktem centralnym skargi było oświadczenie tego adwokata, iż gospodarstwo jego klienta nie może przejść w ręce jednego z jego synów, ponieważ wszyscy oni należą do polskiej mniejszości; na przyszłość komu innemu gospodarstwo będzie musiało być sprzedane.²⁹⁷ Sytuacja stała się bardzo niewygodna. Prezydent rejencji zażądał wyjaśnień, w jaki w ogóle sposób odnośny adwokat mógł coś konkretnego wiedzieć o właściwych przesłankach odmowy władz.²⁹⁸ Adwokat musiał się obszernie tłumaczyć²⁹⁹ i dopiero po uroczystych zapewnieniach z jego strony uznano sprawę za załatwioną.³⁰⁰ Przy innej sposobności dowiadujemy się zresztą, że istniały specjalne (poufne zapewne) polecenia ministerstwa sprawiedliwości, skierowane do palestry, aby wszelkie sprawy wiążące się z polityką wobec mniejszości traktować z najdalej posuniętą dyskrecją i ostrożnością.³⁰¹

* * *

Gdy landrat lub burmistrz miasta wydzielonego wydał decyzję odmowną, stronie przysługiwało prawo zaskarżenia decyzji przed prezydentem rejencji. Skargę składano u landrata, który przesyłał akta sprawy

do prezydenta, zaopatrując je w pismo przewodnie. Treść takich pism niezmiernie jest charakterystyczna. Wszystkie one bowiem prócz uzasadnienia powziętej decyzji, (zresztą tylko w postaci powołania opinii, na jakich się oparł decydując) kończyły się niezmiennie wnioskiem o oddalenie skargi.³⁰² Praktyka ta dowodzi jasno, iż droga prawna dana stronom przez rozporządzenie z 17. VIII. 1937 w samej rzeczy była fikcją.

Niemniej jednak fakt, że prezydent rejencji w wielu wypadkach uwzględniał zanoszone do niego skargi, dowodzi, że odwołania stron miały pewną ważną rolę do spełnienia. Oto właśnie przy ich sposobności prezydent rejencji sprawował nadzór nad działalnością landratów, czuwając, aby ten przez zbyt drakońskie i mechaniczne stosowanie przepisów rozporządzenia wykonawczego nie zniechęcał i nie odpychał od niemyczyny licznej na Górnym Śląsku warstwy narodowo chwiejnej („die labile Zwischenschicht”). Wszystkie pozytywne decyzje prezydenta rejencji, jako drugiej instancji, dotyczyły właśnie przedstawicieli tej warstwy, która — jak już poprzednio powiedziano — stanowiła jeden z centralnych problemów walki o ziemię w czasie po 1937 r.

Działalności prezydentów rejencji w charakterze drugiej instancji, tu nakreślonej, nie należy mieszać z ich funkcjami jako władz faktycznie pierwszej instancji w myśl postanowień B I i B II instrukcji z września 1937 r. Różnica ta polega na fakcie prowadzenia odrębnych uzupełniających dochodzeń, czego prezydent rejencji zasadniczo nie czynił, działając na podstawie B I i B II instrukcji. Wówczas opierał się tylko na materiale dostarczonym mu przez landrata.

Urzędowa droga załatwiania skargi w ramach urzędu rejencji była zawsze jednakowa i wiązała się najściślej z obowiązkiem zachowania tajemnicy interesującej nas akcji. Mianowicie akta każdej sprawy wędrowały najpierw do oddziału III 7 (w wydziale dla spraw rolnych) rejencji, który między innymi zajmował się nadzorem nad realizacją przepisów o obrocie nieruchomościami, w szczególności w brzmieniu obwieszczenia z 26. I. 1937 r. Referent tego oddziału rozstrzygał, czy skargi nie da się odrzucić na podstawie przepisów tego obwieszczenia. Gdy tej możliwości nie dostrzegał, przekazywał akta do politycznego referatu I 11 (obejmującego w ogóle sprawy mniejszości) z wnioskiem o odrzucenie skargi w myśl przepisów rozporządzenia wykonawczego do ustawy o ochronie granic Rzeszy z 17. VIII. 1937.³⁰³

O powziętej przez siebie decyzji prezydent rejencji powiadamiał skarżącego się i landrata.

W wypadku zatwierdzenia decyzji władzy pierwszej instancji, w piśmie do zainteresowanego nie podawano najmniejszej motywacji. Stwierdzano tylko, że decyzja ta wydana została zgodnie z prawem („zu Recht ergangen ist”) i że orzeczenie prezydenta jest ostateczne. Motywację w jednym

krótkim zdaniu (i to nie zawsze) podawano tylko w piśmie do władzy pierwszej instancji, której decyzja została zaskarżona.

Wszystkie materiały szczegółowe, którymi posługujemy się tu dla przedstawienia dziejów walki z Polakami o ziemię na podstawie przepisów z 9 marca 1937 i 17 sierpnia tego roku, wiążą się właśnie z działalnością prezydenta rejencji w charakterze władzy drugiej instancji.

* * *

W rozdziale, który dotyczył walki o ziemię w latach 1935 — 1937 bardzo wiele miejsca i uwagi poświęciliśmy środkom i metodom, którymi władze hitlerowskie posługiwały się, aby nie dopuścić do przejścia ziemi w ręce Polaków. Obecnie, w czasie obowiązywania przepisów z 17. VIII. 1937, będących bronią nie do pokonania, problem dodatkowych środków oddziaływania (z reguły, jak pamiętamy, pośrednich) zdaje się już w pełni być zbyteczny.

Było tak niewątpliwie, gdy idzie o zakres działania ustawy o ochronie granic Rzeszy i jej wykonawczego rozporządzenia. Sprawa jednak przybierała zupełnie odmienne oblicze, gdy przez przeoczenie władz kontrakt kupna-sprzedaży zawarty przez Polaka został zatwierdzony i ziemia przechodziła w ręce polskie. Znany nam jeden wypadek tego rodzaju poucza, że wówczas dochodziły do głosu ponownie wszystkie metody, w poprzednim okresie stosowane jako broń przeciw górnośląskim Polakom. Sprawa jest ciekawa i warto ją opisać na podstawie zachowanych akt.

Landratowi kluczborskiemu została przedstawiona do zatwierdzenia umowa kupna-sprzedaży między K. Kalusem i B. Sowadą z Unieszowa. Opinie „Kreisbauernschaft” i NSDAP były pozytywne i landrat umowę zatwierdził w dniu 13. XII. 1937. Następnie jednak doszło do jego wiadomości, że Sowada z żoną zawsze jeździ do Kluczborka na polskie nabożeństwa. To skłoniło go do kontynuacji dochodzeń, które koniec końców przyniosły zaskakujące wyniki. Okazało się, że Sowada wraz ze swymi rodzicami występował po polskiej stronie w czasie powstań i że na pewno jeszcze teraz jest Polakiem. Potwierdziły się pogłoski o uczęszczaniu Sowady tylko na polskie nabożeństwa. Znaleźli się też ludzie, którzy przytoczyli jego wypowiedzi dowodzące, że uważa się za Polaka.

Po dokonaniu wglądu do akt gruntowych landrat przekonał się, że państwu przysługuje prawo odkupu wobec gospodarstwa Sowady. Tytuł własności na rzecz Sowady nie został jeszcze w księgach gruntowych wpisany, ponieważ nabywca, nie chcąc uiścić podatku od nabycia nieruchomości, odwołał się w tej sprawie do władz wyższych. Odwołanie zostało odrzucone, ponieważ odnośna nieruchomość nie stanowiła zagrody dziedzicznej (Erbhof), zwolnionej od tego rodzaju podatku.

Landrat w swym alarmującym piśmie do prezydenta rejencji (z tego pisma czerpiemy wszystkie te nasze wiadomości) radził wykorzystać spowodowaną zwłokę, uczynić użytek z przysługującego państwu prawa odkupu i w ten sposób udaremnić formalne powzdanie nieruchomości.

„Najlepszym wyjściem ze sytuacji — czytamy w tym piśmie — byłoby natychmiastowe skorzystanie przez państwo z prawa odkupu, ponieważ zezwolenia mego, udzielonego zawartej umowie, nie da się już chyba uchylić. Unieszów jest gminą czysto niemiecką. W żadnym wypadku nie mogę ścierpieć, aby jakaś polska komórka wcisnęła się do tej pięknej niemieckiej wsi.

Zwróciłem się do tutejszego urzędu podatkowego, aby w żadnym wypadku nie przyjmowali od Sowady wymierzonego mu podatku od nabycia nieruchomości, ponieważ po przyjęciu go musiano by już dokonać wpisu tytułu własności Sowady do ksiąg gruntowych. Zwróciłem się również do tutejszego sądu, wydziału ksiąg gruntowych, aby ewentualnego wniosku o dokonanie powzdania na rzecz Sowady nie załatwiano aż do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy...”³⁰⁴

Pismo kluczborskiego landrata stało się przysłowiowym wetknięciem kija w mrowisko. Po ustnej konferencji z landratem, który nadal utrzymywał, że Sowada z żoną bezwzględnie są Polakami, władze rejencyjne weszły w porozumienie z „Schlesische Landgesellschaft — G. m. b. H.”, celem zrealizowania za jego pośrednictwem prawa odkupu, zgodnie z propozycją landrata.³⁰⁵ Przy tej sposobności okazało się, że prawo odkupu nie może już być zrealizowane przez prezydenta rejencji, ponieważ w stosunku do niego termin skorzystania z tego prawa już upłynął. I na to jednak znalazł się wybieg, ponieważ o kontrakcie Sowady, zdaniem uczestników konferencji zajmującej się tą sprawą, nie był powiadomiony nadprezydent prowincji. Wobec niego termin dla realizacji prawa odkupu dopiero teraz zatem zaczął biec.³⁰⁶ Jak jednak wynika z pisma nadprezydenta z 29. IV. 1938³⁰⁷ o kupnie był on powiadomiony jeszcze w listopadzie 1937 i wyraźnie wówczas zrezygnował z realizacji prawa odkupu. Zdaniem nadprezydenta pozostał już tylko jeden środek: wszelkimi siłami starać się udaremnić powzdanie i wpis tytułu własności w księgach gruntowych.

Przy takim stanie rzeczy landrat próbował skłonić Sowadę do odsprzedania gospodarstwa podstawionemu przez landrata kupcowi,³⁰⁸ jednak bez rezultatu.³⁰⁹ Wówczas chwycił się on ostatecznego środka: w dniu 17. V. 1938 cofnął zezwolenie poprzednio przez siebie wydane.

„Mimo prawomocności mego poprzedniego zezwolenia — pisał później o tym do prezydenta rejencji — cofnąłem je, ponieważ w międzyczasie wyszło na jaw, że umowa została przez strony zawarta pod innymi warunkami niż te, które mi zakomunikowano wnosząc o zezwolenie.

Grunt nie został jeszcze powzdany, ponieważ ciągle jeszcze nie została [oficjalnie — przyp. mój K. O.] wyjaśniona kwestia prawa odkupu. — Mam nadzieję, że w ten sposób uda się uchylić tę czynność prawną. Gdyby to jednak nie dało się urzeczywistnić wbrew moim oczekiwaniom, nie pozostałoby nic innego jak spowodować orzeczenie sądu, pozbawiające Sowadę zdolności do posiadania nieruchomości rolniczych (Bauernfähigkeit) z uwagi na to, że był już karany w przeszłości. O ile to jeszcze w ogóle jest możliwe, można wątpić, ponieważ fakt ukarania Sowały miał miejsce z górą przed dwoma laty..”³¹⁰

Zainteresowani wystąpili ze skargą do prezydenta rejencji.³¹¹ Mimo iż cofnięcie swej poprzedniej decyzji przez landrata było w jego decyzji z 17. V. 1938 nader mgliste, naciągane i nieistotne,³¹² co stwierdzał zresztą sam prezydent rejencji,³¹³ niemniej jednak sam ów (jakże oczywisty) fakt nie wystarczył prezydentowi do uwzględnienia złożonej u niego skargi. Dopiero po przebadaniu całej sprawy i stwierdzeniu że Sowada wbrew późniejszym twierdzeniom landrata jest godzien zaufania pod względem narodowo-politycznym (najoczywiściej jako członek tzw. „Zwischenschicht”) polecił landratowi cofnąć późniejszą decyzję i przywrócić moc zgodzie wyrażonej na początku całej sprawy.³¹⁴

Jak więc widzimy, cały arsenał środków wykutych i wypróbowanych przed wejściem w życie rozporządzenia z 17. VIII. 1937 r. był zawsze trzymany w gotowości, aby użyć go, gdy będzie potrzeba. To, że w tym wypadku ostatecznie nie znalazł on zastosowania, Sowada zawdzięczał wyłącznie uznaniu go przez władze za chwiejnego pod względem narodowym i wskutek tego za podatnego na wpływy germanizacyjne. W przeciwnym razie nie byłoby tu miejsca na legalizm: wszystkie metody nacisku i wszelkie możliwe przeszkody zostałyby zastosowane z bezwzględnością, znaną nam dobrze z lat 1935 — 1937.

* * *

Wiadomości pochodzące z lat 1935—1937 (które wykorzystaliśmy w poprzednim rozdziale) zawsze dotyczą faktów czynnego przeciwdziałania władz. Obejmują one wszystkie wypadki, w których władze wkraczały, roztaczając przed naszymi oczyma bogaty wachlarz środków, wykorzystywanych w walce z Polakami. Był to więc w tym zakresie materiał kompletny, co w pełni uprawniało nas do ujmowania faktów poświadczonych przez źródłowe zestawienia i tak też uczyniliśmy poprzednio. Teraz jednak, dla okresu po 1937 roku, sytuacja ma się nieco inaczej. Wprawdzie w myśl rozporządzenia wykonawczego z 17 sierpnia wszystkie czynności prawne, dotyczące praw na nieruchomościach, podlegały zatwierdzeniom władz, ale żadna umowa, w której nabywca nie był godny zaufania pod względem narodowo-politycznym (nationalpolitisch unzuverlässig), nie mogła uzyskać zgody landrata, czy burmistrza miasta

wydzielonego. Niestety jednak nie ma już dzisiaj sposobu, aby akcję tę na najniższym jej szczeblu odtworzyć w sposób statystyczny, albo chociaż w części opisać. Dotyczące ich akta znajdowały się zapewne w rejestraturach poszczególnych landratur. Dziś jednak nie ma z nich nawet śladu.

Grube poszyty spraw, które w rejestraturze byłej rejencji opolskiej nosiły oznaczenie „452 (g)” i które dla nas tu są źródłową podstawą, zawierają wyłącznie akta skarg zanoszonych przed prezydenta rejencji, jako władzę drugiej instancji.

Trudno zgadnąć, jaki jest ich ilościowy stosunek do ogółu wniosków negatywnie rozpatrzonych. Wiemy zresztą, że pewien odsetek spraw, mianowicie sprawy przechodzenia nieruchomości w drodze dziedziczenia i tzw. „Überlassungsverträge”, a także sprawy szczególnie wątpliwe, były zastrzeżone dla decyzji ministra spraw wewnętrznych i omijały rejestraturę rejencji.

Sprawy wynikające z dziedziczenia i „Überlassungsverträge” były — jak wiemy — ujmowane w specjalne kwartalne zestawienia przez poszczególnych landratów i burmistrzów miast wydzielonych i przesyłane do prezydenta rejencji. Zestawienia te zachowały się niemal w komplecie, materiał ich jednak też nie pozostaje w żadnej określonej relacji do ogólnej liczby negatywnych decyzji, wydanych przez władze administracyjne pierwszej instancji w interesującej nas dziedzinie.

Stan taki wiąże się niewątpliwie z faktem, że centralne władze Rzeszy, choć niezwykle żywo zainteresowane przebiegiem górnośląskiej „walki o ziemię”, początkowo nie otrzymywały żadnych informacji statystycznych z tej dziedziny. Położono temu kres w sierpniu 1938 r.:

„...Ażeby umożliwić mi ogólny przegląd politycznych rezultatów, osiągniętych na terenach przygranicznych dzięki rozporządzeniu wykonawczemu do ustawy o ochronie granic Rzeszy i o środkach odwetowych z 17. VIII. 1937 — czytamy w zarządzeniu ministra spraw wewnętrznych Rzeszy z 18. VIII. 1938 — proszę przesyłać mi kwartalnie, od 1 października 1938 począwszy wraz ze sprawozdaniami przewidzianymi w punkcie B II instrukcji do cytowanego rozporządzenia, jeszcze dodatkowe zestawienie. Ma ono wykazywać ilość zezwoleń udzielonych Polakom i ilość wniosków załatwionych odmownie na podstawie § 2 cytowanego rozporządzenia wykonawczego, względnie na podstawie obwieszczenia o obrocie nieruchomościami...”³¹⁵

Do swego zarządzenia minister dołączył wzór formularza.

Sprawozdanie miało być tabelaryczne.

Prezydent rejencji tekst tego pisma już 25 sierpnia przekazał właściwym landratom i burmistrzom.³¹⁶ Sprawozdania nadesłane następnie przez władze terenowe prezydent rejencji ujął w łączne zestawienie i przesłał je do ministra spraw wewnętrznych.³¹⁷

Tabl. II. Rezultaty stosowania przepisów o ochronie granic Rzeszy w czasie od września 1937 do września 1938 łącznie³¹⁸

	Ilość zatwierdzeń		W tym zagrodziedzicznych	U w a g i
	odmówionych	udzielonych		
1. Nabycie nieruchomości w drodze dziedziczenia i w wyniku przekazania gospodarstwa za życia poprzednika lub podziału spadku pomiędzy spadkobierców	4	11	2	Zezwoleń udzielano w postępowaniu przewidzianym przez B II instrukcji, na podstawie przeprowadzonych dochodzeń wstępnych
2. Nabycie nieruchomości w drodze umowy (kupno-sprzedaż)	40	26	—	
3. Umowy o dzierżawę i podobne (zarządzanie, użytkowanie itd.)	9	49	—	Przy udzielonych zezwoleniach chodzi bez wyjątku o drobne skrawki ziemi
4. Zezwolenia na wzięcie udziału w licytacji	7	1	—	
5. Inne wypadki	1	—	—	
Razem	61	87	2	

Patrząc na tę tablicę nie odnosimy jeszcze wrażenia, jakoby realizacja przepisów wykonawczych do ustawy o ochronie granic Rzeszy stosowana była ze szkodą dla polskiej ludności Opolszczyzny. Ilość zezwoleń przewyższa ilość decyzji negatywnych. Wrażenie to ulega jednak zmianie, gdy dokładniej wpatrzymy się w treść zestawienia. Dostrzeżemy od razu, że znaczna ilość pozytywnych decyzji odnosi się do krótkoterminowej dzierżawy (bo ta chyba przeważa w trzeciej pozycji) i to zupełnie drobnych skrawków ziemi, jak wynika z objaśnienia, dodanego przez prezydenta rejencji. Jeżeli pominiemy pozycję trzecią, otrzymamy 52 odmowne decyzje i zaledwie 38 pozytywnych, a to już dość istotnie zmienia postać rzeczy. Zresztą trudno jest oprzeć się wrażeniu, że sam prezydent rejencji był zaskoczony wynikiem tego liczbowego zestawienia. Tylko w ten sposób bowiem można rozumieć jego obszerne uwagi, które są przecie niczym innym jak próbą tłumaczenia się z faktów przebiegających z tego sprawozdania.

Nie tylko dla nas zresztą sprawozdanie to jest niejasne i niewystarczające. Wychodząc zapewne z założenia, że schemat tabelarycznego sprawozdania przewidziany w zarządzeniu z 18. VIII. 1938 był niewłaściwy, minister spraw wewnętrznych Rzeszy nowym zarządzeniem z 9. XI. 1938³¹⁹ uchylił swe poprzednie polecenia i zażądał sprawozdania sumarycznego,

obejmującego tylko negatywne decyzje władz pierwszej instancji. Miało ono wyszczególniać te decyzje w zależności od podstawy prawnej w nich powołanej i w zależności od przesłanek politycznych, które zadecydowały o treści wydanego postanowienia. Materiały te, obejmujące rezultaty działalności w oparciu o przepisy o ochronie granic Rzeszy, miały dotyczyć okresu od września 1937 do momentu składania sprawozdań, tzn. mniej więcej do połowy listopada 1938.³²⁰ Były one potrzebne władzom centralnym dla zamierzonych rozmów polsko-niemieckich, zapewne na temat realizacji norm odnoszących się do terenów przygranicznych. Na tych zasadach sporządzane tabelaryczne sprawozdania miały być odtąd nadsyłane do ministerstwa w odstępach sześciomiesięcznych.

Już 12. XI. 1938 prezydent rejencji przesłał to zarządzenie podległym sobie władzom.³²¹ W tym samym dniu minister uzupełnił jeszcze swe poprzednie zarządzenie dodatkowymi, charakterystycznymi wyjaśnieniami. „Wyodrębnienie w sprawozdaniu decyzji odmownych, wydanych na podstawie obwieszczenia o obrocie nieruchomościami, jest konieczne, aby w liczbach uchwycić również wypadki, w których zakaz wydany ze względów polityki narodowościowej wydano pod pozorem przepisów tego obwieszczenia. Dlatego też w rubryce „przyczyna odmowy” należy zawsze podać r z e c z y w i s t ą p r z y c z y n ę odmowy, nie zaś względy, które powołano oficjalnie w uzasadnieniu odmownej decyzji. Decyzje pozytywne w odniesieniu do członków polskiej narodowości należy umieścić w rubryce: Uwagi...”³²²

Rezultaty tych ponownych sprawozdań, zestawione łącznie przez prezydenta rejencji, przedstawia tablica III i IV. Pierwsza z nich ujmuje decyzje wydane przez władze pierwszej instancji. Tablica IV przedstawia rezultaty skarg składanych do prezydenta rejencji przez zainteresowanych. W oryginale³²³ materiał obydwu tych tablic potraktowany jest łącznie. Rozbiliśmy go jednak na dwie części celem uzyskania większej przejrzystości.

W aktach znajduje się jeszcze dalsze sprawozdanie tego rodzaju, pochodzące z połowy kwietnia 1939 r.³²⁴ Rozbijamy je również na dwie części podług podobnych zasad i przytaczamy poniżej jako tablice V i VI.

Ponieważ niestety nie zachowały się żadne dalsze zestawienia tego rodzaju,³²⁵ tylko na podstawie dwu powyższych musimy czynić nasze obserwacje. Przede wszystkim rzuca się tu w oczy, że w pierwszym roku stosowania wobec Polaków przepisów o ochronie granic Rzeszy akcja miała o wiele żywszy przebieg niż następnie. W czasie od końca września do połowy listopada 1938 przeciętnie wydawano 22 negatywne decyzje na miesiąc. W następnym okresie sprawozdawczym (od połowy listopada 1938 do połowy kwietnia 1939) wykazano już zaledwie przeciętnie 11 wypadków na miesiąc. Zjawisko to dowodzi, że sami Polacy, widząc bez-

Tabl. III. Zestawienie wniosków odmownie załatwionych przez władze pierwszej instancji w czasie od końca września 1937 do połowy listopada 1938

	Na podstawie rozporządzenia o ochronie granic Rzeczy z 17. VIII. 1937	Na podstawie obwieszczenia o obrocie nieruchomościami	Przyczyny odmowy		U w a g i
			ze względów narodowo-politycznych	ze względów państwowo-politycznych i innych	
Spadkobranie i przekazywanie majątków następcom za życia poprzednika (łącznie z zagrodami dziedzicznymi)	20	26	40	6	16
Nabywanie własności w wyniku umów kupna-sprzedazy	101	48	133	16	38
Umowy o dzierżawę i inne, ustanawiające użytkowanie nieruchomości	21	8	29	—	69
Zezwolenia na wzięcie udziału w licytacji	41	9	37	13	4
Razem	183	91	239	35	127

Tabl. IV. Zestawienie odwołań odmownie załatwionych przez prezydenta rejencji w czasie od końca września 1937 do połowy listopada 1938

	Na podstawie rozp. o ochronie granic Rzeczy z 17. VIII. 1937	Na podstawie obwieszczenia o obrocie nieruchomościami	Przyczyny odmowy		U w a g 1
			ze względów narodowo-politycznych	ze względów państwowo-politycznych i innych	
Spadkobranie i przekazywanie majątków następcom za życia poprzednika (łącznie z zagrodami dziedzicznymi)	—	—	—	—	—
Nabywanie własności w wyniku umów kupna-sprzedaży	35	26	33	28	—
Umowy o dzierżawę i inne, ustanawiające użytkowanie nieruchomości	2	—	1	1	—
Zezwolenia na wzięcie udziału w licytacji	32	1	7	26	—
Razem	69	27	41	55	—

Tabl. V. Zestawienie wniosków odmownie załatwionych przez władze pierwszej instancji w czasie od połowy listopada 1938 do połowy kwietnia 1939.

	Na podstawie rozp. o ochronie granic Rzeczy z II, VIII, 1937.	Na podstawie obwieszczenia o obrocie nieruchomościami	Przyczyny odmowy		U w a g i
			ze względu narodowo-politycznych	ze względu państwowo-politycznych i innych	
Spadkobranie i przekazywanie majątków następcom za życia poprzednika (łącznie z zagrodami dziedzicznymi)	13	5	18	—	—
Nabywanie własności w wyniku umów kupna-sprzedazy	29	3	30	2	—
Umowy o dzierżawę i inne, ustanawiające użytkowanie nieruchomości	4	—	4	—	—
Zezwolenia na wzięcie udziału w licytacji	1	—	1	—	—
Razem	47	8	53	2	—

Tabl. VI. Zestawienie odwołań odmownie załatwionych przez prezydenta rejencji
w czasie od połowy listopada 1933 do połowy kwietnia 1939 r.

	Na podstawie rozporządzenia o ochronie granic Rzeczy z 17 VIII 1937	Na podstawie obwieszczenia o obrocie nieruchomościami	Przyczyny odmowy		U w a g i
			ze względów narodowo-politycznych	ze względów państwowo-politycznych i innych	
Spadkobranie i przekazywanie majątków następcom za życia poprzednika (łącznie z zagrodami dziedzicznymi)	9	—	9	—	3
Nabywanie własności w wyniku umów kupna-sprzedazy	19	—	18	1	9
Umowy o dzierżawę i inne, ustanawiające użytkowanie nieruchomości	1	—	1	—	2
Zezwolenia na wzięcie udziału w licytacji	1	—	1	—	—
Razem	30	—	29	1	14

skuteczność swych zabiegów, rezygnowali z prób nabywania nieruchomości. Zaznaczyło się to szczególnie jaskrawo w zakresie umów kupna-sprzedazy. We wcześniejszym zestawieniu widzimy ich 187,³²⁶ tzn. z górą po 15 na miesiąc, w późniejszym zaś zaledwie 32, czyli przeciętnie po sześć. Zanika również niemal zupełnie dzierżawa. Pierwsze zestawienie wykazało 98 jej wypadków, czyli przeciętnie po osiem na miesiąc, w drugim przez 5 miesięcy zanotowano ich w sumie tylko cztery.

Jeszcze na pewien istotny szczegół trzeba tu zwrócić uwagę. Oto stosunkowo liczne zezwolenia udzielane w okresie od końca września do połowy listopada 1938 (127, czyli ponad 10 na miesiąc) znikają zupełnie w późniejszym sprawozdaniu. Czternaście wykazanych tam zezwoleń wydano bez wyjątku w drugiej instancji, a więc na skutek skargi zainteresowanego. Dowodzi to bardzo istotnego „zaostrzenia się kursu” w opisywanej przez nas dziedzinie.

Tak więc przedstawiają się częściowe rezultaty hitlerowskiej walki o ziemię, prowadzonej przy wykorzystaniu całego aparatu norm i przy całej bezwzględności prawa. Nie szkodzi, że nie obejmują one całości procesu. Wynika z nich bowiem z dostateczną jasnością, że cele wytknięte działalności władz były rzeczywiście realizowane i mogły być w przyszłości w pełni zrealizowane.

Ze wszystkiego, co dotychczas powiedzieliśmy na temat realizacji przepisów o ochronie granic Rzeszy, wynika jasno, że punkt ciężkości całej akcji sprowadzał się do politycznej oceny nabywców nieruchomości. Zanim jednak zajmiemy się dokładniej kryteriami tej oceny, należy najpierw stwierdzić, kto oceny dokonywał.

Nie był to wynik działania jednostki. Wprawdzie formalnie opinię tę ustalał landrat (wzgl. burmistrz miasta wydzielonego) i na jej podstawie, gdy była negatywna, wypowiadał zakaz, w rzeczywistości jednak urzędnik ten „konkludował” jedynie na podstawie informacji najrozmaitszych czynników urzędowych i społecznych.³²⁷ Wśród urzędowych widzimy opinie najniższych funkcjonariuszy administracji samorządowej (*Gemeindevorsteher*) i państwowej (*Amtsvorsteher*), policji (*Gendarmerie*), własne informacje landratów, z ich kartotek zaczerpnięte, informacje prezydenta policji okręgu przemysłowego w Gliwicach, wreszcie gestapo w Opolu, zawsze o wszystkim najlepiej poinformowanej.³²⁸ Wśród społecznych widzimy opinie NSDAP, wszelkich jego odgałęzień w postaci „Kreisbauernschaften”, „Deutsche Arbeitsfront”, „National-sozialistische Frauenschaft” itd, wreszcie osławionego BDO. Z akt dodatkowych dochodzeń, prowadzonych w wyniku skarg składanych do prezydenta rejencji, wynika niezbiecie, że przy rozbieżności ocen decydujący głos miało zawsze gestapo.³²⁹ Wystarczyło jego lakoniczne stwierdzenie, że ktoś ujęty jest w jego kartotekach jako aktywny Polak, aby wszelkie naj-

gorętsze zapewnienia NSDAP i „Reichsnährstandu”, że osoba ta jest „dobrym Niemcem”, zostały pominięte i zlekceważone. Bywało też przeciwnie. Czynniki społeczne i polityczne występowały wobec kogoś z gradem oskarżeń, zarzucając otwarte przyznawanie się do polskości, udział w polskich pielgrzymkach, polskich nabożeństwach itp. Prezydent rejenkcji zasięgał języka w gestapo, które jednak nie mogło stwierdzić nic ujemnego, naturalnie w rozumieniu hitlerowskich władz. Opinie NSDAP i innych czynników wówczas po prostu pomijano i prezydent uwzględniał skargę i zezwalał na nabycie nieruchomości.³³⁰ Takich przykładów znaczenia i roli tajnej policji państwowej w opisywanej przez nas akcji znajduje się w aktach bardzo wiele.

Odmowna decyzja władzy pierwszej instancji musiała się opierać na obiektywnie stwierdzonych faktach.³³¹ Nie należy jednakże sądzić, że mamy tu do czynienia z przejawem sławionego pruskiego legalizmu i formalnego poszanowania prawa. Jak zobaczymy poniżej, szeroko zakreślona polityka germanizacyjna w odniesieniu do warstwy narodowo-chwiejnej wymagała właśnie takiego traktowania sprawy.

* * *

Przy ocenianiu nabywców pada z reguły kilka terminów, znaczeniowo niezupełnie jasnych: *staatspolitisch*, *innenpolitisch* (lub krótko: *politisch*), *volkstumpolitisch*, *nationalpolitisch* oraz *grenzpolitisch*. Są one sobie częściowo przeciwstawiane, mianowicie *staatspolitisch*, *innenpolitisch* lub *polizeipolitisch* — pozostałym.

Akta dowodzą, że za podejrzanych ze względów „państwowo-politycznych” (*staatspolitisch unzuverlässig*) uważano ludzi karanych,³³² spekulantów, którzy zamierzali nabyć nieruchomości, choć wiadomo było, iż nie posiadają na to środków,³³³ wreszcie komunistów.³³⁴ Określenie *stadtpolitisch unzuverlässig* nie było konsekwentnie stosowane wobec Żydów. Oto bowiem w ramach sprawozdań dla ministra spraw wewnętrznych przynależność do narodu żydowskiego uznawano za podstawę dla podejrzeń z „państwowo-politycznego” czyli „wewnątrz-politycznego” punktu widzenia. W rezultacie odmowę zezwoleń dla Żydów wykazywano w rubryce „aus staatspolitischen Gründen”.³³⁵ Natomiast w aktach szczegółowych spotykamy zupełnie inne określenia, które dowodzą, że przynależność do narodu żydowskiego była traktowana jako cecha „narodowo-polityczna”.³³⁶ Niekonsekwencja ta jest tylko pozorna. Walkę z narodem żydowskim i jego ostateczną likwidację państwo hitlerowskie i kierująca nim NSDAP wypisały na swoich sztandarach: działalność do tego celu zmierzająca przebiegała w dziedzinie „rasowej” i dlatego była „*staatspolitisch*”, każdy Żyd zaś był „*staatspolitisch unzuverlässig*”. W walce tej można było doskonale wykorzystać przepisy o ochronie granic Rzeszy,

lecz miały one być stosowane tylko w płaszczyźnie narodowo-politycznej. Nic zatem łatwiejszego, jak dla osiągnięcia państwowo-politycznego celu uznać sprawę żydowską z powrotem za narodową, a nie „rasową”.

Określenie „nationalpolitisch” i „volkstumpolitisch” są synonimami i wiążą się z przynależnością jednostki do danego narodu. Kwalifikacje dalsze: „zuverlässig” wzgl. „unzuverlässig” odzwierciedlają stosunek władz do tej przynależności i jej praktycznego wyrazu. Wyrażają one, czy osoby do danego narodu przynależące są pożądane dla hitlerowskich Niemiec oraz czy formę, jaką na zewnątrz przybiera ta przynależność, władze uważają za obojętną, czy też szkodliwą dla swych celów.

Termin „grenzpolitisch” jest pochodny i nie zawiera odrębnej treści. Używa się go w aktach na określenie ludzi, których pochodzenie lub działalność czyni niepożądanymi w strefie przygranicznej. Jest bardzo prawdopodobne, że termin ten dotyczy tylko osób niepożądanych w nadgranicznych terenach w myśl ustawy z 9. III. 1937, rozporządzenia z 17. VIII. 1937 i tajnych instrukcji. W ten sposób „grenzpolitisch unzuverlässig” oznaczałoby tyle co „nationalpolitisch unzuverlässig”.

Ostatnio wypowiedziane terminologiczne uwagi mogłyby wydawać się zbyteczne. Jest jednak wręcz przeciwnie, ponieważ rozróżnienie „staatspolitisch” i „nationalpolitisch” było podstawą stosowania przepisów o ochronie granic Rzeszy. Osoby podejrzane tylko ze względów państwowo-politycznych, czy wewnątrzno-politycznych, zasadniczo im nie podlegały.³³⁷ Sytuacja Żydów była tu odrębna i powyżej zostało to już omówione. Stosowanie przepisów o ochronie granic Rzeszy w związku z powyższym rozróżnieniem zilustrujemy poniższą ciekawą korespondencją:

Landrat z Olesna w dniu 6. IV. 1938 zakomunikował prezydentowi rejencji, że:

„...zabronił Alfonsowi Szewczykowi brać udział w licytacji, ponieważ według informacji powiatowych władz NSDAP... należał on poprzednio do KPD i obecnie jeszcze nie okazuje najmniejszego zainteresowania dla narodowo-socjalistycznego państwa. Co więcej, Szewczyk ciągle jeszcze pozostaje w kontakcie ze zwolennikami KPD. — Gdyby Szewczyk złożył skargę, proszę o utrzymanie w mocy mej decyzji... ze względów narodowo-politycznych i granicznie-politycznych...³³⁸”

W aktach znajduje się dalej następująca notatka z 11. IV. 1938, podpisana przez wiceprezydenta rejencji i przez urzędnika opolskiej „Staatspolizeistelle”:

„Decernat I-11³³⁹ powiadomił telefonicznie landrata z Olesna, że odmowa zezwolenia na wzięcie udziału w licytacji nie wchodzi w grę w przedstawionym przez niego wypadku. Brak jest tu względów narodowo-politycz-

nych, względy zaś polityczno-policyjne (chodzi tu oczywiście o względy państwowo-policyjne — przyp mój, K. O) nie występują tu w tak wielkiej mierze, aby decyzja landrata mogła być uzasadniona przepisami o ochronie granic Rzeszy. Adwokat Gobel z Opolą, który, jako obrońca Szewczyka, dowiadywał się o stanie jego sprawy, został już powiadomiony, że landrat z Olesna cofnie wydany przez siebie zakaz. ”³⁴⁰

Przytoczone wypowiedzi muszą nas zaskoczyć. Zdaje się bowiem z nich wynikać, że faszystowskie Niemcy nie zwalczały zwolenników Komunistycznej Partii Niemiec. Wniosek ten wydaje się logiczny, choć nie sposób go pogodzić z istotą faszystowskiego państwa i jego powszechnie znanymi celami politycznymi. Wątpliwość tę rozwiązują nam akta innej sprawy, w której prezydent rejencji również nie zezwolił na zastosowanie restrykcji płynących z ustawy o ochronie granic Rzeszy wobec osoby podejrzanej ze względów państwowo-politycznych. Jest to zaś korespondencja o tyle dla nas cenniejsza, że ludzie, do których odnosiła się, byli otwartymi przeciwnikami faszystowskiego państwa i NSDAP, skazani w przeszłości na podstawie ustawy z 20 grudnia 1934 „gegen heimtückische Angriffe auf Staat und Partei und zum Schutz der Parteiuniformen”.³⁴¹ Landrat w tej sprawie zgody swej odmówił, prezydent rejencji jednak, z przyczyn analogicznych jak w poprzednio przytoczonym przykładzie zmienił decyzję i udzielił zezwolenia.³⁴²

Z zestawienia tych dwóch faktów widać, że niestosowanie wobec sympatyków KPD przepisów o ochronie granic Rzeszy nie może uchodzić za dowód niezwalczania komunistów w ogóle. Walka z komunistami i innymi politycznymi przeciwnikami faszystowskiego państwa niemieckiego i jego partii toczyła się nieprzerwanie, ale nie w tej dziedzinie i nie tymi środkami, które przewidywały normy z 9. III. i 17. VIII. 1937. Procesy o z góry określonym wyniku, konfiskaty mienia, aresztowania i obozy koncentracyjne, których ilość zwiększała się z roku na rok, dawały tu o wiele większą gwarancję powodzenia i większą szybkość w realizacji powziętych przez państwo zamierzeń. Sławny niemiecki legalizm występuje tutaj w zupełnie specyficznym świetle. Uwzględnienie skargi przez prezydenta rejencji nie było tu uznaniem czyjegoś prawa. Było tylko świadomym wyborem środka: środka likwidacji, gdy chodziło o świadomego i otwartego wroga ustroju, środka germanizacji gdy chodziło o ludność narodowo chwiejną, jak o tym przekonamy się jeszcze poniżej. Oddalenie przez prezydenta rejencji skargi niewątpliwego Polaka było też tylko wyborem środka: w tym wypadku środka eliminacji i wyzucia z ziemi jednostki obcej etnicznie i obcej świadomością, wobec której germanizatorskie zabiegi z góry musiały być skazane na niepowodzenie.

* * *

Wiemy, że przy realizowaniu akcji, dla której podstawę dało rozporządzenie z 17. VIII. 1937 i wydane dla niej instrukcje, decydujące było zakwalifikowanie jednostek przez władze pod względem narodowo-politycznym. Jakie były kryteria tej kwalifikacji i oceny?

Ogólne wskazówki w tym przedmiocie musiała zawierać instrukcja z września 1937 r. Trudno jest jednak zgadnąć, czy były one szczegółowe i taksatywnie wyliczone, czy też tylko ogólne. Czy działalność hitlerowskich władz w tym względzie była tylko ścisłym wykonywaniem drobiazgowych poleceń instrukcji, czy też działaniem w myśl ustalonych z góry zasad ogólnych, z szerokim zastosowaniem swobodnego uznania władzy. Prawdopodobnie wydaje się przede wszystkim drugie przypuszczenie.

Kryteria oceny możemy łatwo poznać na podstawie praktyki, odzwierciedlonej przez wykorzystywane przez nas akta. Nie jest to — jak wiemy — źródło kompletne pod względem materialnym,³⁴³ brak w nim bowiem wszystkich akt władz rozstrzygających w pierwszej instancji, które w ręku swym koncentrowały zasadniczy zrąb akcji. Ponieważ jednak przy okazji odwołań składanych do prezydenta rejencji z reguły przeprowadzano jeszcze dodatkowe dochodzenia, rezultaty tych dochodzeń powinny dać nam dla naszych obserwacji podstawy w pełni wystarczające.

Wobec ludności żydowskiej stosowano wyłącznie i konsekwentnie kryterium obiektywnej przynależności do narodu (do „rasy”, według niemieckich rasistowskich sformułowań). Wystarczało stwierdzenie, że wnioskodawca jest Żydem („niearyjczykiem”), aby sprawa była negatywnie zadecydowana.³⁴⁴

Inaczej było w odniesieniu do ludności polskiej. Tutaj nie były wystarczające względy obiektywne. Konieczne było stwierdzenie świadomej i czynnej przynależności do narodu polskiego, aby wobec danej jednostki zastosować przepisy o ochronie granic Rzeszy. Faktem niewątpliwie najbardziej obciążającym narodowo-politycznie była przynależność do polskich organizacji.³⁴⁵ Wystarczało być członkiem Związku Polaków w Niemczech,³⁴⁶ Banku Ludowego,³⁴⁷ Rolnika,³⁴⁸ raciborskiego „Ogrodnika”³⁴⁹ itp., aby normy z 17 sierpnia zostały zastosowane z całą bezwzględnością prawa. Nie chodziło tu nawet o aktywne członkostwo. Wystarczyło, że ktoś kiedyś oświadczył zamiar wstąpienia do Związku Polaków i doszło to do uszu władz: werdykt wówczas z góry już był przesądzony.³⁵⁰ Wystarczyło tylko popierać Związek Polaków, otwarcie z nim sympatyzować, pozostawać z nim w kontakcie, jakies sprawy dla Związku załatwiać.³⁵¹ Nie trzeba też było koniecznie należeć do Banku Ludowego. Wystarczyło składać tam swe oszczędności lub od banku pieniądze pozyczać,³⁵² aby być określonym jako „aktiver Pole” i znaleźć

poczesne miejsce w kartotekach landratów i politycznej policji. Tak samo było z „Rolnikiem”.

Jest rzeczą charakterystyczną, że każda, najmniejsza nawet interwencja Związku Polaków wystarczała, aby w sposób negatywny przesądzić końcowy wynik sprawy. W takich wypadkach prezydent rejencji najczęściej nie prowadził nawet już dochodzeń: fakt interwencji zniechęconej polskiej organizacji wystarczał tu w zupełności. W całym zbiorze wykorzystanych akt nie spotkaliśmy ani jednego wypadku, w którym po interwencji Związku sprawa przybrałaby pozytywny obrót dla zainteresowanego.

W oczach władz również jednoznacznym kryterium świadomej przynależności do narodu polskiego był udział w powstaniach śląskich po stronie polskiej³⁵³ i propolska działalność w czasie plebiscytu.³⁵⁴ Podobnie patrzono na udział w polskich nabożeństwach (tym bardziej, gdy był wyłączny),³⁵⁵ na członkostwo polskich kongregacji mariańskich,³⁵⁶ popieranie mowy polskiej, wyłączne posługiwanie się nią w życiu rodzinnym,³⁵⁷ urządzenie wesel podług polskiego obyczaju.³⁵⁸ Ciężkim było „narodowo-politycznym” zarzutem, gdy wykazano, iż ktoś zabiegał o zorganizowanie kursów języka polskiego,³⁵⁹ że przyczynił się do powstania polskiej szkoły,³⁶⁰ dzieci swoje posyłał do polskich szkół prywatnych³⁶¹ lub mniejszościowych,³⁶² albo też nawet na terenie Rzeczypospolitej uczyć się im kazał.³⁶³ Takie fakty były podstawą dla określania Górnoszlązaka w sposób najdrastyczniejszy: „Grosspole”.³⁶⁴

Równie zgubny był udział w polskich pielgrzymkach do Częstochowy³⁶⁵ lub do innych pątniczych miejsc,³⁶⁶ prenumerowanie polskich gazet,³⁶⁷ lub pisywanie do nich,³⁶⁸ posyłanie dzieci na letnie kolonie do Polski³⁶⁹ itp. W rozumieniu hitlerowskich władz niezaprzeczoną dowodem polskości było, jeżeli ktoś w sporze posłużył się pośrednictwem polskiego adwokata,³⁷⁰ przy budowie swego domu zatrudniał tylko samych polskich robotników,³⁷¹ jeżeli czyjaś córka była na służbie w polskim domu,³⁷² lub z pracy gdzieś ongiś za swe polskie przekonania została zwolniona.³⁷³ Jak wynika z jednego z pism opolskiego gestapo, udział w polskich uroczystościach i zebraniach był również wystarczającym dowodem aktywnej przynależności do narodu polskiego i podstawą zastosowania interesujących nas przepisów.³⁷⁴ Nawet tylko bliskie stosunki towarzyskie z Polakami (szczególnie wybitniejszymi) wystarczały do uznania kogoś za zdecydowanego Polaka i wyciągnięcia z tego wszystkich konsekwencji.³⁷⁵ Ktoś, kto ongi był Hallerczykiem,³⁷⁶ też nie mógł liczyć na względy w oczach hitlerowskich władz, podobnie jeśli kiedyś nie wziął udziału w wyborach — zdaniem władz — rozmyślnie w ten sposób swoją polskość manifestując.³⁷⁷ Szczególnie ciężkim „przesłępstwem” było podanie narodowości polskiej w ostatnim spisie ludności z maja 1939 r.³⁷⁸

Niewątpliwie jest charakterystyczne, że w całym wykorzystanym przez nas materiale ani razu nie spotkaliśmy wzmianki o członkostwie polskich towarzystw śpiewaczych, jak wiadomo bardzo licznych na Śląsku Opolskim. Zdaje się jednak, że nie można z tego wyprowadzać żadnych dalej idących wniosków.

Wymienione powyżej (zresztą nie wyczerpująco) fakty same przez się nie powodowały jeszcze określenia kogoś jako świadomego i zdecydowanego Polaka i wyciągnięcia z tego przez władze wszelkich znanych nam już konsekwencji. Opinie, które spotykamy w źródłach, i które poznamy jeszcze bliżej w związku z omawianiem tzw. warstwy chwiejnej, dowodzą, że w konkretnych wypadkach np. uczęszczanie na polskie nabożeństwa lub konsekwentne używanie języka polskiego nie było jeszcze samo przez się wystarczającą podstawą dla zastosowania represji wobec jednostki. Ocenę zawsze indywidualizowano, biorąc pod uwagę wszystkie towarzyszące jej okoliczności.

* * *

Przy dokonywaniu ocen brano również pod uwagę najbliższą rodzinę wnioskodawcy. Już powyżej widzieliśmy, że przekonania polityczne dzieci decydowały również o ocenie politycznego oblicza ich rodziców. Mamy na to dowody, gdy idzie o przynależność do polskości.³⁷⁹ Mamy je także, gdy rozstrzygało „deutsche Gesinnung” dzieci. I tak dano zezwolenie komuś, kto wprawdzie w 1918 r. zabiegał o wprowadzenie nauki w języku polskim, ale później syna swego wychował już po niemiecku.³⁸⁰ W zasadzie polska świadomość narodowa rodziców i nawet ich czynna w tym względzie postawa nie były przeszkodą dla dzieci, tym bardziej, gdy w ostatnich czasach rodzice czynnie już nie występowali.³⁸¹ Zresztą, nawet jeśli ojciec był członkiem Związku Polaków, lecz chciał swe gospodarstwo przekazać synowi, który nie był już „polnisch gesinnt”, zezwolenia udzielano.³⁸² Decydował tu cel: przejście gospodarstwa z rąk zdecydowanego Polaka w posiadanie osobnika, który prędzej czy później ulegnie asymilacji i zostanie wchłonięty przez niemiecki naród.

* * *

Wybuch drugiej wojny światowej nie zaznaczył się niczym istotnym w zakresie rodzaju i skali kryteriów stosowanych dla określenia narodowej przynależności i narodowej świadomości jednostek. Tak jak poprzednio, podnoszono także teraz z naciskiem członkostwo polskich organizacji, teraz już nie istniejących. Tak jak przedtem, mówiono w urzędowej korespondencji o braniu udziału w polskich nabożeństwach, pielgrzymkach i obchodach, chociaż one też należały już do przeszłości. Jedyna zmiana, która daje się zauważyć, to stopniowo coraz wyraźniejsza prze-

waga stwierdzeń dotyczących używania języka polskiego i utrzymywania kontaktów przede wszystkim z Polakami. Fakt ten o tyle jest zrozumiały, że w warunkach wojny i niewątpliwie wzmożonego wojennego terroru z natury rzeczy nie mogło być mowy o czynnych i manifestacyjnych wystąpieniach na rzecz polskości. Jeżeli nawet takie zdarzały się — a wiemy, że tak było³⁸³ — z reguły kończyły się katastrofą, przy której błądły wszystkie konsekwencje stosowania przepisów o ochronie granic Rzeszy i o środkach odwetowych.

Mimo iż kryteria ocen, stosowane przez władze, zasadniczo pozostały bez zmiany, niemniej jednak w interesującym nas zakresie wyraźnie kurs łagodniał. Dotyczyło to w szczególności wszystkich starych ludzi, których synowie znajdowali się w Wehrmachcie i walczyli na frontach. W takich przypadkach (szczególnie, gdy synowie ci ginęli lub zostawali kalekami) władze dawały z reguły dowody względności.³⁸⁴ W zasadzie też odkładano ostateczną decyzję w wątpliwych sprawach do końca wojny i powrotu ludzi z wojska.³⁸⁵ Przy tym wszystkim jednak, w przypadkach nie budzących wątpliwości władze nadal postępowały z całą bezwzględnością, w myśl obowiązujących w tej mierze przepisów.

IV. PRZEPISY O OCHRONIE GRANIC RZESZY JAKO ŚRODEK GERMANIZACJI POLSKIEJ LUDNOŚCI GÓRNEGO ŚLĄSKA

Założenia ogólne — „Warstwa chwiejna” w korespondencji hitlerowskich władz — Kryteria oceny „narodowej chwiejności” stosowane przez władze Trzeciej Rzeszy na Górnym Śląsku

Omawiając przepisy rozporządzenia wykonawczego z 17. VIII. 1937 i odtwarzając jego instrukcję, doszliśmy do wniosku, że właściwym celem wydanych norm była nie tyle walka o ziemię, co polityka germanizacyjna na niezwykle szeroką skalę.³⁸⁶ Równocześnie zwróciliśmy uwagę, że w związku z tymi celami kluczowym problemem całej akcji musiała być warstwa ludności niezdecydowanej pod względem narodowym, czyli tzw. „Zwischenschicht”.³⁸⁷

Nie zamierzamy tu bynajmniej utrzymywać, że akcja germanizacyjna wobec Polaków na Śląsku w tym okresie przebiegała tylko w płaszczyźnie realizacji przepisów ustawy o ochronie granic Rzeszy. Nie twierdzimy również, że akcja ta przede wszystkim istniała w tej dziedzinie. Konstatujemy jedynie, że ustawa o ochronie granic Rzeszy była również środkiem tej „narodowej” walki. Inna rzecz, że skuteczność tej broni mogła być w praktyce ogromna.

Problem warstwy narodowo chwiejnej nie jest przygodnym i marginalnym w tej akcji. Dowodzi tego niezbicie fakt niezmiernie starannego badania każdego wypadku i konsekwentnego wyłączenia przedstawicieli warstwy chwiejnej poza krąg represji płynących z przepisów o ochronie granic Rzeszy. Temu — niewątpliwie centralnemu problemowi — poświęcamy uwagi zawarte w niniejszym rozdziale.

Warstwy chwiejne pod względem narodowościowym istnieją przede wszystkim na terenach narodowo mieszanych. Kształtują się one wyłącznie w zakresie świadomości: w ich skład wchodzi ludzie obiektywnie należący do pewnego narodu, lecz których przeświadczenie o tej przynależności osłabło lub w ogóle zostało zneutralizowane. W ten sposób przynależność do warstwy chwiejnej daje się określić tylko i wyłącznie kryteriami subiektywnymi — odpowiednio kształtującą się świadomością.

Jest rzeczą oczywistą, że występowanie warstwy chwiejnej w społeczeństwie mieszanym pod względem narodowym jest przejawem wynaradawiania się części tego społeczeństwa. Nie jest to zresztą zjawisko tylko jednostronne. Warstwę chwiejną na danym terytorium mogą tworzyć elementy zobojętniałe pod względem narodowym, lecz obiektywnie (etnicznie) należące do obu współistniejących tam narodów.

„Chwiejność” grupy może występować z różnym natężeniem. Może to być tylko zobojętnienie o charakterze kosmopolitycznym, może to być również budząca się — choć jeszcze nie skryształizowana — dążność do włączenia się do innego narodu, najpierw w płaszczyźnie towarzyskiej, potem kulturalnej i politycznej.

W ten sposób dążność do asymilacji grup obcych pod względem narodowościowym jest przede wszystkim walką „o rząd dusz” w warstwie chwiejnej. Dopiero na dalszym planie stoi tu dążność do stopniowego obojętnienia grup narodowych, dotychczas jaskrawo odcinających się od otoczenia i do powolnego przekształcania ich w grupy narodowo niezdecydowane.

Z powyższych ogólnych uwag widać, że pojęcie warstwy chwiejnej jednoczy w sobie oba kryteria przynależności narodowej. Jej oparciem jest grupa o składzie określonym przez kryteria obiektywne: etniczną przynależność do narodu, wyrażoną przez wspólność języka, pochodzenia, obyczajów, kultury itd. Jej właściwa istota zaś i charakter ucieleśnia się w czynniku subiektywnym, jakim jest świadomość i wola. Dlatego też hitlerowskie państwo w swym planie zgermanizowania mniejszości narodowych na wschodnich i południowych swych rubieżach musiało jako punkt wyjścia przyjąć kryteria obiektywne, samą zaś realizację planu przeprowadzić w oparciu o kryteria świadomości i woli. Terytorialny zasięg obowiązywania norm rozporządzenia wykonawczego z 17. VIII. 1937 jest dowodem, że u podwalin podejmowanej akcji zostało położone obiek-

tywne kryterium przynależności etnicznej. Objęto nim bowiem tylko ziemie zamieszkałe przez ludność polską, czeską i łużycką. Poza tym jednak działały już wyłącznie kryteria subiektywne. Gdy w wykonaniu obowiązujących przepisów polski czy czeski nabywca występował z wnioskiem wobec władzy administracyjnej, poddawano go ocenie i odpowiedniemu zakwalifikowaniu. Żadna obiektywna cecha narodu nie była tu już brana pod uwagę: tylko przejawy narodowej świadomości były przedmiotem ustaleń i tylko one były podstawą ostatecznej oceny i przesłanką decyzji hitlerowskich władz.

Uzależnienie realizacji przepisów o ochronie granic Rzeszy od oceny narodowej świadomości jednostek stwarzało konieczność bardzo ścisłego i ostrożnego postępowania. Każdy wypadek należało traktować indywidualnie i opierać się przy tym na konkretnych faktach. To zaś mogło być urzeczywistnione tylko w wyniku drobiazgowej, wszechstronnej i prawdziwie powszechnej inwigilacji. Jest rzeczą zrozumiałą, że tego rodzaju inwigilacja przerastała siły nawet tak rozbudowanego aparatu jak „Geheime Staatliche Polizei” i „Sicherheitsdienst”. Dlatego też bardzo były liczne źródła informacji, którymi posługiwały się władze. Widzieliśmy, że do tego celu wykorzystywano nie tylko wszystkie szczeble administracji państwowej i policji, ale również wszystkie organizacje polityczne, społeczne, kulturalne i zawodowe o zabarwieniu narodowo-socjalistycznym, które gwarantowały rzetelność i prawidłowość oceny, naturalnie z hitlerowskiego punktu widzenia.

Jak już wspominaliśmy, opinie nadsyłane władzom musiały być konkretne i oparte na bezspornych faktach. Dlatego też prezydent rejencji w ten sposób pisał do kierownictwa powiatowej organizacji NSDAP w Opolu:

„....Podług waszej opinii z 24. III. 1938 nabywca przyznaje się do polskiej narodowości. Odmowa zezwolenia wchodzi jednak w grę jedynie wówczas, gdy przynależność do polskiego narodu może być udowodniona przez niewątpliwe fakty. Proszę zakomunikować mi, czy i jakie fakty możecie przytoczyć na dowód, że P. Kasperek nie jest godzien zaufania pod względem narodowo-politycznym...”³⁸⁸

Ton pisma prezydenta rejencji stawał się czasem ostrzejszy. Dla przykładu przytoczymy jego pismo z 17. IV. 1942, skierowane do gestapo w Opolu:

„.... Proszę... dostarczyć mi opinie, które obejmują okres przed i po wybuchu wojny z Polską. Proszę przy tym o dokładne formułowanie zarzutów. Żadne ogólne oceny jak: „należy do warstwy chwiejnej” albo „brał podobno udział w powstaniach” itp., te bowiem nie pozwalają wytworzyć sobie jasnego wyobrażenia o danych osobach...”³⁸⁹

Szczególnie ważne było, żeby ocena jednostek obejmowała czas aż do momentu składania opinii o niej:

„...Opinia wydana przez powiatowe władze NSDAP jest za ogólna, aby mogła wystarczyć dla odmownej decyzji. Dlatego też proszę zażądać od policji i BDO opinii szczegółowych, uwzględniających czas aż do chwili obecnej...”³⁹⁰

Tylko specjalnie przemyślaną i konsekwentnie realizowaną polityką wobec warstwy chwiejnej można tłumaczyć ostrożność władz rejencyjnych wobec opinii wydawanych przez czynniki polityczne. Że opinie te były brane „cum grano salis” dowodzi taka notatka oddziału dla spraw politycznych:

„... Ocena zainteresowanych dokonana przez gestapo... nie jest negatywna. Zastrzeżenia powiatowych władz NSDAP ze Strzelec Opolskich nie powinny być brane zbyt poważnie, ponieważ oceny ich są z reguły bardzo surowe, tak, że niejednokrotnie muszą być jeszcze raz kontrolowane...”³⁹¹

Dopiero po starannym zebraniu wszystkich opinii, operujących faktami, władze mogły ocenić, jaka jest narodowo-polityczna sylwetka danej jednostki.

Stosunek hitlerowskich władz do warstwy chwiejnej daje się doskonale odczytać z dwu akt, które zachowały się w archiwum rejencji. Oba wykorzystaliśmy już powyżej i tutaj przypomnimy je tylko. Pierwszy z nich stanowi oświadczenie ministra spraw wewnętrznych Rzeszy, że decyzja w myśl przepisów o ochronie granic Rzeszy wobec kogoś, kto z pochodzenia jest Polakiem, nie zawsze musi być negatywna.³⁹² Stwierdzenie, że chodzi tu o ludzi polskiego pochodzenia, nie jest wprawdzie zawarte w piśmie ministra, wynika to jednak bezspornie z kontekstu akt. O wiele jaśniej w tej sprawie wypowiedział się prezydent rejencji, gdy uzasadniał uchylenie przez siebie decyzji jednego z landratów:

„... Skargę załatwiłem pozytywnie przede wszystkim dlatego, że nie można było przytoczyć żadnych przekonujących faktów na dowód przynależności małżonków Cedzichów do polskiego narodu. Przyjmuję, że należą oni do tzw. warstwy chwiejnej. Wydaje mi się więc niewskazane... aby przez wydanie zakazu nabycia nieruchomości odepchnąć ich i — być może — pchnąć ich w ten sposób w ramiona polskiej mniejszości...”³⁹³

Faszystowskie państwo w swej trosce o warstwę „labilną” posuwało się bardzo daleko. Zawsze, gdy opiniodawcy nie mogli przytoczyć faktów czynnego występowania wnioskodawcy po stronie polskości, prezydent skargę uwzględniał. Możliwość ostatecznego czy silniejszego tylko powiązania warstwy chwiejnej z narodem niemieckim była stawką zbyt wysoką, aby można ją było zlekceważyć.

* * *

Polityka władz niemieckich, której jesteśmy tu świadkami, i dotyczące jej akty stwarzają możliwość ustalenia, kogo władze te uważały za chwiejnego pod względem narodowym i jakie w tym zakresie przyjmowały stałe kryteria. Posiadamy kilka pism, z których bezpośrednio wynika pojęcie „Zwischenschicht”. Zobaczmy, że nie było ono zgodne ani jednolite. Oto odnośne wyjątki z dwu pism landrata powiatu prudnickiego, Listemanna:

„Dochodzenia przeprowadzone u miejscowej władzy policyjnej wykazały, że w czasie powstań i plebiscytu Kusiek znajdował się w polskim obozie. W chwili wybuchu powstania... uciekł... Choć więc nie można mu udowodnić przynależności do polskiej mniejszości, mimo to jest pewne, że nie jest on godzien zaufania pod względem narodowo-politycznym i że, co najmniej, należy go zaliczyć do tzw. warstwy chwiejnej...”³⁹⁴

„...Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że nabywca Piotr Kurspiot nie może być uznany za godnego zaufania pod względem narodowo-politycznym. Żywi on polskie przekonania. Niemniej jednak nie można mu udowodnić czynnego występowania po stronie polskiej. Nie uczynił on dotychczas nic dla Niemczyzny. Nie bierze żadnego udziału w niemieckich uroczystościach, zebraaniach, obchodach. Kurspiot nie należy otwarcie do polskiej mniejszości. W czasie powstań i plebiscytu miał zaledwie 16 lat. Jego obecne postępowanie jest bardzo ostrożne. Nic więcej negatywnego o nim nie wiadomo, prócz tego, co powyżej powiedziano. Z jego biernego stanowiska wobec Niemczyzny musi się wnosić, że Kurspiot należy do warstwy chwiejnej...”³⁹⁵

Oba te pisma kończyły się wnioskami o odrzucenie skargi zainteresowanych.

Z przytoczonych tekstów widać, że Listemann przynależność do warstwy chwiejnej traktował jako okoliczność negatywną. Przejaw jej widział w obojętności wobec niemieckiego narodu, nie zaś — jak to czynił prezydent rejencji w swym powyżej cytowanym piśmie i jak to w zasadzie czynić się powinno — w obojętności wobec narodu polskiego, do którego obiektywnie należeli obaj zainteresowani.

Prezydent rejencji nie zgodził się z ostatecznymi wnioskami landrata. Stwierdziwszy, że w obu wypadkach nie chodzi o „aktiv tätige Minderheitsangehörige”, uchylił zakazy landrata i polecił wydać żądane przez zainteresowanych zezwolenia.³⁹⁶

Różnica w podejściu obu tych urzędników do kwestii warstwy chwiejnej uderza w oczy. Fakt, który landrat czynił podstawą swojej odmowy, prezydent rejencji wykorzystał jako podstawę dla uchylenia decyzji władzy pierwszej instancji i dla wydania zezwolenia.

Pismo prezydenta rejencji w sprawie Kusieka i Kurspiota nie mówi *expressis verbis* o przynależności do warstwy chwiejnej. Pod tym względem o wiele wyraźniejsza jest inna korespondencja tego urzędnika. Przytaczamy ją w obszernych wyjątkach.

Sprawa zaczęła się od braku zgody gliwickiego landrata na nabycie niewielkiej posiadłości w Boniewiczach przez zamieszkałe tam małżeństwo nazwiskiem Cedzich. Decyzja zapadła na podstawie opinii BDO, NSDAP i Amtsvorstehera.³⁹⁷ Gdy prezydent rejencji otrzymał skargę zainteresowanych i dokonał wglądu do akt, okazało się, że jedynym zarzutem stawianym Cedzichom jest używanie przez nich języka polskiego. Kryterium to prezydent uznał za nie wystarczające³⁹⁸ i polecił przeprowadzić dalsze dochodzenia. Nie przyniosły one żadnych nowych faktów, które by „obciążały” Cedzichów, mimo to jednak landrat upierał się przy wydanej przez siebie decyzji, uzasadniając ją następująco:

„... Granice między narodami w tutejszym powiecie są dość płynne. Obok liczebnie bardzo niewielkiej grupy osób, które otwarcie przyznają się do narodu polskiego i działają w organizacjach polskiej mniejszości, występuje tu duża ilość osób, które w okresie powstań wielokrotnie opowiadały się po stronie Polski, później ograniczyły się w zasadzie do nieustępliwego uczestniczenia w polskich nabożeństwach i do trzymania się dialektu górnośląskiego. Poza tym są oni zupełnie obojętni wobec prac partii, jej oddziałów i związków silnie do NSDAP zbliżonych, a także wobec BDO. Najczęściej nie można stwierdzić, czy łączą ich jakieś więzy ze Związkiem Polaków i jakiego te więzy są rodzaju. Chociaż więc ludzi takich nie można zawsze nazwać Polakami — niewątpliwie bowiem mieszkają w nich dwie dusze — mimo to jednak są z gruntu niegodni zaufania pod kątem widzenia niemieczyny. Każdej chwili grozi niebezpieczeństwo, że ulegną oni propagandzie Związku Polaków w Niemczech, znów coraz bardziej żywej. Uważam więc za bezwzględnie konieczne ze względów polityki stosowanej na ziemiach przygranicznych wykluczyć takie osoby od nabywania nieruchomości na tym terenie i... w takim postępowaniu nie widzę żadnej niesprawiedliwości. Z tych założeń wychodząc, w porozumieniu z przewodniczącym organizacji partyjnej powiatu, odmawiałem dotychczas zezwolenia na nabycie nieruchomości tym wszystkim osobom, wobec których dały się stwierdzić fakty budzące podejrzenie, iż należą one do polskiego narodu. Założenia te są spełnione również w niniejszym wypadku, proszę więc skargę oddalić, albo też (w przeciwnym razie) udzielić mi ogólnej instrukcji, jak w takich okolicznościach należy postępować...”³⁹⁹

Argumenty landrata nie przekonały prezydenta rejencji. W swym znanym nam już piśmie z 22. IV. 1938 stwierdził on bowiem, że Cedzichowie są przedstawicielami warstwy chwiejnej (w czym zasadniczo zgadzał się z landratem) i dlatego udzielił im zezwolenia: po to, by jeszcze silniej powiązać ich z narodem niemieckim. Zakaz mógłby wywołać odwrotny skutek — pchnąć ich znów w ręce Polaków.⁴⁰⁰

Zgodnie z życzeniem landrata prezydent rejencji zakończył swe pismo ogólnym poleceniem, aby w analogicznych wypadkach na przyszłość decydować zgodnie ze stanowiskiem zajęтым ostatecznie w niniejszej sprawie.⁴⁰¹

Przytoczone teksty nie pozostawiają wątpliwości, że „labile Zwischen-schicht” była przez władze hitlerowskie w tym stadium ich polityki uważana za zjawisko korzystne dla ich narodowo-politycznych poczynań na Górnym Śląsku. Stosunkowo łatwo poddając się germanizacyjnym wpływom, była ona elementem, który mógł zostać wchłonięty przez naród niemiecki, liczebnie go umocnić i w pewnym sensie przesądzić problem narodowościowy na Górnym Śląsku.⁴⁰²

Wiadomo, że problem warstwy chwiejnej był wyłącznie problemem świadomości i woli. Dlatego też jest rzeczą nader ciekawą, jakie cechy świadomości, jakie jej faktyczne przejawy były wystarczające w oczach władz faszystowskich Niemiec, aby jednostkę uznać za chwiejną pod względem narodowym. Cel ten osiągniemy, referując dokładniej znane nam wypadki, w których najpierw landrat odmawiał zezwolenia wnioskodawcy, jako niewątpliwemu Polakowi (w sensie etnicznym, obiektywnym), następnie zaś prezydent rejencji, po zasięgnięciu dokładnych opinii, zmieniał decyzję władz pierwszej instancji. Rzecz jasna, nie wyczerpujemy tu całego posiadanego materiału.

I tak słyszymy z Świętoszowic w gliwickim powiecie o kimś, „komu nie można udowodnić przynależności do polskiej mniejszości. To prawda, że w 1937 r. wziął on udział w pielgrzymce na teren Polski. Uczęszcza też na polskie nabożeństwa. Przy tym jednak nie można wykazać, że C. czynnie występował w imię polskich interesów...”⁴⁰³

Dochodzenia policyjne przeprowadzone w związku z osobą jednego z mieszkańców Szczedrzyka w powiecie opolskim wykazały,

„że jeszcze przed dwoma laty uważał się on za Polaka. Nie dało się stwierdzić, czy należał on do Związku Polaków. Od pewnego czasu H. stara się przestawić pod względem politycznym, co niewątpliwie łączy się z położeniem, w jakim się obecnie znajduje. Jego szesnastoletni syn należy do Hitlerjugend i ojciec nie czynił mu żadnych trudności przy wstępowaniu do tej organizacji. H. wypełnia swe wszystkie obowiązki wobec narodu (niemieckiego) biorąc udział w składkach, zbiórkach itp. Krewni H. uważają się za Polaków i jeszcze teraz utrzymują stosunki z polską ludnością...”⁴⁰⁴

O kimś innym z tej samej wsi gestapo stwierdziło wprost, że:

„...należy do tzw. warstwy chwiejnej. Wskutek podeszłego wieku mało interesuje się wydarzeniami politycznymi. Wprawdzie posługuje się dialektem górnośląskim (oberschlesisch-pölnische Sprache), ale nie utrzymuje żadnych stosunków z polską mniejszością...”⁴⁰⁵

O młodej kobiecie z Wichrowa w powiecie oleskim czytamy wprawdzie w piśmie gestapo, że pochodzi z polskiej rodziny, równocześnie jednak dowiadujemy się,

„że pod względem narodowo-politycznym nie wiadomo o niej nic ujemnego. Nie zaobserwowano, by brała udział w polskich zgromadzeniach lub obchodach. Publicznie, w charakterze politycznym, nigdy nie występowała. Bracia jej w czasie powstań i plebiscytu walczyli o polską sprawę. Nie można stwierdzić, czy jeszcze dziś należą do Związku Polaków lub pokrewnej jemu organizacji...”⁴⁰⁶

Prezydent rejencji uchylił zakaz landrata dotyczący tej kobiety, stwierdzając „nationalpolitische Unzuverlässigkeit” jedynie wobec jej obu braci.⁴⁰⁷

Z Jasion w powiecie strzeleckim mamy wiadomość o kimś, przez gestapo zaliczanym w poczet „Zwischenschicht” — ponieważ nie występował publicznie w sposób polityczny [tzn. w myśl interesów polskich — przyp. mój K. O.] ani nie utrzymywał kontaktów z polską mniejszością.⁴⁰⁸

Gdy w Kolonowskich (pow. strzelecki) zarzucono nabywcy pewnego gruntu, że był powstańcem i dlatego landrat nie pozwolił mu na kupno, zapytane przez prezydenta rejencji gestapo potwierdziło fakt udziału w powstaniu⁴⁰⁹ i otwarcie przyznawania się do polskości. Równocześnie jednak prosiło o skontrolowanie, czy zainteresowany, jego żona i dzieci należą do organizacji narodowosocjalistycznych.⁴¹⁰ Fakt ten został następnie stwierdzony w odniesieniu do jego dzieci (przynależność do Jungvolk, Jungmadchenbund i Kinderschar).⁴¹¹ Prezydent rejencji w decyzji swej pominął udział w powstaniu i zezwolenia udzielił, „ze względu na to, że dzieci nabywcy... wychowywane są w niemieckim duchu”.⁴¹²

Jednemu z mieszkańców Turza w raciborskim powiecie skarga została uwzględniona, ponieważ „ostatnimi czasy nie występował czynnie w dziedzinie politycznej”.⁴¹³ Komuś innemu (z Wójtowej Wsi pod Opolem) też uwzględniono odwołanie, ponieważ nie było „żadnych faktów, które by udowadniały, że jeszcze dziś posiada on polską orientację...”⁴¹⁴ Kiedy indziej znów decyzja landrata została uchylona tylko z krótkim uzasadnieniem, że nabywca „der sogenannten Zwischenschicht zuzurechnen ist”,⁴¹⁵ albo też, że nabywca „od wielu lat nie występował już jako członek mniejszości”,⁴¹⁶ że „w ostatnich latach nie wziął czynnego udziału w ruchu polskim”⁴¹⁷ itd.

O rodzinie B. z Pawłowa w raciborskim powiecie mamy podwójną opinię: NSDAP i gestapo. Partia stwierdziła najpierw, że nie można ich uważać „za bezwzględnie pewnych pod względem politycznym. Sympatyzowali z Polakami przed objęciem władzy przez Hitlera, nie występowali jednak czynnie w obronie polskich interesów. Obecnie wydaje się, że ich stosunek do państwa i partii stał się pozytywny i już nic nie chcą mieć do czynienia z polskością. Po objęciu władzy przez Hitlera nic o nich ujemnego nie doszło do naszej wiadomości. B. należy do NSV i DAF i przyczynia się do „Winterhilfswerk”. Bierze udział w zgromadze-

niach NSDAP i dekoruje dom flagą Trzeciej Rzeszy. Dzieci należą do hitlerowskich stowarzyszeń młodzieży...”⁴¹⁸ Gestapo było o wiele bardziej lakoniczne w swej wypowiedzi: „B. sympatyzował poprzednio z Polakami, w ostatnich latach nie występował na arenie politycznej. Zmienił swe polityczne przekonania i w pełni włącza się do (walki) o dzisiejsze państwowe interesy...”⁴¹⁹ Prezydent skargę uwzględnił, podkreślając szczególnie niemieckie wychowanie dzieci.⁴²⁰

Ciekawa jest opinia gestapo o nabywcy ziemi z Ławoszowa w oleskim powiecie:

„G. pochodzi z polskiej rodziny. Jego ojciec został zabity przez Grenzschutz w czasie powstania w 1921 r. Z tego tytułu wdowa po nim, matka G., otrzymuje specjalną rentę od Polaków. W jej domu odbywały się dawniej polskie zebrania. Ostatnio już ich nie konstatowano... Nie znane są fakty — i zdobyć ich nie można — z których wynikałoby, że G. kiedykolwiek przyznawał się do polskiej mniejszości. Od sierpnia 1933 do kwietnia 1934 należał do SA, skąd musiał wystąpić w związku z rodzajem swojej pracy... Jest obecny na wszystkich obchodach i zgromadzeniach partii...”⁴²¹

Jak widzimy, stanowisko rodziców w sprawie polskiej i ich działalność była bez wpływu na ocenę ich syna.

Warto również przytoczyć inną jeszcze opinię policji politycznej, dotyczącą rodziny S. z Roszowskiego Lasu w powiecie kozielskim:

„... Obydwoje pochodzą z polskich rodzin, które zawsze walczyły o polskie interesy. Oni sami przed objęciem władzy przez Hitlera utrzymywali stosunki tylko z takimi osobami, które uważały się za Polaków. Nawet dzisiaj nie przerwali tych stosunków. Nie przejawiają żadnego zainteresowania dla dzisiejszego państwa ani dla obchodów organizowanych przez partię, dlatego też trzeba przyjąć, że zaliczają siebie do polskiej mniejszości. Niemniej jednak nie znane są konkretne fakty ich działalności w ruchu mniejszościowym...”⁴²²

Ocena ta nie spotkała się z aprobatą władz rejencji. Referent oddziału I 11 rejencji uznał sąd gestapo za „bardzo słaby i nie wystarczający dla odmowy”, kierownik zaś tego oddziału, podkreśliwszy ostatnie zdanie w piśmie tajnej policji, umieścił na akcie tylko jedno słowo: „genemigen”.

Ostatni przykład, który chcemy tu przytoczyć, pochodzi też z powiatu kozielskiego, ze wsi Kobylic:

„... Gdy nabywca wystąpił ze skargą — czytamy w piśmie tamtejszego landrata — przeprowadziłem dodatkowe dochodzenia. Okazało się przy tym, że szczególnie w ostatnim czasie opowiadał się on ostentacyjnie po stronie niemieckiej. Żona jego wstąpiła do narodowo-socjalistycznego związku kobiet (N. S.-Frauenshaft). On sam zaś wniósł o zmianę jego dotychczasowego na-

zwiska Krajczyk na niemieckie Kühn... Również z innych jego wystąpień wynika, że pragnie służyć niemieckiemu narodowi i Rzeszy... Proszę więc... uchylić moją decyzję... i udzielić mu zezwolenia..."⁴²³

Zestawione tutaj przykłady pozwalają zorientować się, jak bardzo mądra i przewidująca była polityka władz Trzeciej Rzeszy wobec warstwy narodowo chwiejnej. Nawet fakty tak na ogół negatywnie oceniane z niemieckiego punktu widzenia, jak udział w powstaniach śląskich, wyłączne uczęszczanie na polskie nabożeństwa, branie udziału w polskich pielgrzymkach, posługiwanie się mową polską, nie były zasadniczą przeszkodą w uznaniu kogoś za „chwiejnego”. O pozytywnym stosunku władz do jednostki decydowała przede wszystkim jej czynna postawa. Kto brał aktywny udział w polskim życiu organizacyjnym, nie mógł liczyć na żadne względy. Kto natomiast obojętnie stał wobec polskich imprez i stowarzyszeń, tym bardziej zaś, gdy ktoś czynnie się włączył w polityczne życie faszystowskiego państwa, mógł być w zasadzie pewnym poparcia. W takim wypadku nawet narodowo-polityczne „grzechy przeszłości” nie były brane pod uwagę.

Jest bardzo charakterystyczne, że hitlerowskie władze patrzyły na sprawę świadomości i przynależności narodowej jako na coś zmiennego — i zupełnie słusznie. To dynamiczne ujmowanie problemu kazało prezydentowi rejencji domagać się informacji sięgających chwili bieżącej, ponieważ nastawienie jednostki wobec NSDAP i państwa mogło i musiało w pewnych wypadkach ulegać przekształceniom. Charakterystyczny jest przykład ze Szczedrzyka, w którym ktoś „jeszcze przed dwoma laty uważał się za Polaka”, teraz jednak zmienił się i syna wychowuje na modłę niemiecką. Gdyby przed dwoma laty chciał zawrzeć umowę — nie miała ona żadnych szans powodzenia. Teraz — jak widzieliśmy — było już zupełnie inaczej.

Władze w swej walce o warstwę chwiejną nie otaczały opieką tylko tych, którzy już czynnie opowiedzieli się po stronie niemczyzny. Ci ludzie w samej rzeczy nie byli już najczęściej „chwiejni”. W ten sam sposób władze traktowały przede wszystkim tych, którzy, będąc Polakami z pochodzenia, języka i kultury, nie występowali czynnie jako Polacy, ani ostentacyjnie do mniejszości się nie przyznawali. To właśnie była grupa, której sympatie należało zdobyć, aby móc zrealizować germanizacyjne plany na Górnym Śląsku.⁴²⁴

Przy tym wszystkim nie można władzom faszystowskiego państwa zarzucić naiwności w ocenie ostentacyjnie proniemieckiego postępowania pewnych jednostek. Oto przykład z Raciborza, który dowodzi bardzo trzeźwej oceny sytuacji:

„... Nie jest prawdą, że K. jest członkiem SS. Wyłącznie z uwagi na korzyści materialne został on członkiem „Deutsche Arbeitsfront” i wspierającym członkiem SS. Wstąpił tam zresztą dopiero 1 maja 1938, a więc już po odmowie zezwolenia dla zawartego przez niego kontraktu. Mając na uwadze dotychczasowe zachowanie się nabywcy, nie można przyjąć, że do kroków tych skłoniło go wewnętrzne przekonanie. On tylko ma nadzieję, że przez to posunięcie jego osoba zyska sobie u nas lepszą opinię...”⁴²⁵

Nie ulega wątpliwości, że już bardzo szybko po wejściu w życie rozporządzenia z 17. VIII. 1937 i tajnej do niego instrukcji fakt politycznego wartościowania każdego nabywcy polskiego pochodzenia musiał się przedostać do opinii publicznej. Jest równie niewątpliwe, że pogłoski takie były bardzo pożądane dla władz, o ile tylko nie płynęły ze źródeł oficjalnych, drogą naruszenia tajemnicy służbowej. Zmiany nastawienia, obserwowane „w ostatnim czasie”, czasem wręcz od 1937 roku przez gestapo i NSDAP, były zapewne rezultatem psychicznego nacisku, wywieranego przez takie właśnie pogłoski. Oto bowiem jednostki neutralne lub narodowo chwiejne pod ich dyskretnym naciskiem deklarowały się po stronie faszystowskich Niemiec.

Asymilacja dużych grup ludnościowych jest zawsze rezultatem akcji toczonej w dłuższych okresach czasu. Lata, które do swej dyspozycji miały tu hitlerowskie władze, były zbyt nieliczne, aby mogły osiągnąć rezultaty szersze i bardziej trwałe. Ilustracją tego, co osiągnęły, mogą być — wydać by się mogło — ujęcia spisu ludności z maja 1939 r. Trudno jednak zgodzić się, że spis ów odzwierciedlił zmiany dokonane i już nieodwracalne. W warunkach terroru, który istniał wówczas niewątpliwie, trzeba było nie lada odwagi cywilnej i zdecydowania, aby otwarcie przyznać się do polskości.

V. ZAKOŃCZENIE

Zakończywszy nasze rozważania na temat walki o ziemię na Górnym Śląsku w okresie rządów hitlerowskich, musimy jeszcze w kilku zdaniach zebrać osiągnięte wyniki.

Przede wszystkim więc stwierdziliśmy zasadniczą rozbieżność metod i celów działania władz hitlerowskich w okresie przed wejściem w życie przepisów rozporządzenia wykonawczego do ustawy o ochronie granic Rzeszy i w czasie po ich wejściu w życie. Dotychczasowa rzeczywista walka o ziemię, o niedopuszczenie Polaków do tworzenia nowych punktów oparcia dla życia organizacyjnego, po 1937 r. ustąpiła miejsca walce na skalę bardzo szeroką, obejmującą całość polskiego społeczeństwa wiejskiego i polskie warstwy posiadające w miastach. Płaszczyzna oddziaływania pozostała ta sama — były nią stcsunki własności — lecz zmienił się

cel. W miejsce walki z organizacjami polskimi, w której nie było żadnych wątpliwości co do charakteru i kwalifikacji przeciwnika, weszła teraz przemyślana metoda, umożliwiająca swobodną i staranną ocenę każdej jednostki i rodziny pod kątem jej przydatności dla potrzeb niemieckiego narodu, tak jak ten naród i jego zadania widział i rozumiał imperialistyczny faszyzm Hitlera. Tutaj zamykał się i tu urzeczywistniał właściwy cel tej walki w drugim jej okresie: wyodrębnić z masy polskiej ludności tych, którzy zdawali się być podatni na germanizację i tych najszybciej zasymilować. Pozostałych w krótszym lub dłuższym czasie pozbawić wolności ziemi i sproletaryzować. Wiedząc, że w tych czasach właśnie proletariat był grupą społeczną najbardziej dynamiczną i największe kryjącą w sobie siły, należy co najmniej powątpiewać w skuteczność i słuszność przyjętej metody, ale to nie należy już tutaj do rzeczy.

PRZYPISY

1. Wyrazem tego jest fakt prowadzenia przez registraturę prezydium rejencji specjalnych akt, zatytułowanych „Polnische Gastwirte”.
2. 2156, nr 41, fol. 2.
3. 2155, nr 40 (Gr. Strehlitz), nr 37 (Cosel).
4. Ibidem, nr 11, nr 8.
5. Ibidem, nr 39, nr 49.
6. Ibidem, nr 2, nr 3, nr 32, fol. 9.
7. Ibidem, nr 26; por. też niżej, s. 17.
8. Por. niżej, s. 36.
9. 2156, nr 56, fol. 1.
10. Ibidem; pismo z 12. XII. 1934.
11. Ibidem, fol. 1v.
12. Miały one wynosić 5000 RM; ibidem, fol. 13.
13. Ibidem, fol. 3; pismo landrata z 19. I. 1935.
14. Ibidem, fol. 3v.
15. Ibidem, fol. 6: „...Es kann selbstverständlich heute noch nicht gesagt werden, ob sie [Związek Polaków] nicht doch aus politischen Gründen eine höhere Summe bieten würden.”
16. Ibidem, fol. 6.
17. Ibidem, fol. 4—7; pismo z 4. II. 1935.
18. Ibidem, fol. 8—9. Por. również fol. 10, ołówkową notatkę Rühla z 9. II. oraz następującą ciekawą uwagę wiceprezydenta rejencji Klitzinga (fol. 20, z 8. II.): „...Sollte der an letzter Stelle der Hypothekengläubiger stehende deutsche Brauereibesitzer oder sonst ein Deutscher die Ersteigerung des Grundstücks beabsichtigen, wird staatlicherseits nicht einzugreifen sein. Sollte dagegen der Polenbund selbst oder durch seinen Strohmann als Reflektant auftreten, würde staatlicherseits die Ausbietung vorzunehmen sein.”
19. Ibidem, fol. 9v; notatka Rühla z 11. II. 1935.
20. Ibidem, fol. 21 oraz załącznik, fol. 21a.

21. Z pisma NSDAP, Stützpunkt Himmelwitz, z 4. II. 1935: ibidem, fol. 21a. Znajdujemy tam również następującą interesującą uwagę: „...Die Tätigkeit der Polen ist hier sehr rege; man beschenkte verschiedene Familien am Neujahrstage und warb dabei für den polnischen Schreib- und Sprachunterricht, der so stark anwuchs, dass die teilnehmenden Kinder in einer Klasse nicht mehr Platz haben, sondern stehen müssen. Es sind dies nicht nur Kinder aus Himmelwitz, sondern auch aus den umliegenden Ortschaften...”
22. Ibidem, fol. 22.
23. Ibidem, fol. 22—25.
24. Ibidem, fol. 30—32.
25. Tak przynajmniej zdaje się wynikać z notatki v. Klitzinga na odwrocie pisma Kreisleitung NSDAP, ibidem, fol. 20v, ad 2.
26. W myśl rozporządzenia premiera Rzeszy z dn. 18. IV. 1934 (*Gesetz-Sammlung*, 1934; s. 250) obowiązki nadprezydenta prowincji górnośląskiej zostały przekazane nadprezydentowi prowincji Dolnego Śląska we Wrocławiu i odtąd w jego ręku połączone. Jego stałym zastępcą (ständiger Vertreter) był prezydent rejencji opolskiej. Odrębne pozostały tylko sprawy szkolne i mniejszościowe. Sprawy mniejszościowe, w których skład wchodzi interesujące nas w tej pracy fakty, załatwiał wydział I nadprezydium: *Abteilung für Minderheitsangelegenheiten*, znajdujący się w Opolu, na którego czele stał radca rejencji Rühl. Por. *Handbuch über den Preussischen Staat, ... für das Jahr 1935...*, Berlin 1935; s. 459.
27. Pisma NSDAP zostały omyłkowo skierowane do prezydenta rejencji, ten przekazał je natychmiast do Oberpräsidium; por. przypis 25, ad 3.
28. 2155, nr 40, fol. 32, ad 3.
29. Por. przypis 26.
30. 2154, fol. 1v.
31. Ibidem, fol. 1.
32. Por. przypis 26.
33. *Gesetz-Sammlung*, 1933; s. 346, por. też: *Handbuch...*, Jhrg. 139; s. 397.
34. 2154, fol. 3—4.
35. Niektóre sformułowania tego elaboratu budzą wrażenie, jakoby całość akcji miała być oparta na teoretycznych podstawach stworzonych przez W. Christallera w pracy: *Die zentralen Orte in Süddeutschland...*, Jena 1933. Dokładniejsze rozejrzenie się w materiale poucza jednak, że tak nie jest.
36. 2154, fol. 2.
37. Por. przypis 26.
38. 2154, fol. 2, notatka u dołu z 12. IX. Jej pochodzenie z r. 1936, mimo że znajduje się na akcie datowanym z roku poprzedniego, wynika z umieszczonego pod nią znaku v. Klitzinga, datowanego z 14. IX. 1936. Na to samo wskazuje fakt powołania przez Rühla sprawy Zalesia Śląskiego, której najwcześniejsze akty pochodzą z grudnia 1935 r.
39. Por. wyżej, s. 16, przyp. 26 oraz *Handbuch...*, Jhrg. 139; s. 459.
40. Według *Geschäftsverteilungsplan der Regierung in Oppeln nach dem Stande vom 1. Januar 1939*, przechowywanego w Wojewódzkim Archiwum we Wrocławiu, decernat ten obejmował: „Innerpolitische Angelegenheiten einschl. Polensachen. Hauptsachbearbeiter für alle Polenangelegenheiten aus den Sachgebieten der Abt. I—III. Beteiligung an Fonds für Wirtschaft und Bildung. Gesetz über Sicherung der Reichsgrenze und über Vergeltungsmassnahmen vom 9. III. 1937”.

41. Konkretnie obejmował on: Polizeiaufsicht, Schutzpolizei-Verwaltung und Wirtschaft. Gemeindepolizei-Verwaltung und -Wirtschaft. Hilfspolizeibeamte. Polizeilastenausgleich, Verwaltungspolizei nach dem Polizeiverwaltungsgesetz. Obdachlosenpolizei, Transportkosten, Straftilgungsangelegenheiten, Selbstmordstatistik, Schusswaffengesetz, Lebensrettungsauszeichnungen. Friedhofsangelegenheiten. Reichstagswahlen, Volksabstimmungen. Nachlasse im Ausland. Genehmigung des Grundstückserwerbs juristischer Personen.
42. Obejmował: Siedlungswesen (ausgenommen ländliche Siedlung). Landesplanung... Kleingartenwesen.
43. Verkehr mit landwirtschaftlichen Grundstücken nach den Bestimmungen der Grundstücksverkehrsbeamtmachung. Besitzezeugnisse. Ländliche Siedlung und Landarbeitersiedlung. Besitzbefestigungsmassnahmen hinsichtlich der Landarbeitereigenheimgrundstücke... Haushalt und Rechnung landwirtschaftlicher Verwaltung, Unwetterschäden. Verwaltung der Darlehen aus der Hochwasser-notstandsaktion... Mitarbeiter bei I 11 für das Gesetz über die Sicherung der Reichsgrenze und über Vergeltungsmassnahmen bei landwirtschaftlichen Grundstücken.
44. Verkehrsangelegenheiten... Wegepolizei und Wegebaupolizei... Enteignungen Landumlegungen.
45. 2154, fol. 5.
46. Por. 2156, nr 53, fol. 5v, gdzie Rühl zwraca się do I 7 b o akty sprawy dotyczące Zalesia Śląskiego z 1935 r.
47. Por. tu notatkę ołówkową na marginesie pisma z 16. XII. 1935, datowaną z 19 t. m., obrazującą drogę akt w samym wydziale szkolnictwa; ibidem, fol. 7.
48. Ibidem, fol. 21v, notatka z 23. V. 1936 oraz notatka I 7 na ten temat, 2154, fol. 5v, datowana z dn. 12. IX. 1936.
49. 2156, nr 53, fol. 5v, notatki Rühla u dołu, datowane z 6. II. i 7. II. 1936.
50. Por. 2154, fol. 6v, notatki z 12. IX. (1935) i 26. IX. (1936).
51. Nie znaczy to, aby władze centralne nie interesowały się tymi sprawami. Zainteresowanie to było nader żywe, lecz mimo to minister spraw wewnętrznych nie ujął bezpośrednio akcji w swoje ręce.
52. 2154, fol. 7v; por. też 2156, nr 53, fol. 21v.
53. Ibidem, fol. 23v, pismo z 10. VI. 1936, podkreślenie oryginału.
54. Ibidem, fol. 24.
55. Odnośny ustęp brzmi: „In Bezug auf die vom Amtsgerichtsrat Schikora erwähnte Geheimverfügung darf ich auf den Bericht des O. P. Oppeln vom 8. VII. 1935... der im Abschrift dort vorliegt, verweisen.” Przytaczamy go, ponieważ nie można wykluczyć ewentualności, że „Bericht“ ten dotyczył po prostu zarządzeń nadprezydenta z Wrocławia omówionych powyżej. Przepuszczenie to wydaje się nam jednak mało prawdopodobne.
56. 2155, nr 13, fol. 8.
57. Ibidem, fol. 8.
58. Ibidem, fol. 2, notatka biura I 11 z 15. IV. 1937.
59. Ibidem, nr 13, fol. 4v, bez daty. Nie zostało ono wysłane.
60. Por. niżej, s. 23.
61. 2155, nr 13, fol. 6—7.
62. Tzn. innym władzom, jak np. burmistrzom miast wydzielonych.
63. 2156, nr 50, fol. 2.
64. Por. wyżej, s. 21.
65. Por. niżej, s. 25, tablica I.

66. Por. wzmianki w: 2155, nr 11, fol. 2; nr 23, fol. 2,4; nr 13, fol. 4v. Nosiło ono znak: I 11 Nr 84/36 (g) / III 7.
67. 2155, nr 23, fol. 4.
68. 2154, fol. 37.
69. 2155, nr 24, fol. 2v; podobnie ibidem, fol. 3.
70. Por. s. 22.
71. Por. też 2155, nr 2, fol. 3v, pismo prezydenta rejencji z 10. III. 1937: „...Mit Bezug auf meine Rd-Verfügung vom 21. XII. 1936 ... ersuche ich dringend den Ankauf des Grundstücks durch den Polenbund zu verhindern...”; ibidem, nr 3, fol. 2v, pismo prezydenta rejencji z 14. VII. 1937: „...im Hinblick auf meine Verfügung vom 21. XII. 1936... Es bedarf keines besonderen Hinweises, dass dieses Grundstückserwerb unter allen Umständen verhindert werden muss. Ich bitte das Grundstück hinsichtlich Grösse, Art, Verkaufswert, Einheitswert u.s.w. näher zu beschreiben...”
72. Ibidem, nr 39, fol. 6v.
73. 2156, nr 50, fol. 12—16.
74. Ibidem, fol. 14 w połączeniu z 12.
75. 2158, fol. 178v.
76. „...Seitdem ich durch ein Rundschreiben des Herrn Landgerichtspräsidenten Braun darauf hingewiesen worden bin, dass ich über die Gründe des Versagungsbescheides nicht zu sprechen habe, verweigere ich jede Auskunft und verweise alle an die zuständige Verwaltungsbehörde...“.
77. 27. VI. 1938.
78. Są to akty dotyczące wykonania rozporządzenia z 17. VIII. 1937.
79. Por. niżej, s. 51 i n.
80. 2155, nr 17, fol. 17, okólnik wydany w związku z zarządzeniem ministra sprawiedliwości z 14. VI. 1937 („Deutsche Justiz” 1937, nr 25, s. 954) stwierdzającym, iż rozporządzenie w przedmiocie pobierania zbyt wysokich cen z 26. XI. 1936 (RGBl. I, s. 955) stosuje się również do obrotu nieruchomościami. Istotny ustęp okólnika brzmi: „...Da bei Grundstückskäufen von polnischer Seite meistens sehr hohe Preise gezahlt werden, dürfte dieser Erlass des Justizministers eine wirksame Handhabe bieten, die Verkäufe von Grundstücken an die polnische Minderheit zu verhindern. Ich bitte, bei Bekanntwerden von derartigen Grundstücksveräußerungsgeschäften die Gerichte usw. sofort entsprechend zu benachrichtigen...”
81. Nie jest wykluczone, że bezpośrednio po zarządzeniu wydanym w związku z inspekcją Pfundtnera.
82. 2156, nr 53, fol. 24.
83. Ibidem: „...Ich beabsichtige in nächster Zeit mit sämtlichen Amtsrichtern der übrigen Gerichte Gross-Strehlitz, Ujest und Krappitz wegen des bei drohendem Erwerb von Grundstücken durch die Polen zu beobachtenden Verhaltens nochmals persönlich Rücksprache zu nehmen...”
84. Por. niżej, s. 58 i n.
85. Por. 2156, nr 45, fol. 2; 2155, nr 39, fol. 3.
86. 2155, nr 33, fol. 2.
87. Ibidem, nr 42, fol. 2—4.
88. 2155, nr 39, fol. 3 — podkreślenie nasze.
89. S. Golachowski: „Materiały do statystyki narodowościowej Śląska Opolskiego z lat 1910—1939”, w pracy zbiorowej: *Materiały do dziejów nowożytnych Ziemi Zachodnich, tom I*, Poznań 1950, s. 49 i n.

90. 2154, fol. 37. Wypowiedź ta wiąże się z artykułem umieszczonym w „I. K. C.” z dn. 15. VI. 1936, nr 165.
91. Kwestionariusz B. D. O. załączamy do niniejszej pracy; por. s. 30—31.
92. 2156, nr 50, fol. 19.
93. Co jednak jest ciekawe — nie przesyłało ich do NSDAP.
94. BDO było zorganizowane na modłę wojskową, miało swe sztaby itp.
95. 2155, nr 40, fol. 1.
96. Ibidem, nr 10, fol. 4.
97. Ibidem, nr 32, fol. 6^v, 7.
98. Ibidem, nr 10, fol. 3^v oraz 4.
99. Ibidem, nr 32, fol. 7.
100. Ibidem, fol. 10.
101. Ibidem, nr 17, fol. 10, pismo z 22. VI. 1937. Por. też pismo landrata z 13. VII. 1937, ibidem, fol. 14: „...Ich habe mit Istel inzwischen mehrfach verhandelt und ihm dabei heute mitteilen lassen, dass nächste Woche eine Sitzung des Sparkassenvorstandes stattfinden soll, in der über die Beleihung seines Grundstücks durch die Sparkasse beraten werden soll...”
102. Ibidem, fol. 12^v.
103. Ibidem, fol. 13.
104. Może, ponieważ Istel nie miał nic wspólnego z NSDAP.
105. Ibidem, fol. 21.
106. Ibidem, fol. 21^v.
107. Ibidem, nr 2, fol. 5.
108. Ibidem, nr 18, fol. 1.
109. Ibidem, fol. 3.
110. Ibidem, fol. 3^v—7.
111. 2156, nr 46, fol. 15: „...Der Gasthausbesitzer Hadyk hat von der hiesigen Kreis- und Sparkasse ein Hypothekendarlehen von 10.000 RM erhalten. Hiermit hat er die auf seinem Grundstück lastende Hypotheken der Bank Ludowy abgelöst. Das Gasthausgrundstück ist durch diese Massnahme der polnischen Minderheit endgültig entzogen...”
112. Ibidem, nr 41, fol. 2.
113. 2155, nr 16, fol. 16.
114. Ibidem, nr 33, fol. 3.
115. 2156, nr 46, fol. 9—10.
116. 2155, nr 21, fol. 2.
117. 2156, nr 51, fol. 4.
118. 2155, nr 28, fol. 6; nr 31, fol. 6; 2156, nr 44, fol. 4.
119. 2155, nr 33, fol. 7.
120. Ibidem, nr 28, fol. 6.
121. Ibidem, nr 9, fol. 4.
122. Ibidem, nr 9, fol. 3.
123. Ibidem nr 49, fol. 5—6; 2156, nr 46, fol. 12.
124. 2155, nr 16, fol. 3; ibidem, nr 39, fol. 5; nr 49, fol. 1^v, 4; 2156, nr 46, fol. 5^v; nr 52, fol. 10; nr 53, fol. 167^v, 168 i w. in.
125. 2155, nr 15, fol. 19^v; 2156, nr 51, fol. 4.
126. 2155, nr 33, fol. 7 i n.
127. Ibidem, nr 6, fol. 2; 2156, nr 53, fol. 192^v.
128. 2155, nr 6, fol. 2.
129. 2156, nr 52, fol. 4^v.

130. 2155, nr 5, fol. 4^v, pismo landrata kozielskiego z 15. I. 1937.
131. Tzn., gdyby wbrew oczekiwaniom nabywca okazał się „polenfreundlich”.
132. Ibidem, fol. 6.
133. Ibidem, nr 40, fol. 8, 9; 2156, nr 53, fol. 46, 114.
134. Por. memoriał „Oberschlesische Landgesellschaft”, wyżej s. 17—18.
135. 2155, nr 15, fol. 19—26.
136. Ibidem, nr 49, fol. 11; 2156, nr 53, fol. 84.
137. 2155, nr 29, fol. 2.
138. 2155, nr 29, fol. 2.
139. 2155, nr 39, fol. 10.
140. Ibidem, nr 49, fol. 5—6.
141. Ibidem, nr 39, fol. 10.
142. Ibidem, fol. 12—14.
143. Ibidem, fol. 45, pismo z 10. VII. 1936.
144. Chodziło tu o budowę polskiej szkoły rolniczej w Zalesiu Śląskim.
145. 2156, nr 53, fol. 56, pismo z 27. VII. 1936.
146. Ibidem, fol. 29.
147. Ibidem, fol. 59^v—60^v.
148. Ibidem, fol. 73.
149. Ibidem, nr 41, fol. 2.
150. Ibidem, fol. 3.
151. RGBl, 1918, s. 123.
152. RGBl, I, 659.
153. RGBl, I, s. 685.
154. 2154, fol. 19—22.
155. RGBl, I, s. 32.
156. Tekst jednolity obwieszczenia por. RGBl, I, s. 35.
157. RGBl, I, s. 38.
158. Por. niżej, s. 52 i n.
159. RGBl, I, s. 659.
160. 2155, nr 17, fol. 15.
161. Por. zarządzenia z 5. III. 1936, GS 1936, s. 76; z 28. X. 1937, GS 1937, s. 116 oraz z 27. IV. 1938, GS 1938, s. 65.
162. Por. przypis poprzedni.
163. Por. s. 58 i n.
164. RGBl, I, 685.
165. 2154, fol. 9 i nast.
166. Dopiero ustawa o ochronie granic Rzeszy dała w pełni tę kompetencję landratom.
167. Por. s. 48.
168. 2156, nr 50, fol. 8, 10.
169. Ibidem, nr 53, fol. 29.
170. Ibidem, fol. 59^v.
171. Ibidem.
172. Ibidem, fol. 31.
173. Ibidem, fol. 59^v.
174. Ibidem, fol. 85.
175. Por. s. 47.
176. Por. s. 45.
177. 2156, nr 53, fol. 96—97

178. 2154, fol. 9 i nast.; 2156, nr 53, fol. 156.
179. Ibidem, nr 53, fol. 167v.
180. Ibidem, nr 45, fol. 3.
181. Ibidem, fol. 6 oraz 10 (u dołu). Następnie — ponieważ okazało się, że Krziwitztza nie działa jednak na rzecz polskości (ibidem, fol. 20), instancja wyższa (Bezirksverwaltungsgericht) uchylła postanowienie pierwszej instancji i przyznała koncesję (fol. 19).
182. Ibidem, fol. 19.
183. 2155, nr 37, fol. 2.
184. 2156, nr 53, fol. 21.
185. Ibidem, nr 53, fol. 29—29v.
186. Por. wyżej, s. 47.
187. *Deutsche Justiz*, 1935, s. 1853.
188. 2156, nr 53, fol. 46.
189. Całe te wywody por. ibidem, fol. 29v—31.
190. Ibidem, prezydent rejencji do Oberschlesische Landgesellschaft, dn. 17. VII. 1936: „...Ich bitte, von Ihrem Vorkaufsrechte auf alle Fälle Gebrauch zu machen...”
191. Ibidem, fol. 46. Jak ogromną wagę nadprezydent prowincji przywiązywał do tego posunięcia, wynika z treści pisma, przesłanego przez niego do Oberschlesische Landgesellschaft: „Ich ersuche um sofortigen Bericht (Frist 24 Stunden) weshalb bei dem der Landwirtsehefrau Anna Stanitzek gehörigen Grundstück in Gross-Walden... trotz Hinweises durch den Herrn Landrat und trotz Aufforderung durch den Herrn Regierungs-Präsidenten nicht von der Ausübung des Vorkaufsrechtes Gebrauch gemacht worden ist. Der Sachverhalt war Ihnen bekannt gegeben. Ich bemerke schon jetzt, dass ich den etwa von Ihnen vorzubringenden Einwand, dass durch Ausübung des Vorkaufsrechtes der Bau der von den Polen geplanten Landwirtschaftsschule nicht hätte verhütet werden können, nicht gelten lassen kann...”
192. Ibidem, fol. 47.
193. Wyjąwszy jedynie pierwsze pisma nadprezydenta z 1935 r.
194. Por. niżej, s. 51 i n.
195. 2156, nr 50, fol. 20, podobnie landrat strzelecki 2155, nr 18, fol. 8.
196. Por. niżej, s. 52 i n.
197. Por. s. 25.
198. 2156, nr 51, fol. 8.
199. 2155, nr 34, fol. 7v; nr 36, fol. 1v; nr 37, fol. 2v i w. in.
200. RGBl, I, s. 281.
201. RGBl, I, s. 905. Posiadamy pewne wzmianki, że inicjatywa wydania tych przepisów wyszła z terenu, konkretnie zaś od nadprezydenta prowincji śląskiej. Oto odnośny wyjątek z pisma tego urzędnika do ministra spraw wewnętrznych Rzeszy z dn. 4. VIII. 1937: „Ich darf deshalb meinen Vorschlag erneut vortragen, durch Erlass geeigneter Rechtsvorschriften — etwa ähnlich dem polnischen Grenzzonengesetz — derartige Grundstücksveräußerungen für die Zukunft zu verhindern...” 2156, nr 45, fol. 10.
202. Fr. Ryszka: *Ustawa o ochronie granic Rzeszy z 1937 r. jako narzędzie ucisku robotnika polskiego na Górnym Śląsku*. „Przegląd Zachodni” 1949, nr 5/6. s. 459 i n.
203. Ibidem, s. 461.
204. Ibidem.

205. Cyt. za Fr. Ryszką: *Ustawa...*, s. 460, przypis, pismo z 28. IV. 1937. W tekście autora omyłkowo podano datę pisma na 28 marca. Podkreślenie nasze.
206. Por. wyżej, przypis 201 oraz 2158, fol. 416, pismo prezydenta policji z Gliwic z 6. III. 1939.
207. Dz. U. nr 117, poz. 996.
208. Dz. U. nr 32, poz. 306.
209. Dz. U. nr 55, poz. 397.
210. Dz. U. nr 11, poz. 83.
211. Dz. U. nr 12, poz. 84.
212. Gazeta Urzędowa Województwa Śląskiego, 1937, nr 31, poz. 214.
213. 2158, fol. 370.
214. Por. wyżej, s. 42.
215. Por. s. 42.
216. Określa to § 11; wymieniający szereg powiatów z rejencji gąbińskiej, olsztyńskiej, kwidzyńskiej, koszalińskiej, pilskiej, ślubickiej, legnickiej, wrocławskiej, opolskiej, oraz szereg powiatów łużyckich, południowych saskich i południowo-wschodnich bawarskich. Wyliczanie ich wszystkich zajęłoby zbyt wiele miejsca.
217. Por. przypis poprzedni.
218. Por. wyżej, s. 45.
219. W wypadkach wymienionych w § 2 ust. 1 i 4 sądy z mocy ustawy z 9. III. 1937, § 3, mogły dokonywać wpisów tylko po uzyskaniu zezwolenia przewidzianego w rozporządzeniu z 17. VIII. 1937.
220. 2157, fol. 1 i nast.
221. Por. przypis poprzedni.
222. 2160, fol. 108.
223. Co do tego twierdzenia por. wyżej, s. 53 i n.
224. 2157, fol. 1, pismo z 30. IX. 1937.
225. 2158, teczka została założona we wrześniu 1937 r.
226. Por. wklejkę na odwrocie okładki teczki.
227. 2158, fol. 3.
228. 2157, fol. 1, pismo burmistrza z Nysy.
229. 2158, fol. 3, fol. 108.
230. Ibidem, fol. 3.
231. Ibidem, fol. 9, 88 (B I), 6, 41 i w. in. (B II).
232. 2157, fol. 38, fol. 612, fol. 91.
233. Np 2158, fol. 203, 237—38.
234. Ryszka: *Ustawa...*, passim.
235. Ibidem, s. 463.
236. Por. s. 55.
237. 2156, nr 45, fol. 4.
238. Np. 2155, nr 29, fol. 2.
239. 2158, fol. 64^v, 68^v, 72^v—77.
240. Jest bardzo prawdopodobne, że nie stwierdzono tam „odwetowego” charakteru przepisów rozporządzenia z 17. VIII. 1937. Gdyby było przeciwnie, w korespondencji landratów musiałyby pojawić się jakieś odnośne skojarzenie czy aluzja Tego jednak nie obserwujemy.
241. W sprawozdaniach nadsyłanych przez landratów na podstawie B II występują bowiem rubryki: Polen... Tschechen... por. 2158, fol. 247.
242. Poucza o tym zasięg terytorialny obowiązywania rozporządzenia z 17. VIII. 1937.
243. Por. s. 64.

244. Por. 2157, fol. 627, prezydent rejencji do burmistrza Gliwic, dnia 12. V. 1938: „...Der Beschwerde habe ich im Hinblick auf den bedeutungslosen Erwerb des Erbteiles seines Bruders stattgegeben. Von einer Stärkung des Grundbesitzes der polnischen Minderheit kann hierbei keine Rede sein, zumal auch nicht eindeutig durch Tatsachen bewiesen ist, dass der Erwerber... dem polnischen Volkstum zuzurechnen ist...”
245. 2158, fol. 88, podkreślenie odbiorcy pisma.
246. We wstępie bowiem odwołuje się on zasadniczo do instrukcji z 18. III. 1939. Jest jednak oczywiste, że zasadniczy cel obu tych instrukcji musiał być jednokowy.
247. Podtrzymując w pełni nasze zastrzeżenia, którymi daliśmy wyraz na s. 59, nie można jednak wykluczyć, że ten sposób zwalczania ludności polskiej został również wzięty pod uwagę na konferencji w 3 września 1937, odbytej w ministerstwie spraw wewnętrznych.
248. 2157, fol. 38.
249. 2158, fol. 88, 119, 191.
250. „Selbst eigenverantwortlich zu entscheiden”.
251. 2157, fol. 88. Jak zobaczymy poniżej, tekst ten opiera się już na późniejszej instrukcji, z marca 1939.
252. „Soweit es sich nicht um nationalpolitisch eindeutige Fälle handelt”.
253. Treść postanowień B I wyjaśnia też ubóstwo wzmianek na ich temat: po prostu nie należało powoływać się na nie w tego rodzaju korespondencji, która doszła do naszych rąk.
254. 2158, fol. 172, 186.
255. Ibidem, fol. 186.
256. Por. ibidem, fol. 203^v, notatki ołówkowe: „Genehmigung durch Landrat” oraz fol. 206.
257. Por. np. ibidem, fol. 167 i wiele innych.
258. Ibidem, fol. 3.
259. Ibidem,
260. Ibidem, fol. 4.
261. Ibidem, fol. 43, 57 i in.
262. 2163, fol. 603^v.
263. Brulion na odwrocie tego formularza pochodzi wprawdzie z 1943 r. i sam formularz wtedy zapewne został powielony, schemat jego jednak niewątpliwie jest wcześniejszej daty. Posiadamy zresztą sprawozdania z 1938 r. oparte na tym samym formularzu; por. 2158, fol. 51, 61 i in.
264. Ibidem, fol. 203^v.
265. Ibidem, fol. 167 i in.
266. Ibidem, fol. 247.
267. 2157, fol. 38, por. s. 64.
268. Ibidem, fol. 612, 718^v; 2161, fol. 4, 48.
269. 2157, fol. 612, 718^v („...ist versagt worden... da er Jude ist...”)
270. Ibidem, fol. 612.
271. 2158, fol. 437; 2157, fol. 91, 97, 2161, fol. 171 i inne.
272. Jak np., że w danym wypadku C III nie ma zastosowania, por. 2157, fol. 97, 298.
273. 2157, fol. 298.
274. Ibidem, fol. 354, pismo z dn. 21. XII. 1937.
275. 2161, fol. 171.
276. Ibidem, fol. 320—320^v.

277. RGBl, I, s. 356.
278. 2158, fol. 253 i n., 437.
279. Prawdopodobnie nie było to jedyne pismo w tej sprawie, o innych jednak brak nam wiadomości.
280. 2157, fol. 192.
281. RGBl, I, s. 881.
282. RGBl, I, s. 301.
283. RGBl, I, s. 1270.
284. RGBl, I, s. 623.
285. 2157, fol. 531.
286. G. Doyé: *Provinz Schlesien. Die Vererbung des ländlichen Grundbesitzes im Königreich Preussen, Bd IV*, Berlin 1905, s. 43 i n.
287. Por. wyżej, s. 68.
288. 2158, fol. 206.
289. Np. 2157, fol. 790.
290. 2157, fol. 123, 130; 2162, fol. 74.
291. 2158, fol. 69v; 2157, fol. 89, 192; 2161, fol. 194, 263, 407 i wiele innych.
292. 2157, fol. 89.
293. Ibidem, fol. 188—189.
294. 2158, fol. 64—64v.
295. Por. ibidem, fol. 72v—79.
296. 2161, fol. 434—434v, pismo z dnia 11. III. 1939.
297. 2158, fol. 177, skarga z 17. VI. 1938.
298. Ibidem, u dołu, pismo do gliwickiego landrata z 22. VI. 1938.
299. Ibidem, fol. 178.
300. Ibidem, fol. 158, pismo prezydenta rejencji do ministra spraw wewnętrznych z 25. I. 1939.
301. Por. też 2157, fol. 855—859 i inne.
302. Ibidem, fol. 491 i inne.
303. Por. np. 2161, fol. 474. u dołu: „Bei I 11 ergebenst. Die Versagung kann nach den vorhandenen Unterlagen nicht auf die Grundstücksverkehrsbekanntmachung gestützt werden. 1) Es handelt sich um Verwandtengeschäft. 2) Der Erwerber ist offenbar Landwirt, Kreisbauernschaft hat insoweit keine Bedenken erhoben. Ich bitte daher die Entscheidung nach der Verordnung vom 17. VIII. 1937 zu treffen...”
304. Ibidem, fol. 435—436, pismo z 25. II. 1938.
305. Ibidem, fol. 436v.
306. Ibidem, fol. 441.
307. Ibidem, fol. 446.
308. Ibidem, fol. 449.
309. Ibidem, fol. 443.
310. Ibidem, fol. 453, 464.
311. Ibidem, fol. 460 i nast.
312. Ibidem, fol. 451 i n., 458, 462 i n.
313. Ibidem, fol. 470, 471.
314. Ibidem, fol. 471.
315. 2158, fol. 263.
316. Ibidem, fol. 263v.
317. Ibidem, fol. 296.
318. Ibidem, fol. 295, brulion. Kopia oryginału nie dochowała się.

319. 2158, fol. 297.
320. Ibidem, fol. 299, ustęp pierwszy oraz fol. 347. Dаты skrajne nie są pewne, ponieważ landraci podawali informacje na bieżąco, istnieje zatem rozbieżność szczegółowych dat.
321. Ibidem, fol. 298.
322. Ibidem, fol. 299.
323. Ibidem, fol. 336.
324. 2158, fol. 367—368.
325. W aktach rejencji znajdują się jeszcze tylko takie sprawozdania za czas od 20. III. 1939 do 20. IX. 1939 landrata z Opola (ibidem, fol. 605), za czas od 1. IV. 1939 do 20. IX. 1939 burmistrza z Zabrze (ibidem, fol. 607), za czas od 1. IV. 1939 do 30. IV. 1939 landrata z Raciborza (ibidem, fol. 609), oraz za czas nie określony dokładniej landrata kluczberskiego z dn. 15. III. 1940 (ibidem, fol. 258). Nie jest dowiedzione, że inne akta zaginęły. Z uwag w piśmie przewodnim prezydenta rejencji do ministra z 9. X. 1940, załączonego do wykazu B II 2, zdaje się pośrednio wynikać, że sprawozdania takie w ogóle przestano składać. Por. 2160 fol. 178.
326. Wraz z udzielonymi zezwoleniami.
327. Por. np. 2161, fol. 155^v—156 i w. in.
328. W opiniach swych gestapo bardzo często powołuje się na „Polenkartei”, wzgl. na bliżej nie określone „hiesige Aufzeichnungen”, por. np. 2163, fol. 155. Chodzi tu niewątpliwie o kartotekę działaczy polskich z części Górnego Śląska pozostałej przy Niemczech, która dziś miałaby nieoszacowaną wartość dla badaczy. W 1947 r. znajdowała się ona jeszcze w Wydziale Społeczno-Politycznym b. Starostwa w Opolu. Gdzie w tej chwili znajduje się, nie udało się, niestety, dowiedzieć.
329. Np. 2161, fol. 345—347, 426^v, 553.
330. 2157, fol. 418^v.
331. Np. 2161, fol. 263, 286, 288, 315, 316 i w. in.
332. Ibidem, fol. 39.
333. 2157, fol. 220^v.
334. Ibidem, fol. 572^v, 573.
335. Por. wyżej, s. 79 i n., tabele.
336. 2157, fol. 283: „... wegen Zugehörigkeit zum Judentum ist... nationalpolitisch unzuverlässig...”.
337. 2161, fol. 40, decyzja Deumlinga, uwzględniającego skargę przeciw decyzji oleskiego landrata: „Der Beschwerde war stattzugeben, da lediglich nur innenpolitische Gründe und staatspolizeilicherseits keine Bedenken vorlagen...” Por. też następujący ciekawy wywód prudnickiego landrata (2157, fol. 226, pismo z dnia 25. I. 1938): „...Die von mir erneut angestellten Ermittlungen haben keine Anhaltspunkte dafür ergeben, dass der Erwerb der Grundstücke durch die Beschwerdeführer die Sicherung der Reichsgrenze gefährden könnte. Der Kreisleiter der NSDAP hält zwar seine Bedenken in politischer Hinsicht gegen die Beschwerdeführer aufrecht, hat jedoch in nationalpolitischer Hinsicht keine Bedenken. Die Ortspolizeibehörde hält die Beschwerdeführer für unbedeutend und für politisch ungefährlich. Ich schlage daher vor, auf die Beschwerde unter Aufhebung meiner Ablehnungsbescheide... sämtliche 5 Kaufverträge zu genehmigen, da im vorliegenden Fall ausschlaggebend sein dürfte die nationalpolitische Einstellung...”
338. 2157, fol. 572^v.

339. Por. s. 20.
340. 2157, fol. 573.
341. 2161, fol. 39.
342. Ibidem, fol. 40.
343. Formalnie zespół ten jest prawie kompletny, brak w nim tylko akt ogólnych, które powyżej musieliśmy odtwarzać.
344. Np. 2157, fol. 1, 10, 27, 30, 43 i w. in.
345. O znaczeniu tego faktu dla niemieckich władz może pouczyć fakt, że gestapo w swych opiniach zawsze wyraźnie stwierdzało, jeżeli odnośna jednostka nie była członkiem polskich organizacji; por. ibidem, fol. 81.
346. Ibidem, fol. 675.
347. Ibidem, fol. 666; 2161, fol. 231.
348. 2163, fol. 106.
349. 2157, fol. 547.
350. Ibidem, fol. 313.
351. Ibidem, fol. 166v, 170.
352. Ibidem, fol. 81, 101; 2161, fol. 243.
353. 2157, fol. 510, 625v—626, 675.
354. Ibidem, fol. 587, 656v.
355. Ibidem, fol. 418v, 464, 510, 633.
356. 2161, fol. 84.
357. 2157, fol. 587.
358. 2163, fol. 284.
359. 2157, fol. 597.
360. Ibidem, fol. 186.
361. Ibidem, fol. 533.
362. 2163, fol. 64.
363. 2157, fol. 533.
364. Ibidem.
365. Ibidem, fol. 418v.
366. Ibidem, fol. 587.
367. Ibidem, fol. 800.
368. Ibidem, fol. 578v.
369. Ibidem, fol. 243.
370. Ibidem, fol. 410.
371. Ibidem, fol. 481.
372. Ibidem, fol. 243.
373. Ibidem, fol. 342v.
374. Ibidem, fol. 619.
375. Ibidem, fol. 533v.
376. Ibidem, fol. 745v.
377. 2161, fol. 42.
378. 2163, fol. 66.
379. 2157, fol. 243.
380. Ibidem, fol. 517.
381. Ibidem, fol. 619.
382. Ibidem, fol. 382.
383. F. Połomski: „Zamierzenia likwidacji działaczy polskich na Opolszczyźnie w latach 1939—1944”. *Studia Śląskie, seria nowa, tom I, passim.*
384. 2163, fol. 378, 381v.

385. 2161, fol. 482—484; 2163, fol. 265—266.
386. Por. s. 61 i n.
387. Por. s. 60. Przytaczamy tu ciekawą opinię landrata opolskiego w sprawie tej warstwy chłopskiej, wyrażona w piśmie do prezydenta rejencji z 12. VIII. 1938: „...Polski naród na Górnym Śląsku w ogóle trudny jest do uchwycenia. Środkiem częściowo pewnym będzie dopiero spis ludności z 1939 r. Aż do tego momentu przynależność do polskiego narodu uchwycić można i udowodnić zaledwie w pojedynczych wypadkach. Podawać liczbę tych pojedynczych wypadków nie ma jednak żadnego celu; dałoby to bowiem zupełnie fałszywy obraz rzeczywistych narodowo-politycznych stosunków. Do warstwy chwiejnej, niezdecydowanej pod względem przynależności do narodu należy szacunkowo 60% ludności. Przynależność do warstwy chwiejnej nigdy chyba w konkretnym wypadku (formalnie) ustalić się nie da, ponieważ odnośne osoby zapewne podadzą przy spisie przynależność do narodu niemieckiego...”, por. 2158, fol. 408v.
388. 2157, fol. 631v—632.
389. 2163, fol. 173v.
390. Ibidem, fol. 295v.
391. Ibidem, fol. 39v.
392. Por. s. 61.
393. 2157, fol. 218.
394. Ibidem, fol. 89v.
395. Ibidem, fol. 90v.
396. Ibidem, fol. 89v, uwaga u dołu.
397. Ibidem, fol. 213v.
398. Ibidem, fol. 214.
399. Ibidem, fol. 216—217.
400. Ibidem, fol. 218 oraz wyżej, s. 93.
401. Ibidem, fol. 218v.
402. I na wszystkich innych terenach, gdzie obowiązywały przepisy o ochronie granic Rzeszy.
403. Ibidem, fol. 460, pismo gestapo z 28. VII. 1938.
404. Ibidem, fol. 418, pismo gestapo z 18. V. 1938.
405. Ibidem, fol. 517.
406. Ibidem, fol. 675.
407. Ibidem, fol. 676.
408. Ibidem, fol. 741, pismo z 14. VII. 1938. Następnie jednak decyzja landrata została utrzymana w mocy, ponieważ okazało się, że nabywca był szwagrem jednego z polskich działaczy (Wilkowskiego).
409. Ibidem, fol. 830.
410. Ibidem, fol. 828v.
411. Ibidem, fol. 829.
412. Ibidem, fol. 831.
413. 2161, fol. 111, podkreślenie nasze. Identyczne stwierdzenie, dotyczące Dębskiej Kuźnicy w powiecie opolskim, ibidem, fol. 243. Por. też ibidem, fol. 599v i in.
414. Ibidem, fol. 129v, 130, podkreślenie nasze.
415. Ibidem, fol. 223, dotyczy Jaryszowa w strzeleckim powiecie. Jako dowód przynależności do „Zwischeaschicht” prezydent podnosił prawdopodobnie fakt, że nabywcy nie należeli do żadnej polskiej organizacji, por. ibidem, fol. 222—222v.
416. Ibidem, fol. 287v.
417. Ibidem, fol. 288.

- 418. Ibidem, fol. 140.
- 419. Ibidem, fol. 141.
- 420. Ibidem, fol. 142.
- 421. Ibidem, fol. 319.
- 422. Ibidem, fol. 375.
- 423. Ibidem, fol. 639.
- 424. Czyli w rozumieniu władz należał do polskiej mniejszości.
- 425. 2157, fol. 561.